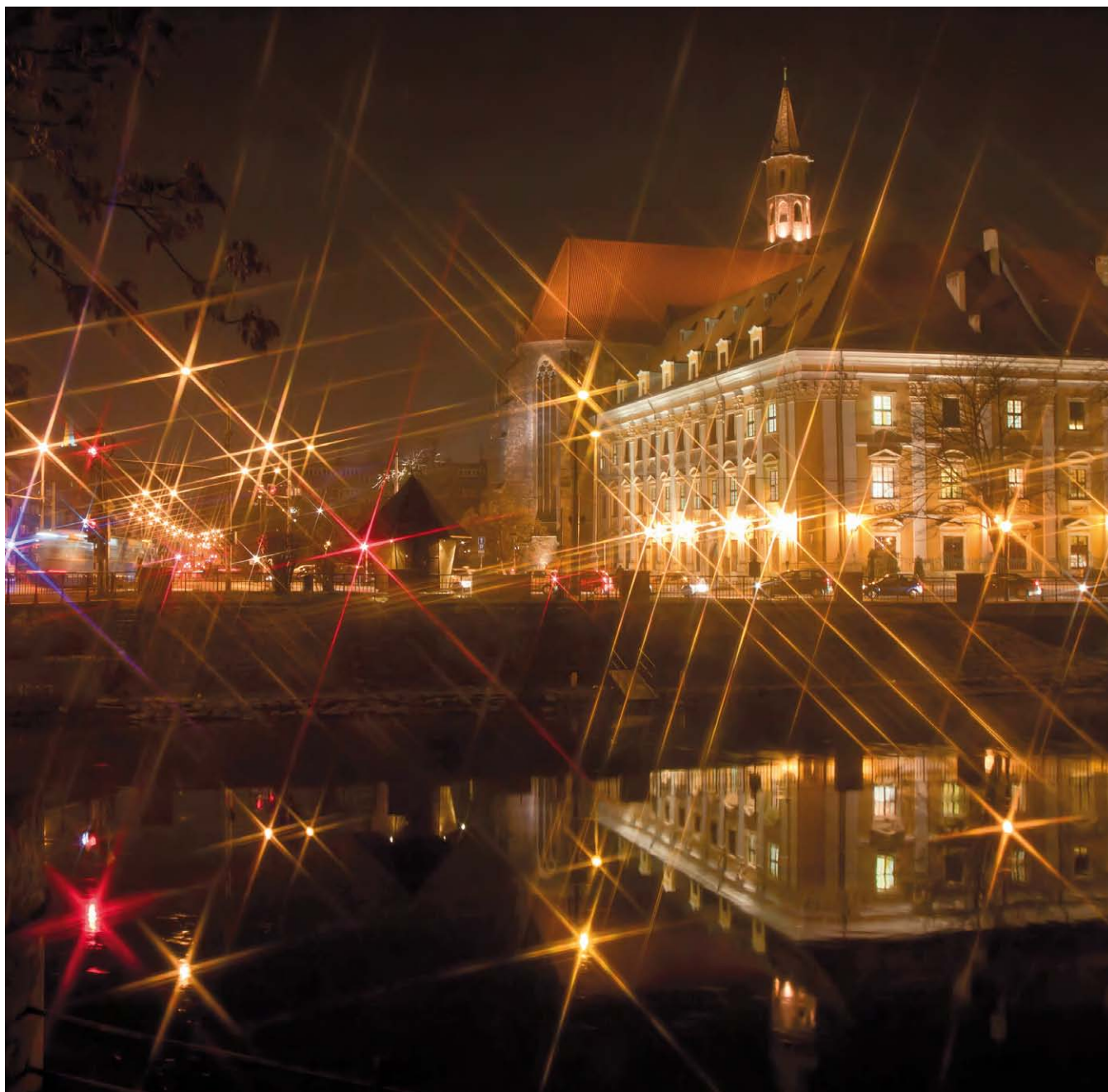




Uniwersytet
Wrocławski

PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI

NR 4 | 201 | 2013



ŚWIĘTO UWR

Święto nauki wrocławskiej
str. 1

STUDENCI

Wyprawa na Spitsbergen
str. 31

NAUKA

Prosta polszczyzna
str. 26

Wszystkim Studentom, Pracownikom i Sympatykom naszej uczelni życzę, by nadchodzące święta Bożego Narodzenia były pełne pokoju i radości, by towarzyszył im nastrój wzajemnego zrozumienia, przebaczenia i miłości. Niech nadchodzący 2014 rok będzie czasem obfitującym we wszelką pomyślność w życiu naszej uniwersyteckiej społeczności oraz w życiu naszych rodzin i nas wszystkich.

prof. Marek Bojarski
rektor UWr

Do życzeń rektora przyłączamy się i my.

Życzymy naszym Czytelnikom w te święta przede wszystkim czasu. Znajdźcie czas na to, co naprawdę ważne. Czas dla siebie i dla najbliższych Wam osób. Czas na robienie rzeczy, które dają Wam prawdziwą przyjemność i po prostu cieszą. Czas na to, co daje radość i spokój. Życzymy Wam także uważności i skupienia, by w pełni przeżyć te chwile i by udało się zatrzymać je w Was jak najdłużej. Niech zostaną także na potem, na codzienną bieganię.

Życzymy Wam pięknych świąt i tego, byście jak najwięcej tego piękna wnieśli w nowy rok!

Redakcja

W numerze

ŚWIĘTO UWR

- 1** | Święto Uniwersytetu i nauki wrocławskiej

WYDARZENIA

- 13** | Podsumowanie tegorocznej rekrutacji
- 14** | Promocja książki jubileuszowej
- 15** | „Baltica ~ Silesia” – nowe wrocławskie czasopismo
- 16** | Otwarty Uniwersytet
- 18** | Z USA do Polski – 3 tysiące książek w jidysz
- 20** | O socjologii z Literatką
- 22** | Interdyscyplinarna konferencja o nadmiarze, braku i przemianach pracy
- 23** | 25 lat współpracy Uniwersytetu Wrocławskiego z Uniwersytetem Ruhr w Bochum

NAUKA

- 24** | Jak zobaczyć komety na świątecznym niebie?

- 26** | Prosta polszczyzna

STUDENCI

- 29** | Badania osuwisk w Górach Suchych (Sudety Środkowe)
- 31** | Studencka wyprawa na Spitsbergen
- 35** | Mój sposób na studia? NZS!

KRÓTKO

WIEŚCI Z...

- 37** | Lato w pełni zimy
- 40** | Dni coraz krótsze – zima w Dolinie Baryczy
- 42** | Wyścig z czasem

UNIWERSYTET

- 45** | Remonty i konserwacje uczelnianych zabytków

FELIETON

- 47** | Wiaterek nad Księżą Wrocławia
- 48** | Po pierwsze: nie zabijaj

NOMINACJE

- 50** | SENAT

- 52** | LEOPOLDINA 2014

- 52** | POŻEGNANIA

KSIĄŻKI – okładka

PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI

Pismo informacyjne Uniwersytetu Wrocławskiego
Grudzień 2013, nr 4 (201), rok wydania XIX
ISSN 1425-798X

Redakcja zastrzega sobie prawo do wyboru, skracania i redagowania tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych listów i opinii. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Wykorzystanie materiałów zawartych w „PU” możliwe tylko za zgodą redakcji.

Wydawca: Uniwersytet Wrocławski, pl. Uniwersytecki 1, 50-137 Wrocław

Redakcja: Agata Kreska (redaktor naczelna), Kamilla Kędzia-Jasińska

Adres Redakcji: pl. Uniwersytecki 1 (pok. 134), 50-137 Wrocław,
tel. +48 71 375 20 77, fax +48 71 372 40 30, e-mail: redakcja@uni.wroc.pl

Druk: MULTIGRAF S.C.

Makieta, skład, DTP: Justyna Fedec

Korekta: Kamilla Kędzia-Jasińska, Agata Sałamaj

PU w internecie: www.uni.wroc.pl/pu

Zdjęcie na okładce: Po prawej budynek Wydziału Filologicznego przy pl. Bp. Nankiera 15,
fot. Małgorzata Skibińska

Święto Uniwersytetu i nauki wrocławskiej

Kamilla Jasińska

15 listopada to data ważna dla całego wrocławskiego środowiska akademickiego, a dla Uniwersytetu szczególnie. 15 listopada, w dniu wspomnienia św. Leopolda zwanego Pobożnym, imieniny swoje obchodził fundator pierwszej wrocławskiej uczelni – cesarz Leopold I, i to dokładnie tego dnia – w 1702 r. w kościele uniwersyteckim pw. Najświętszego Imienia Jezus swoją działalność zainaugurowała Akademia Leopoldyńska – poprzedniczka Uniwersytetu Wrocławskiego. Najpierw uroczyste odśpiewano „Te Deum”, a potem kanclerz powołał senat akademicki z rektorem na czele. Tego samego dnia odbyła się pierwsza na nowym uniwersytecie i w historii Wrocławia promocja doktorska.

Wiele lat później w 1945 r., decyzją rektora Stanisława Kulczyńskiego rozpoczęły się, bez uroczystej inauguracji, zajęcia na dwóch wrocławskich uczelniach powiązanych wówczas wspólnotą organizacyjną i jedną nazwą: „Uniwersytet i Politechnika”. Na Politechnice wykład dla studentów Wydziału Mechaniczno-Elektrycznego wygłosił prof. Kazimierz Idaszewski, a na Uniwersytecie dla słuchaczy Wydziału Lekarskiego – prof. Ludwik Hirschfeld. „Te pierwsze wykłady były – jak pisał Władysław Floryan – publiczną deklaracją gotowości polskiego środowiska naukowego w odzyskanym mieście do wypełniania obowiązków, jakie na pracowników nauki nałożyła wielowiekowa tradycja: nauczania i rozwijania prac badawczych”.

Wrocławskie środowisko akademickie na pamiątkę wydarzeń z 1945 r., 15 listopada każdego roku obchodzi Święto Nauki Wrocławskiej. Tegoroczne obchody tradycyjnie rozpoczęła msza św. w intencji pracowników i studentów środowiska akademickiego, odprawiona o godz. 8.00 w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego przy pl. Grunwaldzkim 3. Po niej, o godz. 9.00 złożono kwiaty na skwerze Kazimierza Idaszewskiego pod pomnikiem profesorów lwowskich rozstrzelanych przez hitlerowców w lipcu 1941 r. oraz pod tablicami przy ul. Sądo-



Od lewej: prof. Jerzy Strzelczyk i prof. Rościław Żerelik
fot. J. Katarzyński

wej 1 i Kleczkowskiej 3, gdzie w drodze do obozu Sachsenhausen w listopadzie 1939 r. więzieni byli uczeni z Krakowa.

Uroczystości na Uniwersytecie Wrocławskim rozpoczęły się o godz. 11.00 w Auli Leopoldyńskiej, tradycyjnie od wystąpienia rektora prof. Marka Bojarskiego, który mówił o przyjaźni ludzi nauki.

Przemówienie rektora UWr prof. Marka Bojarskiego

Szanowni Państwo,
Drodzy Goście!

Przyjaźń nauce jest nieobca. Platonscy akademicy, poszukując w dysputach prawdy, nazywali siebie jej przyjaciółmi. Trudno mówić o wymianie myśli, o wolnym i nieskrępowanym wyrażaniu poglądów na temat świata i jego natury, bez otwartości na drugiego człowieka, bez przekonania, że działa się w służbie ludziom, że jest się im przyjacielem. Ten wymiar przyjaźni sprawia, że ludzie nauki gotowi są do wyjątkowego poświęcenia, że poszukując tego, co istotne, często przedkładają dobro wspólne nad indywidualne zyski i straty. Taki dzień jak dziś jest po to, byśmy mogli wszystkim za to poświęcenie w sposób godny podziękować.

Gdy spotykają się przyjaciele, nie ma znaczenia upływający czas. Gdy spotykają się ludzie oddani tej samej sprawie, rozmowa toczy się wartko, a w prostych słowach ukryte są treści istotne. Gdy spotykają się przyjaciele, to zawsze jest to dzień świąteczny, nawet wtedy, gdy trudny czas nie sprzyja świętowaniu. Dziś w tej sali spotykają się przyjaciele wrocławskiej nauki, przyjaciele Uniwersytetu Wrocławskiego, by wspólnie takim spotkaniem celebrować kolejny rok z życia Akademii. Dziękuję wam, moi drodzy, że jesteście tu dziś z nami, szczególnie, jeśli przybyliście z dalekich stron.

Przyjaźń nie jest czymś powszechnym. Nie każdemu przecież okazujemy względy, nie na wszystkim koncentrujemy uwagę. Wybierając zazwyczaj według indywidualnych preferencji obszary aktywności, kierujemy się uczuciem, które nie jest dla wszystkich. Bycie przyjacielem nauki jest więc deklaracją, że pośród wielu obszarów, wartości i spraw, to nauka jest dla nas wszystkich ważna, to jej poświęcamy swój czas i wysiłek. Tymczasem nauka potrafi być przyjaciółką o kapryśnym usposobieniu. Czasem nagrodzi nas sukcesem, odsłaniając ważne tajemnice natury, czasem zwiedzie na manowce, by poprzez porażkę uczyć pokory i hartować duszę. Nigdy jednak nie pozostaje obojętna.



Od lewej: rektor UWR prof. Marek Bojarski, kard. Henryk Gulbinowicz, Günter Verheugen
fot. J. Katarzyński

2

Przyjaźń często rodzi się w sporze, a o ten w nauce nie trudno. Co więcej, śmiem zaryzykować stwierdzenie, że to właśnie dzięki temu, że spieramy się w kwestiach fundamentalnych, obszar ludzkiej wiedzy staje się coraz bogatszy, a zdobyte odpowiedzi rodzą kolejne pytania. Więc choć często spieramy się, jest to starcie poglądów, nie ludzi. Jest to walka o przyjaciela, by ten nie trwał w błędnym przekonaniu, by mógł się rozwijać. Choć spory w nauce potrafią być gorące, to w gruncie rzeczy są to spory między przyjaciółmi, którzy z żarliwością bronią własnych tez, ale gotowi są, w imię wierności prawdzie, zrewidować własne stanowisko. W takim sporze nie ma przegranych, nie ma pokrzywdzonych, bo wygrywa nauka, bo wygrywa ktoś, kto jest nam przyjacielem.

Rzeczą przyjaźni jest przebaczać. W taki dzień jak dziś dobrze jest też powiedzieć sobie, w imię przyjaźni, że to, co było – przeminęło, nawet jeśli nie najszczęśliwiej rzeczy się czasem składają. Czas święta łagodzi spory, jeśli były długie i zażarte, bo przyjaciele potrafią ujmować się za sobą, nawet jeśli trzeba czasem ustąpić pola. Dlatego, choć wielokrotnie padło sporo mocnych słów, to w czas święta cieszymy się swoją obecnością, cieszymy się ogromem pracy, jaki cała akademicka wspólnota wykonała.

Siłą przyjaźni jest wsparcie, jakie daje ona w trudnych chwilach. Dziś takiego wzajemnego wsparcia potrzebujemy wszyscy. Młodzi badacze w poszukiwaniach swoich indywidualnych ścieżek potrzebują głosu doświad-

czenia, doświadczeni profesorowie czasem potrzebują odrobiny szaleństwa, które jest ponoć domeną młodości. Wszyscy mamy sobie wiele do zaoferowania, więc nie zawaham się powiedzieć, że podstawą tej przyjaźni, przyjaźni akademickiej, jest dobra wola i jedność akademickiego środowiska.

Łączyć, nie dzielić to motto przyjaźni. Musimy pamiętać, że wśród przyjaciół podziaily są tylko chwilowe, umowne, że trzeba ponad nie wytrwać, bo to właśnie świadczy o klasie i wielkości człowieka. Historia, najlepsza nauczycielka życia, pokazuje, że wielcy naukowcy tego świata czerpali ze wszystkich możliwych źródeł wiedzy. Systematyka w nauce służy porządkowi, ale nie podziałowi. Mogę powiedzieć, że historia Uniwersytetu Wrocławskiego pokazuje, iż sukces, jakim jest nowe odkrycie, nie wykuwa się w rękach jednego człowieka.

Przyjaźń bywa niełatwa. Czasem rodzi się w chwili próby, bywa trudna, ulotna. Czasem trzeba o nią walczyć, by w pogoni za własnym interesem nie stracić czegoś cennego i wyjątkowego. Być przyjacielem w nauce to słuchać głosów innych ludzi, słuchać ich pilnie i wnikliwie analizować treści, które niosą. Czasem potrzebny jest dystans.

Starożytni mędrcy powiadają, że prawdziwa przyjaźń trwa wiecznie. Dziś spotykamy się tu tak, jak od wielu lat spotykali się tu nasi przyjaciele z przeszłości. Historia nie zawsze była dla nas łaskawa, nie zawsze też ci, którzy ogłaszali się przyjaciółmi Akademii, byli nimi w istocie. Dziś jednak cieszymy się naszymi zwycięstwami, akcep-

tujemy nasze porażki wiedząc, że już zawsze, jako przyjaciele wrocławskiej nauki i Uniwersytetu Wrocławskiego zostaniemy na kartach historii.

Drodzy Państwo, moi przyjaciele, dziękuję, że po raz kolejny niezawodnie zaszczyliliście swoją obecnością obchody naszego święta!

Na doktora honoris causa wypromowany został **prof. Jerzy Strzelczyk** – wybitny historyk związany z Uniwersyteciem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gorący zwolennik bliskiej współpracy naukowej pomiędzy historykami z UAM i naszej uczelni. Recenzje zostały przygotowane przez prof. Krzysztofa Ożoga z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz prof. Jacka Banaszkiewicza z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Życiorys oraz zasługi i osiągnięcia prof. Strzelczyka przedstawił prodziekan WNHP prof. Przemysław Wiszewski, a prof. Róścław Żerelik wygłosił laudację i dokonał aktu promocji.

Prof. Jerzy Strzelczyk urodził się w Poznaniu 24 grudnia 1941 r. Studiował historię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza (1959–1964). Jego Mistrzem był prof. Gerard Labuda, ale kształcił się też pod okiem tak wybitnych mediewistów jak: Kazimierz Tymieniecki, Henryk Łowmiański czy Brygida Kürbis. Po studiach pozostał wierny swojej *Almae Matris* przez cały czas czynnej pracy naukowej, tu uzyskał wszystkie stopnie i tytuły naukowe – doktora nauk humanistycznych (1968), doktora habilitowanego (1975), profesora nadzwyczajnego (1984) i zwyczajnego (1989). Członek Polskiej Akademii Umiejętności (korespondent od 1995, czynny od 2007), Polskiej Akademii Nauk (korespondent od 2010) oraz Historische Kommission w Berlinie (korespondent od 1996). Doktor honoris causa Akademii im. J. Długosza w Częstochowie (2012). Badania naukowe Profesora cechuje wszechstronność zainteresowań, szacunek dla źródeł, interdyscyplinarność, szeroka erudycja i przyjazna dla czytelnika narracja. Koncentrują się wokół prezentowanych w kontekście środkowoeuropejskim wczesnośredniowiecznych dzieł Polski, dzieł średniowiecza

europiejskiego do końca XIII wieku, Słowiańszczyzny i państw barbarzyńskich, kultury intelektualnej, kartografii i geografii historycznej. Spośród wielu jego książek wymienić należy: *Pióro w wątpliwych dłoniach. O twórczości kobiet w dawnych wiekach, t. I-II* (2007–2009), za którą otrzymał Nagrodę Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (tzw. polskiego Nobla). Całe wrocławskie środowisko historyczne wiele zawdzięcza Profesorowi. Jest członkiem Rady Naukowej cyklu konferencji pod nazwą *Ad fontes*, organizowanych przez IH UWr oraz członkiem jury publikacji *Złotej Serii UWr*. Nieodmiennie, od wielu lat jest zwolennikiem bliskiej współpracy naukowej pomiędzy historykami z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i naszej uczelni. 27 marca 2013 r. Senat Uniwersytetu Wrocławskiego na wniosek Rady Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych, po zasięgnięciu opinii profesorów – Jacka Banaszkiewicza z UMCS w Lublinie i Krzysztofa Ożoga z UJ w Krakowie, podjął uchwałę o nadaniu prof. Jerzemu Strzelczykowi tytułu doktora honoris causa.

Przemówienie doktora honoris causa UWr prof. Jerzego Strzelczyka

Magnificencjo, Panie Rektorze,
Wysoki Senacie Akademicki,
Szanowny Panie Dziekanie i Wysoka Rado Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych,
Eminencjo,
Dostojni i Szanowni Państwo,
Drodzy Przyjaciele!

Stanąć w tej roli, jaka mi z woli społeczności akademickiej Uniwersytetu Wrocławskiego przypadła w udziale, w dodatku w tej przepięknej, tchnącej historią i dostojeństwem Auli, oznacza ogromne, trudne do wyrażenia w niewielu zdaniach przeżycie. Tłoczą się myśli, chciałoby się tak wiele powiedzieć...

Przede wszystkim chciałbym z całego serca podziękować za to niezwykle i niezmiernie zaszczytne wyróżnienie, kierując podziękowanie do wszystkich osób i gremiów, które zainicjowały stosowne postępowanie i doprowadziły je, jak się dowiaduję – w marcu bieżącego roku do pomyślnego dla mnie finału. Podziękowanie jest tym większe, że jestem w pełni świadomy rozmiaru

dysproporcji wagi przekazanego mi dzisiaj wyróżnienia i moich, jakże niepozornych, zasług wobec Waszej uczelni. Zechciał je z właściwą podobnym okazjom emfazą wymienić mój przyjaciel i dzisiejszy promotor, prof. Rościsław Żerelik, któremu jestem winien podziękowanie szczególnie serdeczne. Pozwolę sobie jedynie wspomnieć o wielu dalszych przyjaciółtach, nauczycielach i dobrych znajomych, przede wszystkim z Instytutu Historycznego, ale także spoza niego, z szerzej pojętego wrocławskiego środowiska humanistycznego. Byli lub są nimi, a ograniczę się tylko do niektórych: Bolesław Olszewicz, Lech Leceiejewicz, niedawno zgasył Wojciech Wrzesiński, Lech Tyszkiewicz, Marek Cetwiński, Marek Derwich, Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Jacek Sokolski. Wiele zawdzięczam pracom mediewistów wrocławskich starszego, pionierskiego pokolenia: Ewie i Karolowi Maleczyńskim, Romanowi Heckowi, Wacławowi Korcie. Bardzo dziękuję panom profesorom Jackowi Banaszkiewiczowi i Krzysztofowi Ożogowi, którzy zechcieli pozytywnymi (jak wolno mi domniemywać) recenzjami umożliwić dzisiejszą uroczystość.

Wdzięczny jestem i cieszę się z tego, że zechcieli przybyć i uświetnić uroczystość moi przełożeni z macierzystego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i drodzy koledzy: dziekan Wydziału Historycznego prof. Kazimierz Ilski, dyrektor Instytutu Historii prof. Józef Dobosz, kierownik Zakładu



Prof. Jan Harasimowicz
fot. J. Katarzyński

Historii Średniowiecznej prof. Krzysztof Kaczmarek.

Wspiera mnie duchowo w tej podniosłej chwili obecność moich najbliższych – żony Doroty, córek Joasi i Agatki oraz wnuków Borysława i Ziemowita.

Na ile sił i czasu starczy, będę się starał, by mój wielki dług wdzięczności wobec Uniwersytetu Wrocławskiego przynajmniej w niewielkim dostępnym mi zakresie spłacić.

Uczucia dumy, ale i zażenowania, nie da się ukryć w murach uczelni, która wraz z poprzedniczkami, liczy już 311 lat i która odrodziła się, czy inaczej: na nowo narodziła, z popiołów przed 68 laty. Uczelni, której dzieje błyszczą



Od lewej: płk Antoni Kopala, prof. Zdzisław Latajka, Ryszard Żukowski, Teresa Włodarczyk
fot. J. Katarzyński



Od lewej: prof. Naohide Matsumoto, rektor UWr prof. Marek Bojarski, Hans Golombek
fot. J. Katarzyński

tyloma nazwiskami uczonych światowej sławy, niemieckich, czeskich i polskich. Uczelni, której rektorem jeszcze w latach 90. XIX w. mógł być Polak. Uczelni, która, choć niekiedy nie bez przeszkód, trwale wpisywała się w dzieje Europy Środkowej, a która obecnie zasłużenie zajmuje wybitne miejsce wśród uczelni i na naukowej mapie Polski.

Wśród doktorów honorowych Uniwersytetu Wrocławskiego, zatem moich poprzedników w tej godności, znaleźli się także profesorowie mojego macierzystego uniwersytetu, a wśród nich, że ograniczę się do nauk humanistycznych i społecznych, takie sławy jak Jan Czekanowski, Kazimierz Tymieniecki, Wiktor Steffen, Alfons Klafkowski i mój mistrz – Gerard Labuda. Przytłoczony wymową nazwisk tych i tylu innych luminarzy nauki, mogę jedynie i pragnę wyrazić domniemanie, że w mojej osobie została uhonorowana poznańska humanistyka, a zwłaszcza nauka historyczna.

Pierwszy rektor wskrzeszonego, już polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego Stanisław Kulczycki, inaugurując rok akademicki 1946/47 stwierdził, że „jesteśmy materialnymi spadkobiercami kultury niemieckiej, duchowymi zaś kultury polskiej Uniwersytetu Lwowskiego”. Niech mi zatem będzie wolno przytoczyć fragment głębokiej i bez wątpienia ciągle aktualnej refleksji wielkiego lwowskiego uczonego Kazimierza Twardowskiego, wygłoszonej w listopadzie 1932 r. w związku

z nadaniem mu godności doktora honorowego Uniwersytetu Poznańskiego: „Ilekrotnie wymawiam wyraz *Uniwersytet*, czynię to – przyznaję – z pewnym namaszczeniem. Minęło wprawdzie już sporo lat, odkąd po raz pierwszy zetknąłem się z tą instytucją; przez prawie pół wieku mogłem się z nią oswoić zrazu jako student, następnie jako nauczyciel; mimo to po dziś dzień odczuwam tak żywo wielkie dostojenie Uniwersytetu, jak wtedy, gdy z dumą w sercu stałem się obywatelem akademickim. Dostojenie to płynie nie tylko z sędziwego wieku i chlubnych tradycji uczelni, noszących tę nazwę, ma ono źródło w samej idei Uniwersytetu, która z biegiem czasu się ustaliła i która wyznacza mu funkcję, jaką ma on pełnić w życiu zbiorowym współczesnych ludzi i rozlicznych jej odłamów narodowych. Według tej idei zadaniem Uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności ich dochodzenia. Rdzeniem i jądrem pracy uniwersyteckiej jest tedy twórczość naukowa, zarówno pod względem merytorycznym, jak pod względem metodycznym. Cięży na Uniwersytecie obowiązek odkrywania coraz to nowych prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz doskonalenie i szerzenie sposobów, które je odkrywać pozwalają. Z tych wysiłków wyrastają gmachy wiedzy naukowej, wiedzy obiektywnej, która domaga się uznania wyłącznie na tej podstawie, że jest według praw logiki uzasadniona i która

narzuca się umysłowi ludzkiemu jedynie, ale i nieodparcie siłą argumentów. W tym właśnie uwydatnia się charakter obiektywny badania naukowego, że nie przyjmuje ono rozkazów żadnych czynników zewnętrznych i że nie chce służyć żadnym względom ubocznym [...]. Służąc temu celowi, Uniwersytet istotnie promienieje dostojenstwem, spływającym na niego z olbrzymiej doniosłości funkcji, którą pełni. Wszak niesie ludzkości światło czystej wiedzy, wzbogaca i pogłębia naukę, [...] tworzy jednym słowem najwyższe wartości intelektualne, które przypaść mogą człowiekowi w udziale. [...] Uniwersytety spełniają również doniosłe zadania wychowawcze względem gromadzących się w jego murach studentów. Nie należy zadania wychowawczego upatrywać w tym, że urabia się duszę młodzieży na pewną modłę społeczną lub polityczną [...]. Działanie wychowawcze Uniwersytetu polega na budzeniu [...] zrozumienia olbrzymiej doniosłości, którą posiada dla ludzkości prawda obiektywna i praca koło jej zdobywania [...]. Znikąd bowiem nie spływa na człowieka trwalsze i czystsze zadowolenie, jak z bezinteresownego szukania prawdy naukowej. A największe z tego źródła zadowolenie czerpie ten, kto prawdy tej szuka, zarazem zastanawiając się zarówno nad nią samą, jak też nad najdoskonalszymi sposobami jej zdobywania”.

Wiele się od chwili wygłoszenia tych słów zmieniło w Polsce i na świecie, ale nie zostało, w moim głębokim przekonaniu, ani uchylone, ani pomniejszone czy zniekształcone zasadnicze przesłanie wielkiego filozofa. Stawianie pytań i szukanie na nie prawomocnych odpowiedzi, w przypadku nauk humanistycznych także dbanie i pogłębianie niezakłamanej pamięci własnej społeczności o sobie oraz znajomości godnej tego tradycji ogólnoludzkiej – to niezbywalny obowiązek Uniwersytetu i jego ludzi, od którego nic i nikt nie może nas zwolnić. Nie powinny, nie mogą nas od tego obowiązku zwolnić żadne, z różnych stron słyszalne, rzekomo konieczne wynikające z „ducha czasu”, pouczenia, pohukiwania i postanowienia.

Magnificencjo, Szanowni Państwo: prześwietnemu Uniwersytetowi Wrocławskiemu, teraz także mojemu Uniwersytetowi, szczególnie zaś jego

Instytutowi Historycznemu, wszystkim jego współpracownikom, życząc dalszego pomyślnego rozwoju i umacniania pozycji na mapie naukowej Polski i Europy.

Podczas tegorocznego święta już po raz dziesiąty zostały wręczone statuetki Księżnej Jadwigi Śląskiej – nagrody ustanowionej w 2004 roku przez rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, prezydenta Wrocławia oraz Salon Śląski. Honoruje się nią osoby, które od lat odważnie i z wielkim oddaniem działają na rzecz niemiecko-polskiego pojednania, a swoją postawą dają świadectwo tych idei. W tym roku nagrodą Księżnej Jadwigi Śląskiej uhonorowano **ks. kard. Henryka Gulbinowicza i Güntera Verheugena**. Laureaci odebrali nagrody z rąk Anny Szarycz, wiceprezydent Wrocławia, i rektora Marka Bojarskiego.

Niespodzianką był fakt, że kard. Gulbinowicz postanowił podczas uroczystości w Auli obdarować kilka osób pierścieniami milenijnymi, które od roku 2000 są wręczane za wybitne osiągnięcia zawodowe. Pierścienie z wizerunkiem Chrystusa Króla Wszechświata odebrał rektor, prorektorzy, prof. Aleksandra Kubicz, prof. Norbert Heisig oraz Günter Verheugen.

Kard. Henryk Gulbinowicz – doktor teologii, doktor honoris causa kilku uczelni, administrator apostolski w Białymstoku w latach 1970–1976, arcybiskup metropolita wrocławski w latach 1976–2004, kardynał prezbiter od 1985, od 2004 arcybiskup senior archidiecezji wrocławskiej. Kawaler Orderu Orła Białego i laureat wielu nagród, wyróżnień i odznaczeń. Jako arcybiskup metropolita wrocławski m.in. dwukrotnie gościł we Wrocławiu papieża Jana Pawła II, przeprowadził Synod Archidiecezjalny, erygował Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, zainicjował wydawanie dolnośląskiego pisma katolickiego „Nowe Życie” oraz powstanie Katolickiego Radia „Rodzina”, był gospodarzem i patronem Europejskiego Spotkania Młodych we Wrocławiu, współorganizatorem i gospodarzem 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. W 1981 r. powołał Arcybiskupi Komitet Charytatywny dla



Od lewej: prof. Rudolf Lenz, prof. Tona Nijhuis, rektor UWr prof. Marek Bojarski
fot. J. Katarzyński

opieki nad internowanymi, więźniami i biednymi, zaś w 1990 Komitet ds. Pomocy Parafianom na terenie byłego Związku Radzieckiego.

Günter Verheugen – niemiecki polityk. W latach 1999–2004 był komisarzem Unii Europejskiej ds. rozszerzenia Unii, a latach 2004–2010 pełnił funkcję komisarza ds. przemysłu i przedsiębiorczości. Dał się poznać jako wiarygodny partner i przyjaciel Polski oraz innych krajów kandydujących. Był inicjatorem wielu rozwiązań negocjacyjnych, a po zakończeniu negocjacji rozszerzeniowych osobiście zaangażował się w kampanię przedreferendalną we wszystkich krajach przystępujących do UE. Nadal odgrywa kluczową rolę w procesie integracji kontynentu europejskiego.

Prof. Jan Harasimowicz – historyk sztuki, dyrektor Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego otrzymał z rąk Radosława Mołonia, wicemarszałka województwa dolnośląskiego, złotą odznakę honorową „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego”. Odznaka ta, nadawana przez Sejmik Województwa Dolnośląskiego, jest wyrazem szczególnego wyróżnienia za zasługi dla rozwoju oraz promowania województwa dolnośląskiego w kraju i na świecie.

Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych – największa

organizacja kombatancka w Polsce – przyznał odznakę „Za zasługi dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych” dwóm byłym rektorom Uniwersytetu – **prof. Romualdowi Gellesowi i prof. Zdzisławowi Łatajce** oraz kanclerzowi – **Ryszardowi Żukowskiemu**. Odznaczenia wręczyła Teresa Włodarczyk – sekretarz dolnośląskiego zarządu ZKR PiBWP wraz z płk. Antonim Kopalą.

Złoty Medal Uniwersytetu Wrocławskiego – wyróżnienie przyznawane przez Senat szczególnie zasłużonym pracownikom uczelni lub osobom, które przyczyniły się znacząco do jej rozwoju – został wręczony Hansowi Golombkowi i prof. Naohide Matsumoto. **Hans Golombek** był kierownikiem Referatu Europy Środkowo-Wschodniej Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej (DAAD) i od wielu lat jest blisko związany z UWr, szczególnie z Centrum im. Willy Brandta. **Prof. Naohide Matsumoto** z Uniwersytetu Kumamoto w Japonii jest światowej klasy ekspertem w dziedzinie magnetyzmu oraz chemii koordynacyjnej i od lat współpracuje z Wydziałem Chemii UWr.

Pamiątkowym Medalem Uniwersytetu Wrocławskiego uhonorowano trzy osoby: **prof. Rudolfa Lenza** – filologa, historyka, profesora Uniwersytetu Philipsa w Marburgu i Uniwersytetu Wrocławskiego, doktora honoris causa naszej uczelni oraz **prof. Atillę Poka i prof. Tona Nijhuisa** – ustępujących członków Rady Kuratorów CSNE im. W. Brandta.

Podczas uroczystości w Auli Leopoldyńskiej rektor ogłosił nazwisko autora książki, która wygrała konkurs na publikację w *Złotej Serii Uniwersytetu Wrocławskiego* – tegoroczna złota książka to praca **prof. Jerzego Piekalskiego** z Instytutu Archeologii pt. *Praga, Wrocław i Kraków. Przestrzeń publiczna i prywatna w czasach średniowiecznego przełomu*. W tym roku jury konkursu postanowiło przyznać także wyróżnienie, które otrzymała monografia **dr. Mariusza Turowskiego** z Instytutu Filozofii pt. *C.B. Macpherson a dylematy współczesnej ontologii politycznej. Próba reafirmacji tezy o indywidualizmie posesywnym*.

Rektor poinformował, że pomiędzy Uniwersytetem Wrocławskim a Niemiecką Centralą Wymiany Akademickiej DAAD zawarte zostało porozumienie w celu kontynuacji współpracy w ramach Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta na lata 2014–2019. Z tej okazji rektor wymienił z dr Anette Pieper de Avila z DAAD podpisane umowy.

Laureatom projektu „Najlepszy Dyplom Roku” podczas święta wręczono nagrody marszałka województwa dolnośląskiego. Z Uniwersytetu Wrocławskiego wyróżnione zostały trzy osoby, które otrzymały wysoką średnią ocen ze studiów i obroniły wyróżniające się prace magisterskie. Wszyscy nagrodzeni podjęli w tym roku studia doktoranckie na naszej uczelni. W grupie nauk humanistycznych laureatką została **Edyta Sokółowska** – absolwentka pedagogiki,

która obroniła pracę pt. *Ojcostwo mężczyzn rozwiedzionych*. W grupie nauk przyrodniczych i ścisłych wyróżniono dwie osoby: **Martę Książczyk** – absolwentkę mikrobiologii, autorkę pracy pt. *Wpływ wybranych środków dezynfekcyjnych na selekcję szczepów Salmonella enterica opornych na biocydy i antybiotyki* oraz **Filipa Duszyńskiego** – absolwenta geografii, którego praca magisterska dotyczyła wpływu zanieczyszczenia powietrza w rejonie wałbrzyskim na szerokość przyrostów rocznych świerka pospolitego. Pamiątkowe dyplomy wręczył Radosław Mołoń – wicemarszałek województwa dolnośląskiego.

Ważną częścią obchodów Święta Uniwersytetu Wrocławskiego była dekoracja odznaczeniami państwowymi i resortowymi pracowników naszej uczelni, której dokonała Ewa Mańkowska – wicewojewoda dolnośląska oraz Danuta Leśniewska – wicekurator oświaty.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, na wniosek ministra nauki i szkolnictwa wyższego, przyznał w ubiegłych latach 3 złote, 3 srebrne i 3 brązowe krzyże za zasługi dla państwa i obywateli. Odznaczenia te otrzymały osoby, których działania przekraczają zakres zwykłych obowiązków, przynosząc znaczną korzyść państwu i obywatelom.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymali:

prof. Edward Białek
prof. Maciej Gołąb
prof. Alicja Szerląg

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali:

dr Irina Kabyszewa
prof. Jerzy Skorupka
prof. Eugeniusz Zych

Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali:

dr Maciej Cesarz
prof. Alicja Kuczyńska
dr Małgorzata Michalewska-Pawlak

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, na wniosek ministra nauki i szkolnictwa wyższego, nadał w 2013 roku medale za długoletnią służbę – 31 złotych, 6 srebrnych i 3 brązowe, za wzorowe, wyjątkowo sumienne wykonywanie obowiązków wynikających z pracy zawodowej. Medale mogły odebrać także osoby, którym przyznano je w latach ubiegłych.

Złotym medalem za długoletnią służbę wyróżnieni zostali:

mgr Piotr Adamczyk
mgr Gabriela Biniak
Irena Bonert
mgr Anna Chamot
Jerzy Chmiel
dr Tadeusz Cukierda
Iwona Dał
dr Maria Doroszkiewicz
Jadwiga Downar
Zofia Dudek
Wiesław Felisiak
mgr Halina Fidura
Julia Ganiebna
Wiesława Gawęł
mgr Franciszek Gawlik
Urszula Gładysz
Krystyna Grzybowska
Elżbieta Handl
prof. Ewa Kębłowska-Ławniczak
inż. Grażyna Kluczevska
Irena Korcyl-Żygadło
Anna Kulesza
prof. Teresa Kuszell
Władysław Kwiatkowski
Ryszard Lewandowski
mgr Jadwiga Łukaszewicz
mgr Mieczysław Maciejewski
dr Zygmunt Mazur
prof. Anna Michońska-Stadnik
Jerzy Paciejewski
Waldemar Pasikowski
Wiola Raczek
prof. Bożena Rozwadowska
Wiesława Strzemieńczyk-Gołkowska
Anna Waligóra
dr Jerzy Zieliński



Od lewej: prof. Jerzy Piekalski, dr Mariusz Turowski, rektor UWr prof. Marek Bojarski
fot. J. Katarzyński



Od lewej: Radosław Mołoń, Filip Duszyński, Edyta Sokołowska, Marta Książczyk
fot. J. Katarzyński

Jolanta Żmuda
Ewa Żmuda-Felisiak

Medal srebrny za długoletnią służbę
otrzymali:

mgr Bożena Czech
mgr Albina Jędrysek
Bożena Lipińska
mgr Małgorzata Lipska
Alicja Liwczycza
Joanna Łaszcz
dr Barbara Rogowska
mgr Andrzej Rudecki
Iwona Smakowska
mgr Piotr Wieczorek

Medal brązowy za długoletnią służbę
otrzymali:

mgr Dariusz Dulewicz
mgr Agnieszka Orłowska
mgr Magdalena Wątorska
prof. Marek Wróblewski
mgr Krzysztof Wysokiński

Jak co roku na wniosek rektora minister edukacji narodowej przyznała medale Komisji Edukacji Narodowej. Są one przyznawane za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania, w szczególności w zakresie działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej oraz kształcenia i doskonalenia nauczycieli. W bieżącym roku odznaczone zostały 23 osoby. Medale mogły odebrać także osoby, które nie odebrały ich w latach ubiegłych.

Medalami Komisji Edukacji Narodowej
odznaczeni zostali:

dr Elżbieta Baczyńska
prof. Stanisław Bereś
prof. Urszula Bonter
dr Anna Dębicka
prof. Władysław Dynak
dr Małgorzata Filipek
dr Stanisława Górecka
dr Piotr Grabowiec
prof. Grzegorz Hryciuk
prof. Krzysztof Kawalec
prof. Anna Kutaj-Markowska
prof. Roman Lewicki
prof. Teresa Łoś-Nowak
dr hab. Marek Magdziak
dr Julita Makaro
prof. Anna Mańko-Matysiak
prof. Zdzisław Morawski
prof. Beata Ociełka
prof. Anna Oleszkowicz
prof. Kazimierz Orzechowski
prof. Bogdan Rok
dr Wanda Sawka-Dobrowolska
dr Agnieszka Seidel-Grzebińska
dr Irena Seiffert
prof. Irena Świątowska-Prędoła
dr habilitowana Iwona Taranowicz
dr Marcin Winiarski
prof. Andrzej Witkowski
dr Zdzisław Wróblewski
prof. Danuta Zalewska

Uroczystość w Auli Leopoldyńskiej
uświetnił występ dwóch uzbeckich
artystek – Inny Kamaryan (śpiew)

oraz Juliany Krukowskiej (fortepian). W programie występu znalazły się utwory w czterech językach: uzbeckim, polskim, rosyjskim i angielskim. W Auli Leopoldyńskiej usłyszeliśmy też w ich wykonaniu jeden z największych przebojów pochodzącej właśnie z Uzbekistanu Anny German – absolwentki geologii na UW.

W dniu uroczystych obchodów Święta Nauki Wrocławskiej wieczorem w Auli Leopoldyńskiej odbyło się **otwarte posiedzenie Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola i Zielonej Góry**. Przybyłych na to posiedzenie gości przywitał przewodniczący KRUWOZ, prof. Roman Kołacz; rektor Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Przemówienie przewodniczącego Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola i Zielonej Góry – rektora Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu – prof. Romana Kołacza

Ekscelencje, Magnificencje,
Dostojni Goście!

Dzień 15 listopada jest tradycyjnie świętem akademickiego Wrocławia. Ta tradycja ma już ponad trzechsetletnią genezę, bowiem w tym dniu, w 1702 r. zainaugurowała działalność Akademia Leopoldyńska, pierwszy uniwersytet we Wrocławiu i na Śląsku. Podobnie 15 listopada 1945 r., w nawiązaniu do tej historycznej daty, zainaugurowano zajęcia na utworzonych w powojennym Wrocławiu polskich uczelniach. Pamiętamy, że pierwsze wykłady wygłosili wówczas wybitni uczeni: na uniwersytecie – światowej sławy lekarz i mikrobiolog prof. Ludwik Hirsztfeld, a na politechnice – znany elektrochemik prof. Kazimierz Idaszewski.

Za dwa lata świętować będziemy 70-lecie nauki w powojennym Wrocławiu, niebawem rozpocznie się więc rok jubileuszowy, w którym przypomnimy heroiczne początki budowania na powojennych zgłiszczach akademickiego i naukowego życia naszego miasta. Te początki to nie tylko zbiorowy wysiłek, twórczy i organizacyjny, który sprawił, że jak Feniks z popiołów powstało środowisko naukowe oraz odrodziło się jego zaplecze badawcze i dydaktyczne, ale przede wszystkim

harmonijna współpraca przybyłych tu po wojnie uczonych. Choć przyjechali z różnych stron Polski i reprezentowali różne tradycje oraz doświadczenia, z Wrocławiem związali swój los. Ich współpraca dała początek uczelni, której nazwa Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu oraz unia personalna władz były swoistym symbolem integracji. Także integracji z miastem, bo to Uniwersytet i Politechnika brały rzeczywisty udział w odbudowie i kształtowaniu życia w powojennym polskim Wrocławiu. Inaczej niż zazwyczaj, gdy to rozwijające się miasto budowało uniwersytet. Współpraca to dlatego słowo-klucz corocznych obchodów środowiskowych Święta Nauki we Wrocławiu, a nagroda przyznawana z okazji tego święta za integrację środowiska ma za patrona prof. Józefa Dudka, osobę szczególnie dla integracji zasłużoną.

Co roku 15 listopada gromadzimy się w tej pięknej barokowej auli, aby podczas otwartego posiedzenia Kolegium Rektorów uhonorować najbardziej zasłużonych dla wspólnoty akademickiej Wrocławia w tym szczególnym obszarze środowiskowej współpracy. Cieszę się, że dzisiejszą uroczystość zaszczyliło wielu drogich nam gości, których mam zaszczyt i honor w imieniu magnificencji rektorów piętnastu publicznych uczelni Wrocławia, Opola i Zielonej Góry [...] i własnym serdecznie powitać. [...]

Wspólna inauguracja roku akademickiego, której organizacji podjęło się 10 wrocławskich uczelni publicznych, była czytelnym symbolem dobrej współpracy naszego środowiska, a także gotowości do jej dalszego rozwijania. Wyraźnie odczuwana jest potrzeba i klimat do współpracy – nie tylko ośrodek wrocławski, ale także poznański, pokazał na początku roku akademickiego jedność środowiska akademickiego. Z tego powodu dziś chciałbym również poświęcić kilka minut współpracy naszego środowiska.

W ubiegłym roku mówiłem o różnorodnych, zinstytucjonalizowanych formach współpracy takich jak Wrocławskie Centrum Sieciowo-Superkomputerowe, Konsorcjum Bibliotek Wrocławskich i Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, Wrocławski Park Technologiczny czy Wrocławskie Centrum Badań EIT+. Na wspólnej inauguracji roku akademickiego

go pokazałem siłę naszego wrocławskiego środowiska naukowego.

Współpraca uczelni Wrocławia, Opola i Zielonej Góry realizowana jest w różny, mniej sformalizowany sposób na różnorodnych płaszczyznach i w rozmaitych formach, angażując międzyuczelniane zespoły, które podejmują interdyscyplinarne projekty badawcze, czy razem prowadzą studia. Długo musiałbym wymieniać te zespoły badawcze naszych uczelni, które wspólnie prowadzą interdyscyplinarne badania w utworzonych w ostatnich latach konsorcjach czy centrach naukowych. Te wspólne działania podejmowane przez dwie lub więcej uczelni pokazują, jak różnorodne jest nasze środowisko, jak wielkie bogactwo niesie za sobą ta różnorodność, a także jaki potencjał jest we współdziałaniu.

Środowisko naukowe Wrocławia stanowią nie tylko szkoły wyższe, ale również placówki Polskiej Akademii Nauk: Instytut Niskich Temperatur oraz Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej, a także oddziały, stacje badawcze i zakłady instytutów PAN-owskich, które mają swoje siedziby we Wrocławiu, a także Wojewódzki Szpital Specjalistyczny we Wrocławiu, który ma status jednostki badawczo-rozwojowej. Wrocławskie uczelnie współpracują z tymi instytucjami przede wszystkim w obszarze badań naukowych, poprzez udział pracowników we wspólnych projektach badawczych, radach naukowych, organizacji konferencji czy prowadzeniu studiów doktoranckich. Ta współpraca powinna być rozwijana, a wspólnych projektów mogłoby być więcej. Potencjał placówek Polskiej Akademii Nauk powinien być także w większym zakresie wykorzystany do celów dydaktycznych. Dalsza integracja z uczelniami na tej i innych płaszczyznach przyniosłaby obustronne korzyści i w rezultacie przysłużyłaby się nauce i kształceniu nowych kadr naukowców.

Mówiąc o współpracy, warto też wspomnieć o zainicjowanym przez KRUWOZ a koordynowanym przez Politechnikę Wrocławską porozumieniu w sprawie grupowego zakupu energii elektrycznej, do którego przystąpiło 8 wrocławskich uczelni. Umowa umożliwiła wspólne nabycie energii elektrycznej na preferencyjnych warunkach, dzięki czemu

zaoszczędzą one w 2014 roku niemal 3 mln zł. Podobną inicjatywę naszego kolegium, dotyczącą nowych opłat za śmieci, które dość znacznie obciążyły budżety naszych uczelni, koordynować będzie Uniwersytet Wrocławski.

Pomnikowym wręcz przykładem współpracy środowiska uczelni i placówek PAN jest Dolnośląski Festiwal Nauki – największa popularnonaukowa impreza w naszym regionie. Współpraca, która przybrała formę instytucjonalną, ma już wieloletnią tradycję i bogaty dorobek. Dziś z okazji Święta Nauki wyróżnimy jej obecnych koordynatorów i pełnomocników. Nagrodę KRUWOZ otrzymają także chóry wrocławskich uczelni, które – z inicjatywy prezydenta Wrocławia – od siedmiu lat inaugurują na wrocławskim Rynku rok akademicki wspólnie śpiewanym *Gaudeamus*. Głosy naszych chórzystów transmituje co roku dla całej Polski telewizja.

Szanowni Państwo, umiędzynarodowienie kształcenia to nie tylko recepta na łagodzenie skutków niżu demograficznego, ale wymóg współczesności, dlatego otwarcie uczelni wrocławskich na studentów z zagranicy, nie tylko z Europy, ale też z odległych zakątków świata, jest ważnym aspektem kształcenia umiejętności współpracy w środowiskach zróżnicowanych kulturowo.

Obecnie na studiach we Wrocławiu kształcą się ponad 2100 zagranicznych studentów, najwięcej na Uniwersytecie Wrocławskim i Uniwersytecie Medycznym – prawie po 700 na każdej z nich. Dodatkowo ponad 1 tys. studentów z zagranicy przyjechało w tym roku na wrocławskie uczelnie w ramach europejskich programów wymiany, głównie Erasmusa. To jeszcze nie w pełni nas satysfakcjonuje. Potrzebna jest bardziej efektywna promocja uczelni za granicą. Z tego względu tak cenne jest wspólne przedsięwzięcie „Teraz Wrocław”, współfinansowane przez wrocławski magistrat i pięć uczelni, skierowane do krajów Europy Wschodniej. Wschód jest ważnym kierunkiem poszukiwania kandydatów na studia i nie powinien dotyczyć tylko krajów zarażonych dalej, takich jak Kazachstan, czy nawet Wietnam, Chiny i Indonezja.

Liczymy na jeszcze większe zaangażowanie Miasta, a także Urzędu Marszałkowskiego naszego województwa

w promowaniu poza granicami kraju Wrocławia jako silnego ośrodka akademickiego, a Dolnego Śląska jako regionu z innowacyjną gospodarką. Mam nadzieję, że przy większym niż dotychczas wsparciu organizacyjnym i finansowym, współpraca z instytucjami samorządowymi wejdzie na nowy, bardziej adekwatny do obecnych wyzwań demograficznych poziom.

To nie jedyny obszar współpracy wyższych uczelni z miastem. Warto wspomnieć choćby o funduszu *Scientiae Wratislavienses*, z którego od kilku lat finansowane są wizyty we Wrocławiu wybitnych przedstawicieli świata nauki i kultury, a także Studencki Program Stypendialny Prezydenta Wrocławia, w ramach którego przyznawane są m.in. stypendia dla doktorantów. Podczas dzisiejszej uroczystości poznamy kolejnych laureatów tego programu. W imieniu Kolegium Rektorów i własnym bardzo panu prezydentowi dziękuję za wspieranie tych inicjatyw. Dziękuję też marszałkowi województwa dolnośląskiego za dofinansowywanie różnorodnych konferencji organizowanych przez nasze uczelnie, a także za ufundowanie nagrody „Najlepszy Absolwent Roku” dla naszych wyróżniających się absolwentów.

Szanowni Państwo, współpraca wrocławskiego środowiska akademickiego rozwija się i pojawiają się nowe inicjatywy. Jedną z nich jest budowa wspólnej zwierzętarni, z której korzystać będą uniwersytety: Wrocławski, Medyczny i Przyrodniczy, a także Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN oraz Wrocławskie Centrum Badań EIT+. W gronie tych uczelni i placówek badawczych trwają też rozmowy w sprawie powołania Dolnośląskiego Centrum Medycyny Regeneracyjnej.

Wspólną troską wrocławskiego środowiska akademickiego jest brak przedszkola dla dzieci młodych pracowników nauki, doktorantów i studentów. Z inicjatywą utworzenia środowiskowego przedszkola Kolegium Rektorów zwróciło się do prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza. Użyła ona natychmiastową akceptację i dziś mogę już w imieniu pana prezydenta poinformować, że od września przyszłego roku dzieci naszych studentów, doktorantów i pracowników będą mogły znaleźć miejsce w nowym przedszkolu, zlokalizowanym w okoli-

cach ul. Parkowej. Prowadzimy również z władzami miasta rozmowy związane z potrzebą powołania i znalezienia właściwej lokalizacji dla środowiskowego centrum kultury studenckiej. I choć dzisiaj takie uczelniane centrum zostało otwarte na Politechnice Wrocławskiej, czego gratuluję panu rektorowi i studentom Politechniki, to jednak wciąż widzę potrzebę utworzenia takiego środowiskowego centrum kultury studenckiej. Dziękuję panu rektorowi Więckowskiemu, który dzisiaj podczas otwarcia centrum na Politechnice powiedział, że mogą z niego korzystać również studenci innych uczelni. W tym miejscu chciałbym też wspomnieć o roli kulturotwórczej w środowisku wrocławskim naszych uczelni artystycznych – Akademii Sztuk Pięknych, Akademii Muzycznej i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, które w tym roku wzbogaciły się o nowe, piękne obiekty dydaktyczne, czego serdecznie gratuluję magificencjom. Uczelnie te nie tylko co roku wspólnie inaugurują rok akademicki, ale też współpracują przy realizacji licznych projektów w ramach porozumienia w sprawie integracji uczelni artystycznych. Tylko w ostatnim roku podjęto kilka tego rodzaju inicjatyw. Wystarczy wspomnieć współpracę przy przygotowaniu spektaklu „Don Juan czyli Ja i Ja” czy akcji ulicznej performance w Pradze, a także przedsięwzięciach w ramach cyklu Studenci-Studentom

czy Festiwalu Inicjatyw Studenckich. Wrocławskie środowisko akademickie jest wyjątkowe na mapie ośrodków uniwersyteckich w kraju nie tylko ze względu na liczebność i zróżnicowanie, ale także bogactwo organizacyjnych, kulturalnych i artystycznych propozycji, które oferuje. Studenci wrocławscy potrzebują i zasługują na utworzenie środowiskowego centrum kultury studenckiej. [...]

Kończąc, chciałbym tym wszystkim, którzy swoim zaangażowaniem, twórczą inwencją i talentem organizacyjnym przyczyniają się do współpracy naszych uczelni, serdecznie podziękować w imieniu własnym i Kolegium Rektorów, któremu od roku mam zaszczyt przewodniczyć.

Nagrodę KRUWOZ im. prof. Józefa Dudka za działalność na rzecz integracji środowiska akademickiego odebrał **prof. Norbert Heisig** – lekarz internista, profesor Uniwersytetu w Hamburgu i doktor honoris causa UW, prezes Niemiecko-Polskiego Towarzystwa UW. Po wygłoszonej przez prof. Marka Bojarskiego laudacji, laureatowi wręczono okolicznościowy dyplom i nagrodę w postaci grafiki „Wrocław polecony” autorstwa prof. Przemysława Tyszkiewicza z Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu.



Prof. Norbert Heisig
fot. J. Katarzyński



Realizatorzy DFN nagrodzeni Nagrodą KRUWOZ im. prof. Józefa Dudka
fot. J. Katarzyński

Przemówienie laureata nagrody KRUWOZ prof. Norberta Heisiga

10

Szanowny Panie Rektorze,
Przewodniczący KRUWOZ,
Magnificencjo,
Czcigodni Profesorowie,
Wielce Szanowni Państwo!

Jestem niezmiernie wzruszony, że mogę stanąć tutaj dzisiaj przed Państwem jako laureat nagrody przyznanej mi przez Kolegium Rektorów. Magnificencjo, Rektorze Bojarski – serdecznie dziękuję Panu za ciepłe słowa.

Jestem synem tego miasta. Urodziłem się tutaj przed 80 laty i czuję się związany z Uniwersytetem, Wrocławiem i jego społecznością. Już od dawna pragnąłem przynależać w jakiegokolwiek formie do Uniwersytetu mojego rodzinnego miasta – aż wreszcie przed 13 laty zaistniała możliwość utworzenia Niemiecko-Polskiego Towarzystwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Głównym celem naszego Towarzystwa jest integracja poprzez realizację projektów naukowych oraz wsparcie młodzieży akademickiej. Z tego też względu przed 10 laty z mojej inicjatywy utworzona została Nagroda Naukowa Leopoldina, przyznawana corocznie wybitnym młodym naukowcom UWr za wyróżniające się prace naukowe. Promocji nauki na Uniwersytecie Wrocławskim służy również własna Fundacja. Działalność Towarzystwa to również liczne projekty kulturalne wspierające rozwój Wrocławia jako metropolii sztuki i kultury w świetle jego 1000-letniej historii. Z licznych przedsięwzięć Towarzystwa wspomnieć warto renowację Bramy Cesarskiej i Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego, koncert jubileuszowy w wykonaniu Orkiestry Kameralnej Filharmoników Berlińskich z okazji 125. rocznicy nadania Johannesowi Brahmsowi tytułu doktora honoris causa, odrestaurowanie pomnika Eichendorffa (znajduje się obecnie w Ogrodzie Botanicznym) i wreszcie nasz najnowszy projekt: rekonstrukcję barokowej dekoracji malarskiej sklepienia Oratorium Marianum. We wszystkich naszych poczynaniach przyświeca nam zasada wzajemnej akceptacji i poszanowania, bez uprzedzeń. Łączy nas przecież wspólna historia, dorobek kulturalny oraz duch wolności. Działanie w tym duchu zapewni naszej uczelni wielką, europejską przyszłość.

i Niemcami, sąsiadami od dawien dawna. Byłem przekonany, że gest ten spotka się ze zrozumieniem środowiska akademickiego.

W jednym z przemówień wygłoszonych na tej uczelni w roku 1816 padły słowa: „Formy zewnętrzne zmieniają się, a tego co doskonałe nie ma w ludzkich rzeczach. Tylko to, co wsparte duchem trwa wiecznie i swym błogosławieństwem darzy przez wszystkie czasy i kolejne pokolenia”. W obliczu pokojowej współegzystencji w zjednoczonej Europie, do której politycznie i gospodarczo przynależą oba nasze narody, a których wolność intelektualna i duchowa nie podlega już naciskom ze strony państwa, w obliczu poszanowania innych nacji jako równoprawnych partnerów oraz z uwagi na niewiarygodnie szybki rozwój wiedzy i badań naukowych oraz globalną wymianę informacji, taka forma współpracy wydawała mi się zgodna z duchem czasu. Tutaj bowiem pielęgnuje się przecież dziedzictwo wielkich tradycji i bogatej w przemiany przeszłości, tradycję klasycznego uniwersytetu. Poza tym jesteśmy świadomi, że wszystkie narody Zachodu i Wschodu czerpią ze wspólnego historycznego europejskiego dziedzictwa. Nawiązując do tego tytuł mojej książki na temat działalności Towarzystwa, wydanej przed dwoma laty: *Razem na drodze do zjednoczonej Europy* – Uniwersytet jako europejski czynnik integracyjny

i duchowe ogniwo łączące nasze narody. Taką właśnie integracyjną rolę ma pełnić Niemiecko-Polskie Towarzystwo – być swoistym pomostem łączącym nasze oba kraje. Wszystkich nas bowiem, zarówno ze Wschodu, jak i Zachodu jednoczy silna więź, więź starego, szacownego i uznanego Uniwersytetu tego miasta.

Gdy dziś Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola i Zielonej Góry wyraża uznanie dla naszej pracy, ogarnia mnie głęboka radość i zadowolenie, tym bardziej że w późnym okresie mojego życia Uniwersytet Wrocławski znalazł się w centrum moich zainteresowań.

Głównym celem naszego Towarzystwa jest integracja poprzez realizację projektów naukowych oraz wsparcie młodzieży akademickiej. Z tego też względu przed 10 laty z mojej inicjatywy utworzona została Nagroda Naukowa Leopoldina, przyznawana corocznie wybitnym młodym naukowcom UWr za wyróżniające się prace naukowe. Promocji nauki na Uniwersytecie Wrocławskim służy również własna Fundacja. Działalność Towarzystwa to również liczne projekty kulturalne wspierające rozwój Wrocławia jako metropolii sztuki i kultury w świetle jego 1000-letniej historii. Z licznych przedsięwzięć Towarzystwa wspomnieć warto renowację Bramy Cesarskiej i Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego, koncert jubileuszowy w wykonaniu Orkiestry Kameralnej Filharmoników Berlińskich z okazji 125. rocznicy nadania Johannesowi Brahmsowi tytułu doktora honoris causa, odrestaurowanie pomnika Eichendorffa (znajduje się obecnie w Ogrodzie Botanicznym) i wreszcie nasz najnowszy projekt: rekonstrukcję barokowej dekoracji malarskiej sklepienia Oratorium Marianum. We wszystkich naszych poczynaniach przyświeca nam zasada wzajemnej akceptacji i poszanowania, bez uprzedzeń. Łączy nas przecież wspólna historia, dorobek kulturalny oraz duch wolności. Działanie w tym duchu zapewni naszej uczelni wielką, europejską przyszłość.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć słowa Władysława Bartoszewskiego – historyka i byłego ministra spraw zagranicznych RP, który myśl tę oddał w bardzo piękny sposób: „To moje osobiste marzenie. Polacy, jak i Niemcy, są dla siebie zupełnie normalnymi ludźmi”.

Dziękuję za zaufanie, jakim Państwo mnie obdarzyli. Dziękuję za to zaszczytne wyróżnienie.
(tłum. z j. niemieckiego Marta Kuc)

Tegoroczną Nagrodę KRUWOZ im. prof. Józefa Dudka przyznano także **realizatorom Dolnośląskiego Festiwalu Nauki**, za ogromny wkład pracy w organizację kolejnych edycji DFN, który – jak mówił przewodniczący kolegium, prof. Roman Kołacz – „przyczynia się jako imponujące i wielowymiarowe przedsięwzięcie do urzeczywistniania idei, aby z najnowszymi osiągnięciami, ze wszystkich dziedzin wiedzy, docierać do szerokiego grona odbiorców, promując jednocześnie region i integrując wrocławskie środowisko akademickie”. Laudację na cześć laureatów wygłosił prof. Tadeusz Więckowski – rektor Politechniki Wrocławskiej, a dyplomy okolicznościowe i nagrody w postaci grafik autorstwa artystów z Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu: prof. Christophera Nowickiego, Anny Trojanowskiej oraz Bartka Naprawy, wręczył prof. Piotr Kielan, rektor ASP. Wśród 16 wyróżnionych osób są 3 z Uniwersytetu Wrocławskiego: **prof. Kazimierz Orzechowski** – środowiskowy koordynator DFN, **prof. Jadwiga Sołoducho** – pełnomocnik środowiskowego koordynatora DFN ds. regionu, **prof. Adam Pawłowski** – uczelniany koordynator DFN na UW. W imieniu nagrodzonych głos zabrał prof. Kazimierz Orzechowski.

Podziękowanie prof. Kazimierza Orzechowskiego w imieniu wszystkich nagrodzonych realizatorów Dolnośląskiego Festiwalu Nauki

Wasze Magnificencje,
Szanowni Państwo!

Chciałbym serdecznie podziękować za to wielkie wyróżnienie, którego udziałem stali się organizatorzy wrocławskiej edycji Festiwalu Nauki. Wyróżnienia te zostały przyznane koordynatorom poszczególnych uczelni, moim zastępcom i mnie, traktujemy je jednak jako nagrodę przyznaną wszystkim zaangażowanym w organizację Dolnośląskich Festiwalu Na-

uki. Chciałbym państwa zapewnić, że przyznana nagroda jest dla nas nie tylko ogromnym wyróżnieniem, ale też impulsem do dalszej pracy w czasie kolejnych festiwali. Nagroda, pochwała, dobre słowo, uśmiech mają niezwykle moc sprawczą – w tym wypadku działa ona dla popularyzacji i propagowania nauki – zwłaszcza wrocławskiej, ale też polskiej i światowej.

Nagroda im. prof. Dudka, człowieka szczególnie mi bliskiego, bo nauczyciela, który wprowadzał mnie w arkana algebry abstrakcyjnej, przyznawana jest za integrację środowiska akademickiego Wrocławia. Fakt przyznanie tej właśnie nagrody ma dla nas – organizatorów Festiwalu – szczególne znaczenie i wydźwięk. Festiwal należy do jednej z tych inicjatyw, które podejmowane są wspólnie przez całe środowisko akademickie, pokazując, że Wrocław jest miejscem, gdzie wspólpraca i współdziałanie jest wartością nadrzędną. Nie ma wśród nas ważniejszych i mniej ważnych. Każdy z organizatorów, każda z uczelni robi wszystko, co jest tylko możliwe, a nawet więcej i chciałbym powiedzieć, że część tej nagrody przynależy się również Rektorowi, którzy na różne sposoby wspomagają działanie Festiwalu, których opiekę i pomoc odczuwamy.

Mając ten komfort, że dziękuję nie tylko w swoim imieniu, chciałbym powiedzieć o wszystkich wyróżnionych, o ich ogromnej pracy, wytrwałości, determinacji – wiem jednak, że nie jest to możliwe w czasie tego krótkiego wystąpienia. Co roku staramy się proponować coś nowego, ale też kultywować propozycje cieszące się zainteresowaniem w poprzednich edycjach. Wzrasta liczba pokazów, warsztatów i przedsięwzięć z udziałem naszych gości. Od trzech lat organizowana jest na Politechnice Wrocławskiej tzw. Debata Oxfordzka, od wielu lat na pierwszy, tradycyjny wykład zaprasza prof. Jan Miodek, a pod opieką prof. Adama Jezierskiego odwiedzamy dzielnicę czterech świątyni...

Chciałbym wspomnieć o działaniach, które wychodzą poza obręb uczelni, są więc kwintesencją działalności dla dobra wspólnego. Pani prof. Jadwiga Sołoducho koordynuje DFN w regionie i jest to niezwykle ważny fragment festiwalu. Dzięki szybkiemu rozwojowi oferty festiwalowej w miastach Dolnego

Śląska, rośnie liczba odwiedzających i liczba zorganizowanych przedsięwzięć, docieramy też do najdalszych zakątków Dolnego Śląska. Od szeregu lat ściśle współpracujemy z Wydziałem Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia, oferując wrocławskim szkołom pokazy interaktywne. Organizatorem i koordynatorem tych działań jest pani dr Irena Maliszewska.

Nasz festiwal znany jest nie tylko na Dolnym Śląsku, ale także w Polsce i Europie. Starania o europejski wymiar festiwalu to zasługa pani mgr Barbary Cader-Sroki. W ostatnich latach, dzięki aktywnemu członkostwu w Europejskim Stowarzyszeniu Festiwalu Nauki EUSEA, Dolnośląski Festiwal Nauki znacznie umocnił swą pozycję na arenie międzynarodowej poprzez udział w europejskich projektach edukacyjnych i pracę w zarządzie tej organizacji. W ramach 2-letniego projektu 2WAYS zorganizowano po raz pierwszy we Wrocławiu obrady Uczniowskiego Parlamentu Naukowego. Obecnie realizowany jest 4-letni projekt PLACES. Jego najważniejszym elementem jest udział mieszkańców w działaniach i decyzjach związanych z nauką, edukacją i komercjalizacją wiedzy we Wrocławiu i regionie.

Szanowni Państwo, raz jeszcze dziękuję za to ogromne wyróżnienie, chciałbym też pogratulować współnagrodzonym – prof. Norbertowi Heisigowi, koordynatorom uczelnianym DFN, moim pełnomocnikom i zastępcy. To, że mogę z Państwem współpracować i przyjaźnić się, jest dla mnie największym zaszczytem i wyróżnieniem.

Nagrodą KRUWOZ za szczególne działania w środowisku studenckim uhonorowanych zostało 13 chórów akademickich z uczelni członkowskich KRUWOZ, w tym **Chór Uniwersytetu Wrocławskiego Gaudium**. Nagrody wręczono w kościele uniwersyteckim podczas koncertu.

Prof. Tadeusz Luty – doradca prezydenta Wrocławia ds. współpracy z uczelniami wyższymi przedstawił nazwiska laureatów miejskiego programu stypendialnego promującego młodych zdolnych naukowców. Wśród 9 stypendystów znalazło się czworo doktorantów z Uniwersytetu Wrocławskiego: **Agnieszka Sorokowska**,

Damian Myśliwiec, Grzegorz Wiera i Łukasz Garncarek. Wyróżniono kolejne cztery osoby: **Justynę Nagaj, Dobrawę Lisak-Gębałę, Julię Szołtysek** i **Jarosława Sadłocha**. Prof. Luty wręczył także akty powołania do Akademii Młodych Uczonych i Artystów trojgu młodym naukowcom, w tym **dr. Rolandowi Zarzyckiemu** z Wydziału Nauk Społecznych UWr.

Święto Nauki we Wrocławiu zakończył o 19.00 koncert oratoryjny. Udział w koncercie wzięło ponad 200 osób z 13 połączonych chórów akademickich oraz Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego licząca 45 muzyków.

Na początku, tuż po uroczystym wykonaniu „Gaude Mater Polonia”, odbyło się wręczenie nagród poprzedzone odczytaniem przez prof. Krystiana Kiełba – rektora Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu – laudacji. Na ręce dyrygentów i prezesów chórów rektorzy złożyli pamiątkowe dyplomy i grafiki, a głos w imieniu wszystkich nagrodzonych chórów zabrał prof. Alan Urbanek.

Podziękowania prof. Alana Urbanka w imieniu wszystkich nagrodzonych chórów akademickich uczelni członkowskich KRUWOZ

Wasze Magnificencje Rektorzy,
Dostojni Goście,
Koleżanki i Koledzy Dyrygenci,
Drogie Chórzystki, Drodzy Chórzyści,
Szanowni Państwo!

Pragnę w imieniu wszystkich nagrodzonych zespołów złożyć serdeczne podziękowania Ich Magnificencjom Rektorom za podjęcie decyzji, która szczególnie dla nas – dyrygentów chórów akademickich – jest niezwykle ważnym sygnałem odczytywanym nie tylko jako piękny gest w uznaniu dla wieloletniej pracy chórmistrzów i aktywności członków zarządów poszczególnych zespołów, ale też w uznaniu dla entuzjazmu młodych ludzi, studentów decydujących się na zainwestowanie swoich talentów i czasu w budowanie artystycznej pozycji chórów akademickich, ich trwałego i znaczącego miejsca na muzycznej mapie nie tylko w skali naszego miasta czy regionu, ale w bardzo wielu wypadkach w skali całego kraju.

Nagrodę KRUWOZ traktujemy przede wszystkim jako zobowiązanie nas – członków wielkiej chóralnej rodziny – wobec całego środowiska akademickiego do dalszej wytrwałej pracy tak w wymiarze artystycznym jak również społecznym. Doskonale wiemy, że zespół chóralny stanowi jedno z najlepszych środowisk integrujących studentów wokół jasno sprecyzowanych, przejrzystych i szczytnych celów.

Chcemy wierzyć, że przyznając nam tę nagrodę Magnificencje Rektorzy, decydują się na podjęcie zobowiązania wobec nas – dyrygentów, członków zarządów i studentów tworzących zespoły. Niechaj będzie to zobowiązanie gospodarzy uczelni do dalszego nieustawiania w wysiłkach na rzecz zapewnienia chórów akademickim możliwie najlepszych warunków do codziennej pracy i artystycznego rozwoju. Potrzebne jest nieustanne kształtowanie świadomości i postaw ludzi oraz służb uczelnianych, które mogą i powinny wspierać zespoły chóralne w podejmowanych przez nie działaniach artystycznych w poczuciu, że służą one dobru uczelni, że niosą ze sobą pozytywne i szczególnie w dzisiejszej rzeczywistości potrzebne wartości, nade wszystko – w poczuciu, że chór stanowi wartość nie do przecenienia.

Bez Waszej Magnificencji, troskliwości, prawdziwie ojcowskiej opieki, bez Waszego serdecznego i aktywnego wsparcia ten złożony, delikatny i bardzo czuły organizm jakim jest zespół chóralny nie poradzi sobie, nie przetrwa. Otoczony ze wszystkich stron szczególną troską, wspierany dobrym

słowem, gestem, wspierany czynem – chór rozkwita, służy uczelni występując na ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach i konkursach muzycznych, służy, uświetniając swym śpiewem najważniejsze uczelniane uroczystości, służy uczelni, służy miastu, kiedy na Rynku wrocławskim wspólnie w symboliczny sposób inaugurujemy kolejne lata akademickie. Każdy występ traktujemy zawsze jako zaszczytną powinność wobec rektorów, władz uczelni, władz wydziałów, wobec całej społeczności akademickiej. Jesteśmy szczerze przekonani, że w osobach Waszych Magnificencji zawsze znajdziemy serdecznych przyjaciół, których pomocy – realnej pomocy – będziemy mogli doświadczać w naszej codziennej pracy organizacyjnej i artystycznej.

Zasadniczą część koncertu stanowiło wykonane przez ponad 200 osób „Ave Verum Corpus” Wolfganga Amadeusza Mozarta. W kościele uniwersyteckim – podobnie jak ponad 300 lat temu, tj. 15 listopada 1702 roku – zabrzmiało „Te Deum”, tym razem jednak w kompozycji Antona Brucknera. Śpiewali: Marcelina Bousche (sopran), Maria Zawartko (alt), Jędrzej Tomczyk (tenor) i Paweł Kołodziej (bas). Połączonymi chórmi i orkiestrą dyrygował prof. Alan Urbanek. Ten muzyczny akcent zakończył tegoroczne obchody Święta Uniwersytetu Wrocławskiego i Nauki Wrocławskiej. |

Pełna relacja i więcej zdjęć na:
www.uni.wroc.pl/swieto-2013-relacja.



Agnieszka Sorokowska
fot. J. Katarzyński

Podsumowanie tegorocznej rekrutacji

Kamilla Jasińska

Prawie 17 tys. osób – tylu chętnych zgłosiło się na studia stacjonarne I stopnia i jednolite magisterskie na Uniwersytecie Wrocławskim. To zaledwie o 2 tys. mniej niż w roku ubiegłym i o 1,4 tys. mniej niż w 2011 r. Wg danych z połowy listopada studia rozpoczęło u nas niecałe 5 tys. osób. W sumie na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych I i II stopnia oraz jednolitych magisterskich kształci się 25,5 tys. osób – to o 3 tys. mniej niż w roku ubiegłym.

Na kandydatów na studia stacjonarne I stopnia i jednolite magisterskie czekało blisko 6 tys. miejsc. Niektóre kierunki były bardzo oblegane, na innych było więcej miejsc niż kandydatów. Najbardziej oblegane kierunki to: psychologia (prawie 15 osób na miejsce), komunikacja wizerunkowa (14), dziennikarstwo i komunikacja społeczna (10) i prawo (9). Biorąc pod uwagę ogólną liczbę chętnych na kierunek, najwięcej osób chciało studiować prawo (2499 osób), psychologię (1408), komunikację wizerunkową (1335), dziennikarstwo i komunikację społeczną (1295) oraz administrację (1018).

Większość kandydatów stanowili tegoroczni maturzyści, byli jednak i tacy, którzy maturę zdawali przy najmniej kilka lat temu na starych zasadach. Z ponad 400 osób ze starą maturą, tylko 20 przyjęto na studia stacjonarne, a ponad 130 na niestacjonarne. Wśród kandydatów byli nie tylko absolwenci liceów, ale także osoby, które ukończyły technikum – było ich prawie 60, z czego na studia stacjonarne przyjęto 13 osób, a 20 na niestacjonarne.

Najwięcej kandydatów było oczywiście z Wrocławia – blisko 3 tys. osób. Naszą uczelnię wybierali także miesz-

kańcy m.in. Legnicy (320), Częstochowy (273), Opola (220), Wałbrzycha (216), Kalisza (211), Lubina (203), Świdnicy (195), Głogowa (188), Jeleniej Góry (166), Zielonej Góry (153), Bolesławca (151), Oleśnicy (141), Ostrowa Wielkopolskiego (139), Nysy (136), Bielsko-Białej (110), Dzierżoniowa (107), Zgorzelca (105) i Brzegu (100).

Szczegółowe dane dostępne są na stronie www.uniwr.biuletyn.info.pl w zakładce *studia i studenci*.

13

Kandydaci i przyjęci na studia (stan na pocz. października danego roku)

	rok	I stopień i jednolite magisterskie								II stopień				
		kandydaci ogółem: stacj. + niestacj.	kandydaci		przyjęci				kandydaci ogółem: stacj. + niestacj.	kandydaci		przyjęci		
			ogółem	kobiety (z rubr. 4)	ogółem	w tym (z rubr. 6):				ogółem	kobiety (z rubr. 12)	ogółem	kobiety (z rubr. 14)	
						kobiety	laureaci olimpiad	jednolite mgr						I stopnia
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
studia stacjonarne	2013/2014	18 982	16 963	11 902	5266	3546	69	354	4912	4381	3028	2186	2493	1793
	2012/2013	21 950	19 245	13 326	6308	4087	49	589	5719	4451	3146	2285	2524	1816
	2011/2012	21 301	18 353	11 775	5258	3277	20	428	4830	4863	3207	2289	2659	1876
	2010/2011	23 574	20 157	13 673	5406	3425	52	467	4939	5213	3542	2508	2812	2026
	2009/2010	27 105	23 160	15 276	5329	3273	25	412	4917	5578	3343	2385	2644	1874
studia niestacjonarne	2013/2014		2019	1411	1286	895	0	434	852		1353	1065	1066	845
	2012/2013		2705	1866	1760	1230	0	430	1330		1305	1055	944	675
	2011/2012		2948	1888	1697	1160	0	602	1095		1656	1328	1402	1124
	2010/2011		3417	2563	2126	1434	0	709	1457		1671	1247	1221	896
	2009/2010		3945	2555	2364	1635	0	725	1639		2235	1740	1284	982

Studenci (stan na koniec listopada danego roku)

	Razem	stacjonarne	niestacjonarn
2013/2014	25 493	17 678	7 815
2012/2013	28 557	19 523	9 034
2011/2012	31 557	20 307	11 250
2010/2011	34 621	20 748	13 873
2009/2010	36 567	20 850	15 717
2008/2009	36 874	20 485	16 389
2007/2008	38 059	20 658	17 401
2006/2007	39 061	19 924	19 137
2005/2006	39 701	19 070	20 631
2004/2005	41 447	18 193	23 254
2003/2004	42 868	18 099	24 767
2002/2003	42 089	16 998	25 091

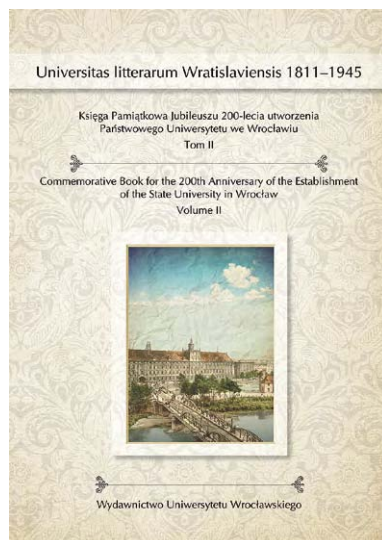
Promocja książki jubileuszowej

Bogumił Dudczenko

14

Na ręce rektora prof. Marka Bojarskiego Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego przekazało 7 listopada *Księgę Pamiątkową Jubileuszu 200-lecia utworzenia Państwowego Uniwersytetu we Wrocławiu*, t. II: *Universitas litterarum Wratislaviensis 1811–1945*.

Tom II *Księgi Pamiątkowej* jest pierwszą wydaną częścią planowanej czterotomowej publikacji ukazującej pełną syntezę dziejów uczelni. Redakcję naukową całości władze uczelni powierzyły prof. Janowi Harasimowiczowi – dyrektorowi Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego. Wydany tom wiąże się ściśle z jubileuszem obchodzonym w 2011 roku, tj. 200-leciem utworzenia we Wrocławiu uniwersytetu państwowego. Tom I obejmować będzie dzieje uczelni od jej założenia w 1702 roku przez cesarza Leopolda I do roku 1811, zaś tom III opisywać ma historię i dorobek polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego, a więc okres od 1945 roku do dziś. Tom IV, który ukaże się wkrótce – na początku 2014 roku, będzie zawierać materiały międzynarodowej konferencji naukowej „Uniwersytet Wrocławski w kulturze europejskiej XIX i XX wieku”, która towarzyszyła jubileuszowi 200-lecia. Obejmuje 96 referatów,



w tym 49 autorstwa uczonych zagranicznych – z Anglii, Austrii, Czech, Niemiec, Norwegii, Szwajcarii, USA i Włoch.

W przygotowaniach II tomu *Księgi Pamiątkowej* udział wzięło wielu autorów z Polski i Niemiec, zarówno uznanych autorytetów, jak Norbert Conrads, Wojciech Kunicki, Władysław Narkiewicz, Karl Schlögel, Udo Sträter i Jarosław Włodarczyk, jak i przedstawicieli młodszego pokolenia bada-

czy. Na blisko 700 stronach opisano szczegółowo kontekst historyczny powstania uczelni w 1811 roku, jej ustrój i rozwój organizacyjny, a także – co nie ma precedensu we wcześniejszych opracowaniach – jej dorobek naukowy w poszczególnych dyscyplinach wiedzy. Przedstawiono także – również po raz pierwszy – całą infrastrukturę naukowo-dydaktyczną (budynki, instrumenty i pomoce naukowe, muzea, zbiory dzieł sztuki, bibliotekę i archiwum), ponadto omówiono życie codzienne dwóch najważniejszych korporacji akademickich: profesorów i studentów. Publikacja jest dwujęzyczna, polsko-angielska, uzupełnia ją obszerna bibliografia i obfity materiał ilustracyjny. „Zależało mi bardzo na tym – podkreśla prof. Harasimowicz – by była to książka do czytania, o wartkiej, urozmaiconej narracji. By pokazywała z jednej strony romantyzm naukowego trudu, a z drugiej – pragmatyzm organizacyjny dawnych uczonych i ich wielką determinację, by utrzymywać dydaktykę akademicką na możliwie najwyższym poziomie”.

Książka ukazała się dzięki finansowemu wsparciu KGHM Polska Miedź SA i Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Swoją wkład w jej powstanie

mieli wszyscy pracownicy Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego.

Przy okazji promocji *Księgi Pamiątkowej* Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego wręczyło 26 jubileuszowych pamiątkowych medali. Oprócz konsula generalnego Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu, dr. Gottfrieda Zeitza oraz Wydawnictwa UWr, które wydało książkę, medale otrzymały osoby związane z jej powstaniem: recenzent prof. Marek Hołub, autorzy: prof. Iwona Alechnowicz-Skrzypek (Uniwersytet Opolski), prof. Jarosław Włodarczyk (Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa), prof. Agnieszka Zabłocka-Kos (UWr). Medale otrzymali także referenci, moderatorzy i organizatorzy konfe-

rencji naukowej, kolokwium i wystawy z 2011 roku, w tym pracownicy UWr: dr Dominika Jacyk-Manikowska (Instytut Filozofii), dr Iwona Koczanowicz-Dehnel (Instytut Psychologii), prof. Józef Koredczuk (Instytut Historii Państwa i Prawa), dr Jerzy K. Kos (Instytut Historii Sztuki), dr hab. Piotr Oszczanowski (Instytut Historii Sztuki), prof. Marian Ptak (WPAA); pracownicy innych uczelni i instytucji: dr Jadwiga Biała (Planetarium, Olsztyn), prof. Marek Cetwiński (Akademia im. Jana Długosza, Częstochowa), dr Beata Giblak (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nysa), ks. prof. Norbert Widok (Uniwersytet Opolski) oraz dr inż. Krzysztof Lejman (Uniwersytet Przyrodniczy we Wroc-

ławiu). W podziękowaniu za ogólną współpracę i codzienny trud Muzeum uhonorowało medalami pracowników administracji w tym: Wiesławę Głąb, Ewę Kłapcińską i Mirosławę Sztark z Archiwum, dr. Andrzeja Ostrowskiego i Kamilę Jasińską z Biura Rektora, Bożenę Tomaszewicz z Samodzielnej Sekcji Obsługi Gmachu Głównego oraz pracowników obsługi sal muzealnych: Jana Mrozowskiego, Elżbietę Srokę i Zefirynę Urban.

Tom II *Księgi Pamiątkowej* można nabyć m.in. w księgarniach Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego: internetowej www.wuwr.com.pl oraz Uniwersyteckiej przy pl. Uniwersyteckim 15 we Wrocławiu. **I**

„Baltica ~ Silesia” – nowe wrocławskie czasopismo

Łukasz Rogoziński, Instytut Filologii Polskiej

Na wrocławskiej polonistyce powstało nowe czasopismo naukowo-kulturalne poświęcone związkom Litwy, Łotwy i Estonii z Polską. W każdym numerze obok tekstów naukowych ukazują się także litewskie, łotewskie czy estońskie utwory literackie niepublikowane do tej pory po polsku. „Baltica ~ Silesia” z jednej strony dokumentuje naukowo-kulturalne związki Polski i krajów bałtyckich, z drugiej zaś – pełni rolę kulturotwórczą, promując w Polsce twórczość dotychczas nieznaną.

Państwa bałtyckie to dla Polaków ciągle rubieże. Bliskie, lecz nieznacone. Litwa, Łotwa i Estonia to prężne, niepodległe, bogate kulturowo kraje, najbliżsi sąsiedzi Polski, a jednocześnie bardziej obce niż niejeden kraj innego kontynentu. W pewnym sensie podobną rubieżą jest też *Silesia* – region naznaczony kulturą i historią kilku narodów i krajów. Pragniemy te dwie rubieże ze sobą zapoznać. W pracach nad czasopismem uczestniczą przedstawiciele ośrodków naukowych polskich (Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet

im. Adama Mickiewicza, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego) i zagranicznych (Litewski Uniwersytet Edukologiczny – Wilno, Łotewska Akademia Kultury – Ryga, Uniwersytet Tartuski – Tartu). Nad poziomem naukowym i literackim czasopisma czuwają wybitni polscy i bałtyccy humaniści, m.in. dyrektor IFP UWr – prof. Jan Miodek oraz prof. Jānis Siliņš – rektor Łotewskiej Akademii Kultury w Rydze.

„Baltica ~ Silesia” w wielu punktach stara się odbiegać od przeciętnego czasopisma naukowego. Wszystkie arty-

kuły publikowane są w dwu wersjach językowych: po polsku i w języku kraju, którego dany tekst dotyczy. Taki dwujęzyczny, paralelny układ tekstów ma obrazować nasz cel: bezpośredni kontakt dwu obszarów, które choć sobie bliskie, w znacznej mierze pozostają jednocześnie sobie obce. Świadomie przy tym rezygnujemy z angielszczyzny – *lingua franca* współczesnej nauki. Czasopismo ukazuje się dwa razy w roku w formie drukowanej, oraz – zgodnie z ideą otwartej nauki – bezpłatnie w internecie. Układ czasopisma

zaprojektował Michał Wolski – wykładowca nowego kierunku na naszej uczelni – kultura i praktyka tekstu. Wykorzystał m.in. oryginalną czcionkę Apolonia udostępnioną nam bezpłatnie przez jej twórcę dr. Tomasza Wełnę. Nad wizualną stroną projektu czuwa Małgorzata Ewa Skibińska, której prace ozdobiły już m.in. okładkę „Przeglądu Uniwersyteckiego” [także tego nr. – przyp. red.].

Premierowy numer, zatytułowany „Polska i Łotwa – bliscy nieznajomi / Polija un Latvija – tuvie svešinieki”, został już wydany i można go pobrać w wersji elektronicznej ze strony czasopisma. Patronatem honorowym objęła go Ambasada Republiki Łotewskiej w Rzeczypospolitej Polskiej. Numer zawiera artykuły dotyczące związków naukowych Łotwy i II Rzeczypospolitej, emigracji polskiej i bałtyckiej po II wojnie światowej, łotewskiej literatury i muzyki zainspirowanej wierszami Czesława Miłosza, a także teksty dotyczące nawiązania i efektów współpracy Uniwersytetu Wrocławskiego z Łotewską Akademią Kultury w Rydze. Literacka część numeru to prezentacja pisarki łotewskiej młodego pokolenia – Laimy Muktupāveli i (po raz pierwszy w języku polskim) jej opowiadanie *Słoń*.

Pierwszy numer „Baltica ~ Silesia” to bezpośredni efekt współpracy Ło-



tewskiej Akademii Kultury w Rydze oraz Uniwersytetu Wrocławskiego. Od 2008 r. wrocławscy studenci i absolwenci specjalności nauczanie języka polskiego jako obcego wyjeżdżają do Rygi na staże lektorskie, studenci łotewscy przyjeżdżają zaś do stolicy Śląska, by uczestniczyć w lektoratach języka polskiego. Te dydaktyczno-naukowe podróże rozbudziły zainteresowanie tematyką łotewską czy szerzej – bałtycką – we wrocławskim środowisku polonistycznym. Podobne procesy zachodziły też nad Dźwiną. Uznaliśmy, że nadszedł czas na

stworzenie forum wymiany łotewsko-polskich myśli, badań czy dzieł kulturalnych. Nie chcieliśmy jednak zawężyć profilu przyszłego czasopisma do tematyki rysko-wrocławskiej: stąd dzięki chęci współpracy wyrażonej przez pracowników innych ośrodków naukowych powstało czasopismo, którego spektrum zainteresowań obejmuje kulturalne i naukowe relacje Polski oraz Litwy, Łotwy i Estonii.

Kolejny numer jest już w przygotowaniu. Ze względu na moment, w którym się ukaże (przełom 2013 i 2014 r.), będzie on zawierał m.in. artykuły poświęcone Polsce i Litwie wobec przełomowych wydarzeń historycznych (powstanie styczniowe, wileński styczeń 1991 r.). Znajdą się w nim także teksty dotyczące nauczania języka polskiego w Wilnie i Rydze oraz pierwsze polskie przekłady twórczości litewskich pisarzy Vincasa Krėvė-Mickevičiausa i Juliusa Kaupasa. |

Krystyna Puntak, Łukasz Rogoziński, Grzegorz Zarzeczny (red.), 2013, *Baltica ~ Silesia*, 1 (1): Polska i Łotwa – bliscy nieznajomi / Polija un Latvija – tuvie svešinieki, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 228 s.

www.baltica.uni.wroc.pl

Otwarty Uniwersytet

Ewa Drabiszewska, Dział Usług Informatycznych

Od początku roku 2011 Uniwersytet Wrocławski realizuje projekt pod nazwą „Otwarty Uniwersytet – zwiększenie bezpieczeństwa i dostępności do informacji elektronicznej na Uniwersytecie Wrocławskim” (nr RPDS.02.01.00-02-017/11). Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach działania 2.1 „Infrastruk-

tura społeczeństwa informacyjnego”, priorytetu 2 „Rozwój społeczeństwa informacyjnego na Dolnym Śląsku” („Społeczeństwo Informacyjne”) Regionalnego Programu Operacyjnego dla województwa dolnośląskiego na lata 2007–2013.

Wniosek o dofinansowanie złożono 11 października 2011 r. Został pozytywnie oceniony i uchwałą zarządu województwa dolnośląskiego z 20 paź-

dziernika 2011 r. zakwalifikowany do dofinansowania. Nad merytoryczną zawartością wniosku czuwał zespół Działu Usług Informatycznych. Wg pierwotnych założeń projekt miał być zrealizowany w terminie od lutego 2012 r. do kwietnia 2013 r., ale ze względu na skomplikowanie projektu i konieczność instalacji ponad 800 urządzeń na terenie uczelni, przedłużono jego realizację do połowy grudnia 2013 r.

Wartość brutto projektu wyniosła 3 593 612,59 zł, Regionalny Program Operacyjny sfinansował 84,99% projektu, czyli 2 993 893,09 zł. Decyzją rektora powołano zespół projektowy w składzie: kierownik projektu dr inż. Edward Łazor, inż. Marcin Hatalak (Dział Usług Informatycznych), mgr Katarzyna Jędrzejak (Dział Środków Trwałych i Materiałowych), mgr Bożena Dziuba (Biuro Zamówień Publicznych), mgr Marek Nowakowski (Biuro Projektów Zagranicznych). Kierownik projektu powołał zespół merytoryczny w składzie: mgr inż. Wojciech Kaszuba, inż. Marcin Hatalak, Mateusz Piróg, mgr inż. Paweł Sołtysiak, mgr Władysław Kostrzewski oraz biuro projektu prowadzone i nadzorujące prawidłowy przebieg prac zgodnie z metodyką Prince2® przez mgr Ewę Drabiszewską.

Cele i realizacja projektu

Głównym celem projektu „Otwarty Uniwersytet” było podniesienie jakości infrastruktury teleinformatycznej na uczelni poprzez przygotowanie stabilnej platformy sieciowej i serwerowej, umożliwiającej wdrożenie i przyszłą eksploatację systemów informatycznych, których istnienie w sposób istotny już zmienia lub w niedalekiej przyszłości zmieni funkcjonowanie UW. Docelowo na UW działać będą te same narzędzia informatyczne, którymi zarządzane są najnowocześniejsze przedsiębiorstwa.

W 2013 roku zostało zakończone wdrożenie systemu USOS na wszystkich wydziałach. W najbliższym czasie czeka nas uruchomienie pozostałych jego funkcjonalności, m.in. archiwum prac dyplomowych, systemu ankiet elektronicznych itp. Trwają prace nad nowoczesnym systemem kadrowo-płacowym, na którym działać będzie również internetowy portal dla pracowników. W przyszłości na UW funkcjonować będzie elektroniczny obieg dokumentów, ERP (ang. *enterprise resource planning* – planowanie zasobów przedsiębiorstwa), system e-inwentaryzacji zasobów informatycznych i kokpity menadżerskie, czyli narzędzia usprawniające prezentację danych. Wszystkie te systemy informatyczne wymagają niezawodnego i bezpiecznego centrum przetwarzania danych oraz szybkiej sieci komputerowej, dlatego, równoległe do projektu „Otwarty Uniwersytet”,

budowana jest serwerownia, w której znajdzie się m.in. przełącznik sieciowy o koncentracji 48 portów 10 Gb/s, wydajne serwery kasetowe oraz macierze do gromadzenia danych. Największa liczba zakupionych urządzeń zainstalowana zostanie na wydziałach i w innych jednostkach uniwersyteckich.

Wszystkie wdrażane systemy teleinformatyczne należą do najnowocześniejszych na świecie i najwyżej ocenianych przez niezależnych ekspertów technologii informatycznych (m.in. raporty Gartnera w kategoriach serwerów, macierzy, przełączników, koncentratorów VPN) i będą stanowiły solidną podstawę dla dokonującej się na naszej uczelni rewolucji informatycznej. Ze względu na skomplikowanie projektu jego realizację podzielono na 3 etapy.

Etap 1.

Dostawa sprzętu sieciowego oraz przeszkolenie pracowników DUI zrealizowane zostały przez firmę Prosystem SA z Wrocławia, która dostarczyła m.in. urządzenia: ponad 200 przełączników Juniper, interfejsy GBIC, firewall sprzętowy. Dostawa tak wielkiej liczby urządzeń sieciowych pozwoliła na zmodernizowanie szkieletu uczelnianej sieci komputerowej, która obecnie budowana jest na łączach światłowodowych o przepustowości 10 Gb/s. Do routerów uczelnianych przyłączane są sieci lokalne jednostek w technologii 1 Gb/s. Nowymi urządzeniami będzie łatwiej zarządzać – przełączniki rozlokowane w różnych kampusach uniwersyteckich za pomocą technologii Virtual Chassis mogą być traktowane jako jedno wirtualne urządzenie, co w diametralny sposób podnosi niezawodność sieci m.in. przez posiadanie równoległych połączeń, które w tradycyjnej i powszechnej technologii Ethernet zostałyby zablokowane przez protokół STP (*Spanning Tree Protocol*). Wszystkie te zabiegi – wraz ze zwielokrotnianiem przyłączy do naszego operatora internetowego (sieci WASK) oraz instalacją systemu podtrzymujących napięcie w kluczowych węzłach (UPS) – pozwolą na wyeliminowanie pojedynczych awarii oraz poprawią jakość i stabilność świadczonych usług.

Największa liczba urządzeń została zainstalowana w największej

i najbardziej wymagającej sieci uczelni, w której pracuje około 2000 komputerów na stosunkowo niewielkim obszarze. Komputerów, które działają praktycznie przez 24 godziny na dobę 7 dni w tygodniu, generując kilkakrotnie więcej ruchu niż wszystkie wydziały, główne serwerownie oraz administracja centralna łącznie. Sieć w domach studenckich, bo to o niej mowa, jest również najlepszym testerem wydajności i zabezpieczeń systemów informatycznych.

Etap 2.

Dostawa sprzętu sieciowego, serwerów kasetowych i macierzy oraz przeszkolenie pracowników DUI również zrealizowane zostały przez firmę Prosystem SA z Wrocławia. Firma ta dostarczyła serwery kasetowe wraz z oprogramowaniem, serwer zapewniający bezpieczną transmisję VPN, macierz dyskową, oprogramowanie zarządzające bazami danych oraz urządzenia podtrzymujące zasilanie UPS.

Etap 3.

Dostawę, instalację i uruchomienie urządzeń do sieci radiowej eduroam oraz przeszkolenie pracowników DUI zrealizowała firma WASKO SA z Gliwic, która dostarczyła urządzenia: m.in. zestaw kontrolerów bezprzewodowych, punkty dostępowe, oprogramowanie do zarządzania siecią WLAN oraz zasilacze POE. Paradoksalnie sieć bezprzewodowa nie może funkcjonować bez sieci kablowej, do której przyłączane są nadajniki Wi-Fi oraz bez serwerów, służących uwierzytelnieniu użytkowników. Instalacja infrastruktury bezprzewodowej została zaplanowana jako ostatni etap projektu „Otwarty Uniwersytet”, stanowiąc jego dopełnienie i zamknięcie. Jest to element, który będzie najbardziej widoczny, użyteczny i praktyczny dla końcowych użytkowników: studentów, pracowników i gości uczelni. Na terenie uczelni korzystać będzie można z usługi eduroam, która umożliwia w sposób wygodny i bezpieczny dostęp do sieci z komputerów i urządzeń mobilnych. By skorzystać z sieci, trzeba będzie się zalogować za pomocą loginu i hasła wykorzystywanego w USOSweb. W najbliższym czasie planowane jest uruchomienie strony www.eduroam.uni.wroc.pl,

informującej w przystępny sposób, jak przyłączyć się do sieci i gdzie znajdują się punkty dostępowe.

Co ciekawe, już w pierwszej minucie po skonfigurowaniu sieci eduroam, kiedy jeszcze nikogo o usłudze nie informowaliśmy, pojawili się pierwsi poprawnie zalogowani użytkownicy. Byli to obcokrajowcy przebywający na UW w ramach programu Erasmus. Zalogowali się jako pierwsi, gdyż ich urządzenia posiadały poprawną konfigurację z ich macierzystych uczelni. To jest właśnie największa zaleta sieci eduroam – każdy użytkownik swoim loginem i hasłem wchodzi do sieci w sposób automatyczny i bezpieczny, niezależnie od tego czy przebywa na terenie swojego wydziału, czy na innej uczelni w kraju lub za granicą. Nie trzeba wypełniać formularzy, rejestrować się, zmieniać ustawień konfiguracji sieciowej itp. Wiążą się z tym również pewne konsekwencje – w przeciwieństwie do sieci ogólnodostępnych lub umożliwiającej dostęp

wielu użytkownikom za pomocą wspólnego hasła, identyfikacja użytkownika w eduroam jest jednoznaczna, co ma kluczowe znaczenie w przypadku naruszenia bezpieczeństwa w sieci.

W najbliższym czasie sieć eduroam zacznie działać we wszystkich budynkach uczelni. Liczymy na to, że sieć pozwoli nie tylko na korzystanie z urządzeń mobilnych, ale w przyszłości będzie realną alternatywą dla istniejących sieci kablowych.

Zakupione urządzenia charakteryzują się najniższym czasem przełączania (ok. 0,01 sekundy) użytkowników znajdujących się w zasięgu punktów dostępowych. Jest to wynik najlepszy ze wszystkich renomowanych producentów urządzeń bezprzewodowych. Sieci o takich parametrach wraz z mechanizmami QoS (*Quality of Service*) mogą stanowić doskonałą podstawę do budowy bezprzewodowej telefonii IP (VoIP). Ostatnio pracownicy DUI z powodzeniem wykorzystali zakupione urządzenia do prowadzenia roz-

mów telefonicznych przez tradycyjne aparaty komórkowe z pominięciem usług operatorów komórkowych. Takie wykorzystanie sieci bezprzewodowych może w przyszłości pozwolić na rezygnację z tradycyjnej telefonii i zmniejszenie kosztów obsługi. **I**

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla województwa dolnośląskiego na lata 2007-2013.



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**DOLNY
ŚLĄSK**

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Z USA do Polski – 3 tysiące książek w jidysz

Agnieszka Ilwicka-Sheppard, studentka I roku studiów doktoranckich na Wydziale Filologicznym

Agnieszka Ilwicka-Sheppard, doktorantka na Wydziale Filologicznym UW, zrealizowała projekt przesyłki ponad 3 tys. książek jidyszowskich ze Stanów Zjednoczonych do Polski, w tym 1 tys. dla Wrocławia. 14 uniwersytetów i instytucji kulturalnych w 6 miastach i miejscowościach Polski otrzymało bezcenny dar w postaci książek z zakresu m.in. literatury pięknej, leksykonów, podręczników i opracowań lingwistycznych oraz kulturoznawczych. Partnerem projektu była amerykańska organizacja non-profit Yiddish Book Center, która pokryła wszystkie koszty związane z zakupem książek oraz przesyłką.

W styczniu 2012 roku, jeszcze jako studentka MISH (międzywydziałowych indywidualnych studiów humanistycznych) na UW, wzięłam udział w prestiżowym programie stypendialnym organizowanym przez Yiddish Book Center (Centrum Książki Jidysz) w Amherst w stanie Massachusetts.

Program ten oznaczał rok intensywnej pracy nad projektami akademickimi i pracy na rzecz społeczności jidyszowskiej w Stanach Zjednoczonych i na świecie. Uczestnikami są głównie studenci z Ameryki Północnej i wybrane osoby ze świata. Możliwości rozwoju oferowane przez Yiddish Book Center

oraz szansa praktycznego wykorzystania znajomości języka jidysz, pozwoliły mi przezwyciężyć wątpliwości związane z decyzją o wyjeździe.

Po raz pierwszy zainteresowałam się językiem i książkami jidysz w wieku 4 lat, kiedy tato czytał mi opowiadania Szolema Alejchema w języku rosyjskim

i tłumaczył je w trakcie lektury. Wiele lat później, podczas studiów w Studium Kultury i Języków Żydowskich we Wrocławiu, pod wpływem dr Joanny Lisek zrozumiałam, że z powodu zniszczeń dokonanych w czasie Holokaustu, każda książka wydana w języku jidysz jest ważna i cenna. Wiedzę o literaturze jidysz rozwijałam podczas studiów na uniwersytecie w Southampton w Anglii (gdzie wyjechałam w ramach programu Erasmus), a także podczas praktyk zawodowych w bibliotece University College of London w Londynie, gdzie moim zadaniem było katalogowanie zbiorów książek z kolekcji jidyszowej. W Yiddish Book Center nadzorowałam digitalizację kolekcji 11 tys. pozycji w jidysz, które są obecnie dostępne za pośrednictwem portalu www.archive.org. W trakcie realizacji projektu digitalizacji myślałam o mojej macierzystej bibliotece w Zakładzie Studiów Żydowskich UW. Warto wspomnieć, że od lat biblioteka ta jest wspierana przez gminę żydowską z Los Angeles, a na czele projektu przesyłki wielu tysięcy książek stoi wspaniały człowiek i znany bibliofil, Alex Lauterbach. Właśnie praca pana Lauterbacha zainspirowała mnie do podjęcia działania. Pomysł wsparcia biblioteki Zakładu Studiów Żydowskich spotkał się z ogromnym entuzjazmem moich przełożonych, a zwłaszcza Catherine Madsen, bibliotekarki Yiddish Book Center. Pierwotnie myślałyśmy o przesłaniu kilku różnych encyklopedii i leksykonów literaturoznawczych, ale z czasem postanowiłyśmy nasz projekt rozszerzyć, idąc za przykładem Alexa Lauterbacha, który systematycznie, przez wiele lat, przysyłał książki do różnych bibliotek w Polsce. Jest to dzieło bez wątpienia wielkopomne i godne naśladowania, ponieważ z powodu zniszczeń wojennych Polska utraciła wiele bezcennych księgozbiorów i próba odbudowania choćby części z nich jest niezwykle ważnym zadaniem.

Jako członek Towarzystwa Polskich Studiów Jidyszystycznych utrzymuję kontakt z wieloma bibliotekami w Polsce. Po krótkiej wymianie korespondencji oraz rozmowach wewnątrz Yiddish Book Center zarysowany został plan przesyłki książek do wybranych bibliotek w Polsce. Ostatecznie liczba miejsc oraz wybranych książek przekroczyła nasz pierwotny zamiar niemalże



Autorka z książkami przekazanymi bibliotece judaistyki UW
fot. J. Niwiński

dwukrotnie, ale przy pomocy wspaniałych sponsorów projektu udało się je wszystkie wysłać do Polski. Każda paczka była szczegółowo omówiona z odbiorcą tak, aby przesłać te książki, które rzeczywiście będą używane i są potrzebne wykładowcom, studentom oraz innym użytkownikom. Wymagało to zaangażowania i pomocy ze strony wolontariuszy, którymi byli uczestnicy letniego kursu jidysz w Amherst, organizowanego przez Yiddish Book Center. Bez ich pomocy nie byłoby możliwe zamknięcie projektu przed końcem mojego stypendium, dlatego z całego serca dziękuję im za pomoc.

We Wrocławiu książki z Yiddish Book Center otrzymały dwie jednostki z naszego uniwersytetu – Zakład

Studiów Żydowskich oraz Ośrodek Badań nad Kulturą i Historią Żydów w Wielkopolsce, a także Fundacja Bente Kahan dla potrzeb projektu „Jidysz far ale – Jidysz dla wszystkich”. Inni odbiorcy to: biblioteka judaistyki na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, biblioteka judaistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Jewish Culture Center w Krakowie, Wyższa Szkoła Filologii Hebrajskiej w Toruniu, Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Szczecińskiego, Ośrodek Pogranicze w Sejnach, Centrum Kultury Jidysz w Warszawie, Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, Muzeum Historii Żydów w Polsce w Warszawie, Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku, Instytut Studiów Politycznych oraz

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Dostawę zrealizowała firma Langowski Shipping, udzielając profesjonalnej pomocy w kontakcie z instytucjami oraz ułatwiając odprawę celną przesyłki.

Od października rozpoczęłam studia doktoranckie na Wydziale Filologicznym UW i aktywnie korzystam ze zbiorów biblioteki Zakładu Studiów Żydowskich. Wszystkim osobom i instytucjom zaangażowanym w ten projekt dziękuję za miłą współpracę. |



Pracownicy Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie wraz z przesyłką z Yiddish Book Center
fot. G. Kwolek

O socjologii z Literatką

Agnieszka Dybkowska, Patrycja Magiera, studentki III roku socjologii

20

Kibice piłkarscy – portret socjologiczny

27 października rozpoczął się nowy cykl spotkań „O socjologii z Literatką” organizowany od trzech lat przez Wrocławski Oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i kawiarnię Literatka. W tym sezonie swoje badania prezentować będą młodzi badacze. Podczas inauguracyjnego spotkania poruszono temat kibiców piłkarskich i podjęto próbę utworzenia ich socjologicznego portretu. Prelegentem spotkania był mgr Stanisław Kamykowski, doktorant w Instytucie Socjologii UW oraz gość specjalny – Bogdan Ludkowski, były prezes WKS Śląsk Wrocław i działacz sportowy.

Przybliżając historię polskich kibiców i tradycję kibicowania, prelegent najwięcej uwagi poświęcił kwestii komercjalizacji piłki nożnej. Mówiąc o różnych konsekwencjach tego procesu, Stanisław Kamykowski podkreślił, iż niezmiennie dla prawdziwego fana piłki nożnej staż kibicowania jest najważniejszy i decyduje o jego miejscu w hierarchii kibiców – grupy aspiracyjnej, do której chce przynależać. Kibicowanie – zdaniem fanów – jest przejawem pa-

triotyzmu: chcą być wierni drużynie, nawet po przegranym meczu.

Powołując się na typologię Przemysława Piotrowskiego, prelegent mówił o różnych typach kibiców: *piknikowcy*, tzw. Janusze, czyli osoby, które przychodzą na stadion dla rozrywki, by popoglądać mecz. Dla nich udział w wydarzeniu sportowym jest widowiskiem jednorazowym, niepowtarzalnym i po obejrzeniu go, wracają do swoich codziennych zajęć i obowiązków. Są też *ultrasi*, tj. „prawdziwi” fani swojej drużyny, którzy organizują żywiołowy doping, często jeżdżąc za swoim zespołem. W trakcie takich wyjazdów kibice zawierają ze sobą przyjaźnie, poznają nowych ludzi.

Stanisław Kamykowski przedstawił dwa mity dotyczące kibiców i kibicowania. Pierwszy dotyczy cech społeczno-demograficznych i mówi, że kibice to grupa wiekowa od 16 do 22 lat o niskim poziomie wykształcenia. Często okazuje się, że są to ludzie w średnim wieku, starsi, posiadający wykształcenie wyższe. Drugi mit dotyczy utożsamiania kibicowania z zachowaniem grup chuligańskich, objawem głupoty i zachowania irracjonalnego. Ów sposób myślenia o kibicach jest, wedle referenta,

upowszechniony głównie przez media, co jednak nie jest zgodne z rzeczywistością. Media fałszywie przedstawiają wizerunek fanów futbolu, a za zjawiska chuligańskie i dewiacyjne zachowania na stadionach oraz poza nimi, odpowiadają również, zdaniem kibiców, wywołujące je służby ochrony oraz policja.

Piłka nożna to ważny element życia społecznego w Polsce. Zdaniem gościa specjalnego Bogdana Ludkowskiego prawdziwy kibic powinien rozumieć szerszy kontekst społeczny funkcjonowania klubu w mieście. Piłkarze się zmieniają, zarząd klubu również, ale zawsze pozostają kibice, którzy niezmiennie trwają przy swojej drużynie. Świadomy kibic interesuje się też sytuacją klubu, powinien, zdaniem Bogdana Ludkowskiego, wspierać go także finansowo. Gość spotkania wspominał o tym, że za granicą, np. na Węgrzech, rzadko dochodzi do bójek na stadionie, policja odnotowuje o wiele mniej chuligańskich ekscesów niż w Polsce. To oznacza, że wiele musimy jeszcze zmienić.

Dyskusja, jaka miała miejsce po wystąpieniach mgr. Stanisława Kamykowskiego i Bogdana Ludkowskiego,

dotyczyła m.in. transparentów, które pojawiają się na trybunach i często mają bardzo negatywny wydźwięk – dochodzi do przemocy słownej, zwłaszcza obraźliwych przyśpiewek, czasem o charakterze rasistowskim. Takie transparenty dają sygnał do dyskusji społecznej. Wykrzykujący hasła patriotyczne kibice czują się ważni. To z kolei zrodziło pytanie, kim jest patriota i jak patriotyzm rozumieją sami wykrzykujący. Kibice piłkarscy stają się więc pretekstem do dalszych dysput społecznych. Wszak bez nich sport nie będzie mógł istnieć...

Ruch alterglobalistyczny w Polsce. Sieci, kultura, style życia

Kolejne spotkanie, 24 listopada, odbyło się pod hasłem „Ruch alterglobalistyczny w Polsce. Sieci, kultura, style życia”. Prelegent – dr Piotr Antoniewicz, pracownik Instytutu Socjologii UW oraz gość specjalny – Daniel Płatek, członek krakowskiej Inicjatywy Prawo do Miasta, przedstawili zebranym słuchaczom skąd się wzięły, czym są oraz jak działają w praktyce ruchy alterglobalistyczne.

Zjawisko ruchów alterglobalistycznych ma stosunkowo niedługą historię, zarówno w Polsce jak i na świecie. Ich celem jest przedstawienie alternatywnej wizji świata i jego rozwoju. Pojawienie się tego typu ruchów społecznych na przełomie lat 80. i 90. było, zdaniem dr. Antoniewicza, „wiekowym i zaskakującym zjawiskiem w aspektach ruchów społecznych”. Przed tym okresem działalność alterglobalistów była, w skali światowej, dość niewielka. Jako jedyne wcześniejsze wydarzenie na szeroką skalę o charakterze alterglobalistycznym prelegent wskazał rewoltę 1968 r., po której nastąpiło wyciszenie społecznych aktywności. Zdarzenia roku 1989 były zaś przedstawiane przez naukowców (m.in. przez amerykańskiego politologa Francisca Fukuyamę) jako kres, ostateczny etap rozwoju społecznego i gospodarczego.

Lata 90. przyniosły jednak nowe modele społecznego organizowania się, poprzez aktywizację forów społecznych oraz karnawalizację protestów i strajków. Było to nowością w aspekcie praktycznego działania ruchów oraz nowością teoretyczną dla ich badaczy. Nagłe, gwałtowne pojawienie się tego

zjawiska społecznego w Polsce sprawiło, że spotkało się ono z brakiem zrozumienia. Brakowało także badań naukowych dotyczących tego typu organizacji społecznych.

Ruch polskich alterglobalistów wyrasta z dwóch źródeł: z globalnego ruchu przeciwnego światowemu kapitalizmowi oraz lokalnego, który tworzyli lewicowi radykałowie, socjaliści, trockiści, przedstawiciele nowych ruchów społecznych – anarchiści, ekolodzy oraz ruchy pracownicze. W wymiarze organizacyjnym ruchy alterglobalistyczne przedstawiane są jako sieci. Głoszą one wartości postmaterialistyczne i krytykę konsumpcjonizmu. Zdaniem prelegenta, charakteryzują się symboliczną „kakofonią”, czyli wielością głosów i opisów konkretnego problemu społecznego. W ruchach społecznych uczestniczą przeważnie osoby pomiędzy 25 a 35 rokiem życia (choć zainteresowanie ruchami obserwuje się także wśród młodzieży poniżej 20 lat). Przeważają osoby z wyższym wykształceniem, głównie z dużych miast.

Można wyróżnić dwa style uczestnictwa w ruchach alterglobalistycznych: analityczny oraz praktyczny. Pierwszy dotyczy analiz przemian społecznych oraz postawy refleksyjnej, drugi wprowadza w życie działania mające na celu przekształcenie zastanego porządku społecznego poprzez np. działalność polityczną. Warto również dodać, że uczestnicy ruchów manifestują swoje położenie oraz charakterystycznie, subiektywnie je postrzegają.

Dr Piotr Antoniewicz wskazał 3 fazy działalności ruchów alterglobalistycznych w Polsce oraz ich zakres tematyczny: 2001–2005 – pierwsze zetknięcie z alterglobalizmem, także w przekazach medialnych, protesty antywojenne, działalność radykalnych ruchów lewicowych i anarchistycznych, protesty pracownicze, działalność frakcji polityki alternatywnej, obrona praw lokatorów, powstanie Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego, 2005–2008 – początki instytucjonalizacji współpracy pomiędzy ruchami alterglobalistycznymi, pojawiły się postulaty świeckości państwa, wyrównania poziomu edukacji, problemy pracy tymczasowej (tzw. umów śmieciowych), kwestia zmiany prawa w zakresie aborcji, 2008–2011 – klęska Polskiego Forum

Społecznego, rozpad trwałych powiązań pomiędzy środowiskami alterglobalistycznymi.

Gość specjalny, Daniel Płatek, wskazywał na słabość ruchów społecznych w mobilizowaniu jednostek zewnętrznych wobec tych ruchów. Co więcej, wytknął im przede wszystkim brak usystematyzowania wartości, słabą instytucjonalizację i nieumiejętność przyciągania kolejnych członków. Wspominał także o istotnym rozróżnieniu na ruchy alterglobalistyczne, które mają charakter skupiania lokalnych działań na rzecz przemian społecznych oraz antyglobalistyczne krytycznie postrzegające zastany porządek i żądające zmian, lecz nie kreujące działań.

Po wystąpieniu prelegenta miała miejsce dyskusja, w trakcie której próbowano odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ruchy alterglobalistyczne w Polsce są negatywnie postrzegane, a ich członkowie to pewien margines. Pozytywnym wątkiem w dyskusji na temat działań ruchów w Polsce było podkreślenie ich udziału w debatach na temat szkodliwości popularnych umów śmieciowych na rynku pracy. Dyskutanci wspomnieli również, że dziś ruchy społeczne są zupełnie czymś innym niż 10 czy 20 lat temu. W skali światowej mają one wpływ na przemiany gospodarcze jak i decyzje polityczne. Pozostaje otwarte pytanie: jak przekonać i aktywizować młodych Polaków do działań na rzecz przemian w różnych aspektach życia społecznego, skoro ruchy alterglobalistyczne w naszym kraju są postrzegane jako te, które nie dotyczą ich bezpośrednio? |

Interdyscyplinarna konferencja o nadmiarze, braku i przemianach pracy

dr Adam Mrozowicki, Instytut Socjologii

Jakim przemianom podlega ludzka praca w XXI wieku w związku z ekspansją elastycznych i niestandardowych form zatrudnienia, takich jak umowy cywilnoprawne, praca w niepełnym wymiarze godzin czy samozatrudnienie? W jakim zakresie porządek prawny i instytucjonalny oraz praktyka społeczna nadążają za transformacją rynku pracy, których efektem jest rozwój „sprekaryzowanych”, tj. niepewnych z punktu widzenia pracownika, miejsc pracy? Czy i w jakim zakresie związane ze standardowym zatrudnieniem prawa obywatelskie, socjalne i pracownicze obejmują również prace sprekaryzowane oraz nieodpłatne, wykonywane poza rynkiem pracy, m.in. w formie wolontariatu, bezpłatnych praktyk czy pracy domowej? Jak wreszcie sami pracownicy radzą sobie w sytuacji rosnącej niepewności i destabilizacji ich sytuacji na rynku pracy?

Powyższa lista zagadnień to tylko niektóre z kwestii poruszanych w czasie ogólnopolskiej, interdyscyplinarnej konferencji naukowej „Nadmiar pracy, brak pracy, prekaryzacja pracy. Społeczne konsekwencje przemian zatrudnienia w XXI wieku”, która odbyła się 25 października 2013 roku w Muzeum Współczesnym Wrocław. Wydarzenie współorganizowali: Instytut Socjologii UWr, Akademia Młodych Uczonych i Artystów przy Wrocławskim Centrum Akademickim, Muzeum Współczesne Wrocław, Wydział Ceramiki i Szkła Akademii Sztuk Pięknych im. E. Gepperta, Koło Inicjatyw Społecznych Studentów UWr oraz Sekcja Socjologii Pracy i oddział wrocławski Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Konferencja, wpisana w cykl organizowanych przez wrocławską Akademię Młodych Uczonych i Artystów spotkań „Nadmiar i brak”, zgromadziła niemal 50 osób reprezentujących 18 organizacji i instytucji, w tym krajowe ośrodki akademickie, związki zawodowe oraz organizacje i instytucje kultury.

Wydarzenie zostało podzielone na dwa bloki tematyczne: teoretyczny

oraz empiryczny, w ramach których przedstawionych zostało 14 referatów. Konferencję otworzyli Adam Mrozowicki (organizator z ramienia Instytutu Socjologii UWr i Sekcji Socjologii Pracy PTS), Bartłomiej Skowron (reprezentant Akademii Młodych Uczonych i Artystów) oraz Bartłomiej Lis (kurator programu naukowego Muzeum Współczesnego Wrocław). Teoretyczny blok spotkania rozpoczął referat Pawła Prüfera (PWSZ w Gorzowie Wielkopolskim) na temat etycznego i społecznego znaczenia pracy m.in. w kontekście prac Richarda Sennetta i społecznej nauki Kościoła katolickiego. Następnie, Krystian Szadkowski („Praktyka Teoretyczna”, Instytut Filozofii UAM w Poznaniu) oraz Jarosław Urbański (Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza) rozwinęli historyczną perspektywę na procesy prekaryzacji zatrudnienia, spoglądając na nie przez pryzmat analizy czasu pracy (J. Urbański) oraz procesów mobilizacji politycznej związanej z cyklami rozwoju systemu kapitalistycznego (K. Szadkowski). Sporą dyskusję wywołał referat Piotra Antoniewicza (Instytut Socjologii UWr) przybliżający pojęcie prac „bezsensownych” (*bullshit jobs*) autorstwa Davida Graebera. Niemniej emocji wzbudził referat Dominiki Winogrodzkiej (Instytut Socjologii UJ), która poddała dyskusji strategię samopomocowe młodych pracowników-studentów wykonujących nieodpłatne staże studenckie. Kolejne trzy wystąpienia poświęcone zostały krytycznej analizie środków zaradczych wobec procesów prekaryzacji pracy z zakresu ekonomii społecznej (Roland Zarzycki, Instytut Filozofii UWr), propozycji dochodu podstawowego i gwarancji zatrudnienia (Maciej Szlinder, „Praktyka Teoretyczna”, Instytut Filozofii UAM w Poznaniu) oraz działań pomocowych ze strony państwa opiekuńczego (Piotr Teisseyre, Instytut Socjologii UW). Na zakończenie, Anna Hildebrandt (Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową) zaproponowała

spojrzenie na przemiany zatrudnienia z perspektywy rozwijania różnicowanych zdolności pracowników.

Drugą część konferencji rozpoczęło wystąpienie zespołu badawczego reprezentującego Instytut Wolnej Kultury (Witold Kienć, Małgorzata Maciejewska, Marcin Marszałek, Tomasz Skoczyński i Justyna Gorgoń), którego przedstawiciele zaprezentowali wyniki swoich badań nad niestabilną i niskopłatną pracą i wolontariatem przy festiwalach kulturalnych. W kolejnym wystąpieniu, Agata Łukasiewicz (Katedra Socjologii Collegium Civitas PAN i Interaktywny Instytut Badań Rynkowych) zajęła się relacją między procesami prekaryzacji pracy i wypaleniem zawodowym. Problemy alienacji pracy pisarzy w Polsce, wyrażającej się w procesach utraty kontroli nad procesem pracy w kontekście ich ukształtowanych rynkowo relacji z wydawnictwami, analizowała Alicja Pałęcka (Fundacja Ha!art). Burzliwą debatę wywołał referat Bartłomieja Skowrona (UWr oraz Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) na temat instytucjonalnych i społecznych uwarunkowań konkursów na stanowiska naukowe w polskiej rzeczywistości akademickiej. Dylematy poszukującego pracy absolwenta, pozbawionego efektywnego wsparcia instytucji rynku pracy, zaprezentował Kamil Ulik, autor bloga „Magister szuka pracy”. Na zakończenie konferencji, Agata Krasowska, Mateusz Karolak i Adam Mrozowicki, omówili wyniki prowadzonych przez siebie badań jakościowych nad pracownikami zatrudnionymi w ramach elastycznych form zatrudnienia we wrocławskich usługach, wskazując na problemy skutecznej reprezentacji ich interesów przez tradycyjne związki zawodowe.

Różnorodność zaprezentowanych w czasie konferencji ujęć teoretycznych i badań nad przemianami w sferze pracy potwierdziła, że problematyka ta stanowić może pomost i wspólne pole zainteresowania przedstawicieli różnych dyscyplin w obrębie nauk

społecznych i humanistycznych. Jest tak w szczególności w warunkach coraz wyraźniej zaznaczającego się niedoboru standardowego, bezpiecznego, regularnego zatrudnienia i nadmiaru elastycz-

nej, niestandardowej, a często nieodpłatnej pracy. Znaczny udział młodych naukowców w konferencji, a także aktywna partycypacja studentów i absolwentów zdaje się potwierdzać, że

tematyka przemian zatrudnienia będzie również w przyszłości istotnym tematem interdyscyplinarnych, zorientowanych teoretycznie i praktycznie, spotkań i projektów naukowych. |

25 lat współpracy Uniwersytetu Wrocławskiego z Uniwersytetem Ruhr w Bochum

Urszula Broda, Biuro Współpracy Międzynarodowej

Z okazji 25-lecia podpisania umowy o współpracy pomiędzy UWr a Uniwersytetem Ruhr w Bochum (RUB), w niedzielę 20 października 2013 roku w sali Senatu odbyła się uroczystość, podczas której nasza uczelnia została uhonorowana wyróżnieniem PRO SOCIETATE MULTORUM ANNORUM. Jest to najwyższe wyróżnienie, które RUB przyznaje w dowód uznania za wkład, jaki uczelnia partnerska wnosi w budowanie i umacnianie więzi naukowych łączących społeczności akademickie.

Rektor UWr, prof. Marek Bojarski rozpoczął uroczystość, witając zgromadzonych gości, wśród których byli także przedstawiciele RUB na czele z rektorem Elmarem Weilem. Rektor podkreślił, iż realizacja postanowień umowy o współpracy należy do priorytetów naszej polityki międzynarodowej. Następnie głos zabrał prorektor prof. Adam Jezierski, który przedstawił historię naszej współpracy, kładąc nacisk na przypomnienie nazwisk osób, które przyczyniły się do podpisania umowy i włożyły owocny wkład w rozwój naszego partnerstwa. Tu należy wymienić po stronie wrocławskiej byłych rektorów naszej uczelni – śp. prof. Jana Mozrzymsa, inicjatora podpisania umowy i śp. prof. Mieczysława Klimowicza, który umowę podpisał; natomiast po stronie niemieckiej śp. prof. Walde-mara Kozuschka oraz byłego rektora prof. Knuta Ipsena, który niezmiennie

od 1988 roku, kiedy to umowa została zawarta, jest orędownikiem rozwoju współpracy pomiędzy naszymi uczelniami. Prorektor przypomniał również fakt, iż RUB był zawsze gotowy nieść nam pomoc w sytuacjach, kiedy nasza uczelnia tej pomocy potrzebowała, tak jak zdarzyło się to m.in. w 1997 r. podczas powodzi tysiąclecia.

Po prof. Adamie Jezierskim głos zabrał prof. Knut Ipsen, który podkreślił, że partnerstwo między uniwersytetami ma służyć rozwojowi i nie może w żaden sposób zostać sprowadzone do chłodnego rachunku kosztów. Tylko wtedy, gdy ponad zainteresowaniem transferem nauki powstanie osobiste zaangażowanie ludzi, partnerstwo będzie długotrwałe i przyniesie rezultaty.

Prof. Marek Bojarski, dziękując za uhonorowanie UWr, podkreślił, iż wyróżnienie to odnosi się nie tylko do przeszłości, ale jest przede wszystkim naszym zobowiązaniem, aby dbać o rozwój i pogłębianie współpracy w przyszłości. W odpowiedzi rektor RUB, Elmar Weiler poinformował, że RUB ufundował dwa stypendia dla doktorantów, którzy będą mogli prowadzić badania w Bochum i w ten sposób przyczynią się do kontynuacji współpracy obu uczelni.

Goście z RUB przekazali na ręce rektora Bojarskiego dyplom doktorski Karla Darmstadta, który studiował na UWr filologię klasyczną jeszcze przed

I wojną światową. Dysertację dotyczącą historii astrologii Darmstadt obronił w maju 1916 r.

Po zakończeniu pierwszej części uroczystości goście udali się do Auli Leopoldyńskiej na koncert w wykonaniu orkiestry i chóru RUB pod batutą Hansa Jaskulsky'ego. Wykonano m.in. „Mszę h-Moll BWV 232” Johanna Sebastiana Bacha, której IV część *Dona nobis pacem* była niezapomnianym i symbolicznym ukoronowaniem tej wyjątkowej uroczystości. |

Jak zobaczyć kometa na świątecznym niebie?

dr Tomasz Mrozek, Instytut Astronomiczny

„Komety są nikczemnymi gwiazdami. Za każdym razem, gdy pojawią się na południu, staje się coś, co niszczy stare [porządki] i ustanawia nowe. Gdy pojawiają się komety, wieloryby umierają. Gdy kometa pojawia się w gwiazdozbiórze Hydry, jest wojna, a niektórzy spiskują, by obalić cesarza. Ryby i sól są drogie. Cesarz umiera. Ryż także staje się drogi. Cesarza nie ma w kraju. Ludzie nienawidzą życia i nawet nie chcą mówić o nim.” [Tkanina z Mawangdui (300 p.n.e.)]

Nieodłącznym atrybutem każdej szopki bożonarodzeniowej jest „gwiazda ogoniasta” – kometa, mimo że tak naprawdę to nie kometa obserwowano trzech mędrców, ale wyjątkową koniunkcję Jowisza i Saturna. Kometa w tradycji bożonarodzeniowej pojawiła się na początku XIV w., kiedy Giotto di Bondone umieścił ją na jednym z fresków, które malował w kaplicy Capella degli Scrovegni al Arena w Padwie. Giotto obserwował kometa w 1301 r. i był pod tak wielkim jej wrażeniem, że doszedł do wniosku, iż to spektakularne zjawisko musiało towarzyszyć narodzinom Jezusa.

Skoro komety potrafią tak mocno odcisnąć się w umyśle obserwatora, to warto zapolować na kometa i zobaczyć ją w pełnej krasie. W tym roku mamy ku temu szczególną okazję. Obserwatorzy na półkuli północnej mogli obser-

wować wiosną dwie dość jasne komety. Jedną z nich była przez kilkanaście dni widoczna nieuzbrojonym okiem (rys. 1). W momencie pisania tego tekstu (koniec listopada) na niebie widoczne są aż cztery komety: C/2013 R1 (Lovejoy), 2P/Encke, C/2012 X1 (LINEAR) i C/2012 S1 (ISON). Do ich obserwowania wystarczy lornetka lub niewielki teleskop.

Jedną z comet widocznych jesienią i zimą ma szansę stać się bardzo jasnym obiektem. Odkryta została w 2012 roku, kiedy znajdowała się ponad 5 jednostek astronomicznych od Słońca, w okolicy Jowisza. To wyjątkowa sytuacja, bo komety nie są wcale dużymi obiektami. Ich skalno-lodowe jądro rzadko przekracza rozmiar kilku kilometrów. Kometa C/2012 S1 (ISON) wydawała się być duża – widoczna z odległości kilkuset milionów kilometrów, z dobrze zarysowanymi gazowymi atrybutami – głową i warkoczem. Z tego powodu stała się od razu sławna. Przewidywane zmiany jasności wyraźnie pokazywały, że kometa może stać się obiektem, który będzie widoczny nawet w dzień. Te oczekiwania nie były bezpodstawne. Kometa C/1995 O1 (Hale-Bopp) została odkryta w momencie, gdy znajdowała się między orbitami Saturna i Jowisza. Jej jądro miało 60 km, a nieuzbrojonym okiem można ją było obserwować przez 18

miesiący, ale nie osiągnęła wystarczająco dużej jasności, aby można było ją obserwować w dzień.

Tak jasne obiekty są widywane bardzo rzadko. Jedną z niewielu takich comet, tzw. Wielką Kometą Dzienną, zaobserwowano w 1680 roku. Była przedstawicielką bardzo interesującej grupy comet, tzw. comet muskających Słońce (*sun grazing comet*). Są to obiekty, które w perihelium (perihelium to punkt na orbicie ciała niebieskiego obiegającego Słońce, znajdujący się w miejscu największego zbliżenia obu ciał) przechodzą bardzo blisko powierzchni Słońca. Zazwyczaj jest to kilka milionów kilometrów, ale nieraz zdarzają się sytuacje wyjątkowe – tak jak w przypadku komety C/2011 W3 (Lovejoy). Ten niewielki obiekt (rozmiary jądra rzędu kilkuset metrów) przeleciał w odległości 140 tys. km od fotosfery słonecznej. To mniej niż połowa odległości Ziemia-Księżyc! Oznacza to, że kometa przeleciała przez obszar niskiej korony słonecznej, gdzie temperatura sięga 2 mln Kelwinów. Co najciekawsze, kometa przeżyła to spotkanie, a porządnie rozgrzana stała się bardzo jasnym obiektem, który przez pewien czas można było podziwiać, ale tylko na południowej półkuli ziemskiej.

Niestety, w ostatnich kilkunastu latach wszystkie jasne komety były



Rys. 1. Kometa C/2011 L4 (PanSTARRS) widoczna na wieczornym niebie (16.03.2013 r., zdjęcie po lewej) i dwa miesiące później (16.05.2013 r., zdjęcie po prawej), kiedy wciąż łatwo można ją było dostrzec przez lornetkę

widoczne jedynie z półkuli południowej. Praktycznie od 1997 roku, kiedy obserwowaliśmy kometa C/1995 O1 (Hale-Bopp), nie było żadnego spektakularnego obiektu widocznego nad Europą, dlatego ogromną radość sprawiają nam tegoroczni kometarni goście. Dlaczego radość, skoro komety od zawsze zwiastowały nieszczęście, głód, wojny i śmierć? Po prostu dlatego, że współcześnie znamy komety wystarczająco dobrze, aby się ich nie bać, a jedynie skupić na odkrywaniu tajemnic i podziwianiu ich piękna.

Nie zawsze tak było. Dawniej wierzono, że kometa pojawiająca się na niebie przynosi złe wieści. Możliwe, że jedną z przyczyn tych strachów było to, że komety często wyobrażano sobie jako obiekty z kształtu podobne do miecza (rys. 2). Jan Długosz pisał o roku 1211: „Tegoż roku, w miesiącu maju ukazała się kometa, która ogon swój rozciągając od wschodu ku zachodowi, przez dni osiemnaście błyszczała na niebie, a jako najbardziej wysuniona ku krajowi Ruskiemu, wróżyła im klęskę, którą roku następnego poniosły od napadu Tatarów”. No cóż, trudno się nie zgodzić. Pojawiła się kometa, kraj Ruski poległ. Zaraz, zaraz... A co z Tatarami? Przecież im niechybnie wróżyła zwycięstwo! Jednak niewielu było w stanie wyrwać się z objęć strachu i spojrzeć na komety trzeźwym okiem.

Jednym z takich ludzi był Stanisław Lubieniecki – polski astronom żyjący w XVII w. Lubieniecki napisał wielkie dzieło *Theatrum cometicum*, w którym zebrał informacje na te-

mat 415 komet odkrytych do 1655 r. Zrobił jednak rzecz, której nikt przed nim nie spróbował. Wynotował wszystkie ważne zdarzenia jakie miały miejsce w czasie pojawienia się każdej z komet i doszedł do wniosku, że zarówno tych negatywnych, jak i pozytywnych jest równa liczba. Zatem, jak pisze Lubieniecki, nie ma podstaw do tego, aby stwierdzić, że komety zwiastują nieszczęścia. Jednak nie wszyscy mieli tak otwarte głowy jak Lubieniecki i komet bano się nadal.

Wróćmy do komety C/2012 S1 (ISON). Po początkowej euforii okazało się, że kometa nie jaśnieje tak gwałtownie jak się spodziewaliśmy. Jednak należy pamiętać, że od maja do lipca kometa widoczna była na ziemskim niebie w niewielkiej odległości kątowej od Słońca, co utrudniało prawidłowe oszacowanie jej jasności. Od września warunki do obserwacji uległy poprawie i okazało się, że kometa jaśnieje, wciąż dając szansę na to, że stanie się obiektem, który doświadczony obserwator będzie mógł zobaczyć nawet w dzień.

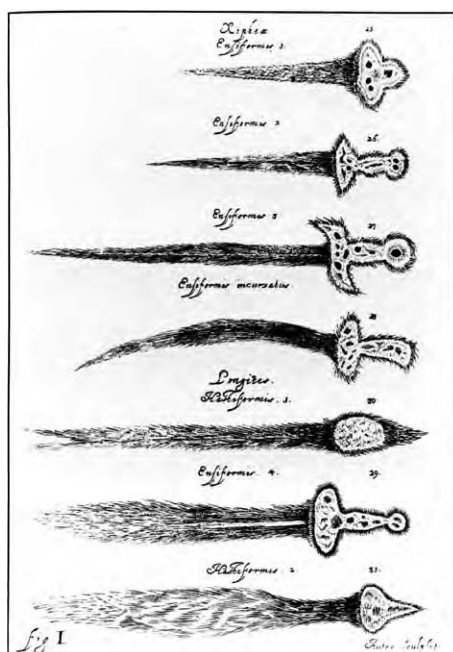
W listopadzie, kiedy powstawał ten tekst, kometa C/2012 S1 (ISON) systematycznie zwiększała swoją jasność, jednocześnie zbliżając się do Słońca. Zbliżanie to trwało do 28 listopada, gdy kometa osiągnęła peryhelium swojej orbity, w odległości zaledwie 1,8 mln kilometrów od fotosfery Słońca. Ponieważ była ona kometa muskającą Słońce, spodziewaliśmy się, że po przejściu przez peryhelium może nastąpić jej gwałtowne pojaśnienie lub równie gwałtowny rozpad. Jak się okazało, kometa ISON lubi nas zaskakiwać. Naukowcy z NASA ogłosili, że najprawdopodobniej nie przetrwała ona bliskiego spotkania ze Słońcem i rozpadła się na mniejsze fragmenty. Jednak w nocy z 29 na 30 listopada okazało się, że od Słońca oddala się skupisko jasnego materiału, co mogło wskazywać, że kometa przeżyła, ale już po następnej dobie te fragmenty zaczęły tracić jasność szybciej niż się spodziewaliśmy. Według niektórych badaczy część komety mogła przetrwać – być może jest to jądro lub tylko szczątki komety. Pewność będziemy mieć dopiero w połowie grudnia, gdy to, co zostało z komety ISON, pojawi się w zasięgu kosmicznego teleskopu Hubble'a.

Jeszcze do niedawna mogliśmy mieć nadzieję na niepowtarzalne święta z kometa na niebie. 26 grudnia miała być najbliższej Ziemi. Już wiemy, że tak nie będzie, ale może uda się na świątecznym niebie dojrzeć jej drobne pozostałości. |



Dr Tomasz Mrozek

Pracuje w Instytucie Astronomicznym UW oraz Zakładzie Fizyki Słońca CBK PAN, gdzie zajmuje się badaniem słonecznych zjawisk aktywnych obserwowanych w zakresie wysokich energii. Na co dzień – także pełen energii – udziela się w szeregu projektów popularyzatorskich. Swoje wykłady popularne przestał liczyć kilka lat temu, po tym, jak ich liczba przekroczyła 100. Uwielbia fotografować Wszechświat we wszystkich skalach.



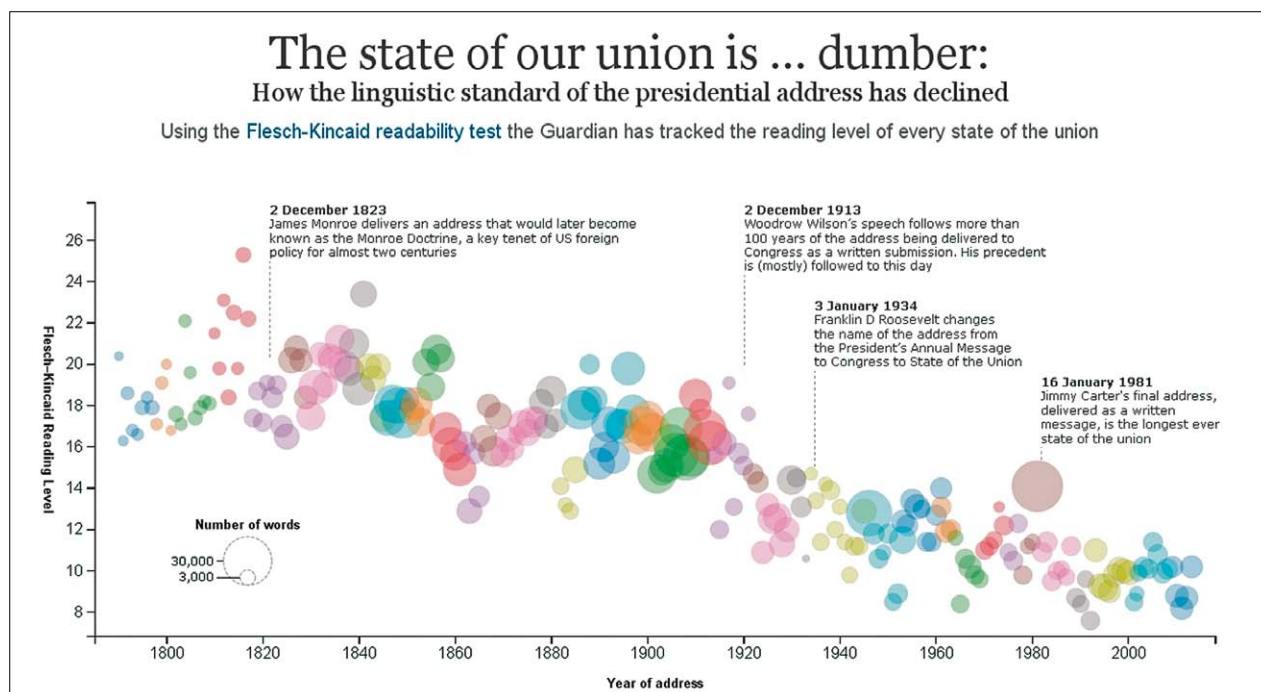
Rys. 2. Kształty komet według Jana Heweliusza. Ilustracja pochodzi z jego dzieła „Cometographia”

Prosta polszczyzna

dr Tomasz Piekot, Grzegorz Zarzeczny,
Instytut Filologii Polskiej, Pracownia Prostej Polszczyzny

Rzadko się zdarza, by informacje o polskiej nauce znalazły się we wszystkich głównych serwisach telewizyjnych, na łamach największych dzienników opinii czy w najpoczytniejszych polskich tygodnikach. Zaskoczenie jest tym większe, że historia ta nie pochodzi z chemicznego laboratorium czy fizycznych akceleratorów. Rzecz dotyczy badań prowadzonych przez humanistów – członków Pracowni Prostej Polszczyzny UW.

26



Źródło: <http://www.theguardian.com/world/interactive/2013/feb/12/state-of-the-union-reading-level>

W Polsce popularność zyskuje właśnie globalny ruch społeczny *Plain Language*. W wielu krajach jego zwolennicy promują ideę pisania stylem o nazwie *prosty język*. Najważniejsze cechy tego stylu to powszechna zrozumiałość i efektywność. Dziś na świecie prostym językiem posługuje się wiele urzędów, firm i organizacji. W Polsce model prostego języka opracowuje Pracownia Prostej Polszczyzny UW. Założyli ją trzej lingwiści z Instytutu Filologii Polskiej: dr Tomasz Piekot, dr Marcin Poprawa i mgr Grzegorz Zarzeczny.

Historia prostej polszczyzny

Historia prostego języka sięga Wielkiej Brytanii lat 70. XX w. Początkowo jest to ruch społecznego protestu przeciw niezrozumiałemu językowi urzędowemu i prawniczemu. Idea prostej komunikacji szybko upowszechnia się w Kanadzie, a następnie w Stanach Zjednoczonych. Niezależnie pojawia się też w Skandynawii, a później w Niemczech.

Do Polski prosty język dociera po raz pierwszy w roku 2010 za sprawą Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Urzędnicy zlecają lingwistom ilość

ciową ocenę przystępności tekstów o funduszach europejskich. Informacje o dotacjach, zgodnie z zaleceniem Unii Europejskiej, powinien rozumieć każdy dorosły Polak. Tymczasem wiele z owych tekstów jest dla przeciętnego odbiorcy synonimem biurokratycznego bełkotu.

Zdobywamy ten kontrakt. Badania ministerialnych pism przeprowadzamy na dużej próbie: ok. pół miliona słów. Przy badaniach ilościowych niezbędna jest pomoc lingwistów komputerowych z Politechniki Wrocławskiej. Zamiast raportu piszemy poradnik, a potem – dla urzędników – organizujemy kilka

szkoleń. Rok później pojawia się kolejne zadanie z ministerstwa. Tym razem mamy zbadać język raportów ewaluacyjnych, czyli raportów przedstawiających wyniki skomplikowanych badań efektywności środków z UE. Tutaj chodzi o inny aspekt prostego języka. Odbiorcą tych raportów nie jest przecież „zwykły człowiek”. Przeciwnie, teksty te adresowane są do wysokich urzędników państwowych – decydentów, którzy po szybkiej lekturze muszą podejmować istotne społecznie decyzje. Na potrzeby tej komunikacji Pracownia przygotowuje specjalny styl pisanie, w którym można skutecznie przedstawiać wynik badań.

Doświadczenie zespołu postanawiamy zinstytucjonalizować. W Instytucie Filologii Polskiej, pod kierunkiem dr. Tomasza Piekota, we wrześniu 2011 roku oficjalnie powstaje Pracownia Prostej Polszczyzny.

Niewiele później przystępną polszczyznę odkrywa Rzecznik Praw Obywatelskich – prof. Teresa Lipowicz. Z jej inicjatywy rusza kampania społeczna *Język urzędowy przyjazny obywatelom*. Pracownia włącza się do kampanii, proponując na kongresie w Senacie RP nowy model języka urzędowego. Dzięki uprzejmości dr. Marka Maziarza z grupy badawczej Logios uruchamiamy też aplikację FOG-PL, za pomocą której urzędnicy mogą mierzyć przystępnosć swoich tekstów. Dziś aplikacja notuje już ponad 70 000 użytkowników.

Obecnie Pracownia włącza się do akcji „Gazety Wyborczej” *Czytamy umowy*. W jej kolejnych odsłonach (wydania czwartkowe) można zobaczyć, jak – krok po kroku – zwiększać przystępnosć tekstów urzędowych.

Skąd trudny język?

Debatując nad poziomem komunikacji społecznej, powinniśmy pamiętać, że trudny język jest zjawiskiem zupełnie naturalnym i historycznie uzasadnionym. Mówiąc wprost, skomplikowana komunikacja pozwala różnicować społeczeństwo, oddzielając tych, którzy radzą sobie z tekstami specjalistycznymi, od tych, którzy nie mogą ich przyswoić. Generalnie – są cztery podstawowe przyczyny używania trudnego języka:

1. Niskie kompetencje komunikacyjne – autor nie potrafi „przełączać kodu”, czyli zmieniać języka ze specjalistycznego na codzienny (potoczny) – zdarza się to niezwykle rzadko.

2. Autoprezentacja – autor pisze w sposób trudny i zagmatwany, by zbudować swój prestiż i wizerunek osoby bardzo inteligentnej. Strategię tę zwykle wykorzystują naukowcy i eksperci. Osoby takie myślą, że kiedy używają skomplikowanego języka, uchodzą za mądrzejsze i bardziej odkrywcz. Bardzo często prawdziwymi odbiorcami ich tekstów są ich zwierzchnicy lub osoby o wyższym od nich statusie.

3. Opóźnianie, ukrywanie informacji – autor wybiera język skomplikowany, ponieważ chce przekazać informacje negatywne w sposób zakamuflowany lub opóźniony. Ze strategii tej korzystają często rzecznicy prasowi (w sytuacjach kryzysowych) oraz autorzy oświadczeń i raportów spółek giełdowych. Jeśli dzieje się źle, ich teksty stają się trudniejsze.

4. Obawa przed zmianą sensu tekstu – autor tworzy tekst na podstawie innych, mniej przystępnych źródeł. Z obawy przed wypaczeniem sensu tekstu oryginalnego decyduje się na kopiowanie, a nie przerabianie niektórych fragmentów. W efekcie nowy tekst powiela język starego. Bardzo często piszą tak urzędnicy i inni autorzy zależni od działów prawnych swoich instytucji i organizacji.

Dlaczego język musimy jednak uprościć?

Niestety, coraz więcej wskazuje też na to, że prosty, przyjazny język tekstów masowych może uratować współczesne społeczeństwa. W epoce wiedzy, informacji i technologii codziennie zalewają nas treści, których nie możemy przetworzyć. Istnieje ryzyko, że bez radykalnego uproszczenia języka w komunikacji masowej nad przydatnymi informacjami zaczną dominować szum. Symptomatyczne są tu badania języka przemówień wszystkich prezydentów USA od roku 1800 do dziś. Trudność ich języka spadła z poziomu kompetencji profesora uniwersytetu (rok 1800) do poziomu gimnazjalisty (2012).

Oczywiście jest więcej czynników, które zmuszają nas do zmiany sposobu komunikowania. Najważniejsze z nich to:

1. Rosnąca w wielu państwach wielokulturowość – napływ imigrantów, którzy nie znają języka urzędowego, zmienia językową strukturę społeczeństwa.

2. Niskie wskaźniki czytelnictwa – kompetencje czytelnicze społeczeństw zależą od tego, jak wiele osób czyta książki i gazety po ukończeniu edukacji. W Polsce wskaźnik ten jest bardzo niski. Ponad połowa Polaków nie przeczyta w tym roku nawet jednej książki.

3. Nieskuteczny system edukacji – wydaje się, że współczesny system edukacji szkolnej raczej zniechęca niż zachęca ucznia do czytania.

Wszystko to sprawia, że w przestrzeni publicznej potrzebujemy nowego języka – nowego stylu pisanie do masowego odbiorcy. Powinna to być odmiana powszechnie zrozumiała i przekazująca informacje w sposób jasny i efektywny.

Flagowy pomysł – FOG

Łatwość czytania tekstu zależy od wielu cech powierzchniowych, np. od czytelności pisma, rodzaju i wielkości czcionki, zagęszczenia informacji itp. Jedną z najważniejszych właściwości tego typu jest tzw. **mglistość języka**. Czynnik ten pozwala określić, czy odbiorca będzie się trudził, czytając tekst i przypisując sens poszczególnym wyrazom i zdaniom. Co ciekawe, poziom mglistości tekstu można obliczać za pomocą wielu różnych wzorów. Jednym z nich jest indeks FOG. W 1952 r. opracował go dla języka angielskiego amerykański wydawca – Robert Gunning. Wyjątkowość jego wzoru polega na tym, że jako miarę przystępnosć podaje wykształcenie czytelnika, tj. liczbę lat edukacji. Przykładowo: osoba z licencjatem powinna bez problemu czytać teksty o FOG-u niższym niż 15. Osoba po szkole podstawowej – teksty o FOG-u poniżej 6 itd. Aby wyliczyć FOG, trzeba w tekście zmierzyć trzy parametry: liczbę zdań, liczbę słów i liczbę słów trudnych. Zakres wyrazów trudnych jest różny w poszczególnych językach, ale dla polszczyzny za trudne uznaje się wyrazy

cztero- i więcejsyłabowe. Krótsze wyrazy są z reguły częściej używane, a więc lepiej znane.

Jak wygląda prosta polszczyzna?

Idea prostego języka powstała z myślą o zwykłym człowieku. W sensie statystycznym jest to większość społeczeństwa, która charakteryzuje się nie najwyższymi umiejętnościami czytania ze zrozumieniem. W tej grupie przeważają osoby o wykształceniu podstawowym, średnim i zawodowym. W Polsce to około 54% osób dorosłych.

Osobną grupę stanowią osoby, których zdolność czytania ze zrozumieniem jest ograniczona z trzech innych powodów. Pierwszym jest nieznanostwo danego języka – mowa tu o imigrancach i osobach głuchych. Drugim czynnikiem są różne choroby, dysfunkcje poznawcze i urazy neurologiczne (autyzm, ADHD, afazja). Trzecim czynnikiem zaś jest brak czasu na czytanie. Do ostatniej grupy zaliczyć można polityków, ministrów, menadżerów i wszystkich tych, na których obowiązki zawodowe wymusiły lekturę tekstów krótkich i nieskomplikowanych. Wszystkie trzy style pisania charakteryzują się podobnymi zasadami i środkami językowymi.

Prosty język to specjalny styl pisania używany do przekazywania informacji ważnych dla zwykłego obywatela. Tekst w prostym języku jest łatwy w czytaniu i można go zrozumieć po jednokrotnej lekturze. W prostym języku musimy przekazywać informacje gwarantowane przez prawa człowieka i inne akty prawne (np. ustawa o dostępie do informacji publicznej). Są to np. informacje o zdrowiu, finansach, bezpieczeństwie czy powszechnym ubezpieczeniu.

W prostym języku trzeba też redagować informacje istotne dla lokalnej społeczności lub całej wspólnoty. Chodzi tu o tematy ważnych debat społecznych, jak np. spory o energię atomową, żywność modyfikowaną, szczepienia dzieci itp. Prosty językiem powinniśmy też pisać teksty o największym społecznym zasięgu, czyli dokumenty przez ludzi czytane najczęściej. Będą to ulotki od leków, instrukcje obsługi, wyniki badań krwi, ale też pytania egzaminu na prawo jazdy itp.

Oczywiście wielu dokumentów (jak orzeczenia sądowe) nie będziemy w stanie uprościć. Wszystkie one muszą pozostać trudne ze względu na precyzję. Trzeba wtedy jednak dodać do nich przystępne streszczenia.

Jak tekstowi zapewnić wysoki poziom przystępności? Wystarczy przestrzegać kilku prostych zasad:

1. Nie bójmy się kropek – zdanie łatwe w odbiorze to 15-20 wyrazów i kropka! Taki rytm stosują na przykład gazety codzienne (tabloidy schodzą poniżej 10 wyrazów!). Wiąże się to z pojemnością pamięci krótkotrwałej i doświadczeniem lekturowym (im trudniejsze książki czytamy, tym lepiej radzimy sobie ze skomplikowaną składnią).

2. Myślimy naturalnie (zasada *ordo naturalis*) – klarowna komunikacja powinna być naturalna. Co to znaczy? Chodzi o stosowanie naturalnego szyku zdań (podmiot – orzeczenie – dopełnienie – cała reszta), ale też o przedstawianie historii w porządku chronologicznym. Ważne jest też używanie naturalnej gramatyki, zwłaszcza części mowy w ich pierwszej funkcji: cechy to przymiotniki, czynności to czasowniki. Unikać należy zwłaszcza „zarazy rzeczownikowej”, czyli rzeczowników, które ukrywają w sobie cechy lub czynności. Formy takie bardzo utrudniają lekturę.

3. Uczłowieczajmy tekst – najprzystępniejsze są teksty, w których widać ludzi (od ludzi, do ludzi i o ludziach). Warto zatem używać form osobowych (najlepiej: *my*) i zwrotów bezpośrednich (np. *Państwo*). W klarownej komunikacji niedopuszczalne są formy bezosobowe (zakończone na *-no*, *-to*, *się*), np. *jak postanowiono*, *podjęto decyzję*, *uprasza się o...*

4. Do odbiorcy, a nie od nadawcy – pisząc tekst, możemy przyjąć perspektywę „od nadawcy” albo „do odbiorcy”. Najczęściej, bo to najwygodniejsze, piszemy w tym pierwszym trybie. Tymczasem w komunikacji przyjaznej odbiorcy potrzebna jest spora empatia. Polega ona zwłaszcza na rozsądnej selekcji informacji i ułożeniu ich w tekście w układzie od informacji odbiorcy najprzydatniejszych do najmniej przydatnych.

5. Efekt Hemingwaya – po napisaniu tekstu warto przeczytać go raz jeszcze i wykreślić wszystkie wyrazy, których utrata nie wpływa na znaczenie po-

szczególnych zdań. Robił tak Hemingway ze swoimi powieściami, warto naśladować dobre wzory!

Zachęcamy do odwiedzenia strony Pracowni Prostej Polszczyzny: www.ppp.uni.wroc.pl

dr Tomasz Piekot

Językoznawca i komunikolog, trener komunikacji interpersonalnej i społecznej, nauczyciel akademicki w Instytucie Filologii Polskiej UW. Autor książek *Dyskurs polskich wiadomości prasowych* (2006) i *Język w grupie społecznej* (2008), współautor poradnika tworzenia tekstów użytkowych *Sztuka pisania* (2008) oraz poradnika dla urzędników i dziennikarzy piszących o Funduszach Europejskich (2010). Redaktor czasopisma naukowego „Oblicza Komunikacji”. Domowy barista.

Grzegorz Zarzeczny

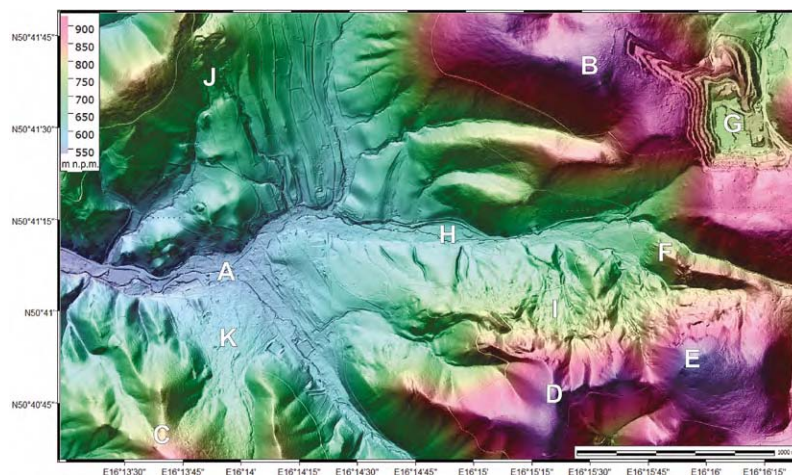
Językoznawca i glottodydaktyk. W badaniach zajmuje się przede wszystkim dyskursem medialnym, akademickim i biurowym. Autor lub współautor artykułów w zakresie (krytycznej) analizy dyskursu, językoznawstwa kognitywnego i korpusowego oraz glottodydaktyki języka polskiego. Współautor książek *Jak pisać o Funduszach Europejskich?* (2010) oraz *Język raportów ewaluacyjnych* (2012). Członek redakcji czasopism „Baltica ~ Silesia” oraz „The Journal of Cultural Mediation”. Asystent w Instytucie Filologii Polskiej oraz lektor w Szkole Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców UW. Prywatnie susłolog.

Badania osuwisk w Górach Suchych (Sudety Środkowe)

Katarzyna Tkaczuk, Mateusz Białecki, studenci III roku geografii

Góry Suche są największą oraz najwyższą (jeden ze szczytów, Wali-góra, ma 936 m n.p.m.) częścią Gór Kamiennych – długiego pasma górskiego rozciągającego się od Bramy Lubawskiej na zachodzie aż po okolice Nowej Rudy na wschodzie. Na tle całych Sudetów Góry Suche wyróżniają się kilkoma cechami. Występują tutaj stosunkowo duże wysokości względne: na odcinku 1 km wysokość często wzrasta o 200, a miejscami nawet o 300 metrów, dzięki czemu stoki wielu wzniesień są bardzo strome, z nachyleniami przekraczającymi 25°. Sytuacja ta sprzyjała w przeszłości lokalizacji zamków obronnych, których ruiny można podziwiać do tej pory (zamek Radosno oraz Rogowiec górujący nad wsią Grzmiąca, oba pochodzące z XIII w.). Ponadto teren ten posiada słabo rozwiniętą sieć rzeczczą, tłumaczącą poniekąd nazwę masywu. Góry Suche znajdują się w obrębie jednostki geologicznej zwanej niekiedy śródsudecką. Tworzą je różne odmiany skał wulkanicznych wieku permu, w tym tufy, latyty i trachybazalty, przebiegające od spodu i częściowo zalegające na skałach osadowych, takich jak iłowce, mułowce, szarogłazy czy zlepieńce. Ten szczególny układ skał krystalicznych i osadowych, ich różna odporność na procesy denudacyjne (niszczące) oraz ruchy tektoniczne zadecydowały o ewolucji rzeźby terenu i jej znacznym urozmaiceniu. Zainteresowanie wzbudzić mogą choćby występujące tutaj skałki i rumowiska skalne. Odmienne właściwości fizyczne sąsiadujących ze sobą skał, wraz z dużym nachyleniem powierzchni stokowych, stworzyły także korzystne warunki do rozwoju grawitacyjnych ruchów masowych gruntu i przyczyniły się do powstania szeregu osuwisk. Ich ślady są niekiedy trudne do identyfikacji, ponieważ stoki skrywa gęsty las. Nie ma jednak wątpliwości, że rzeźba osuwiskowa jest jedną z osobliwości Gór Suchych.

Informacje na temat osuwisk w Górach Suchych pojawiały się w starszych



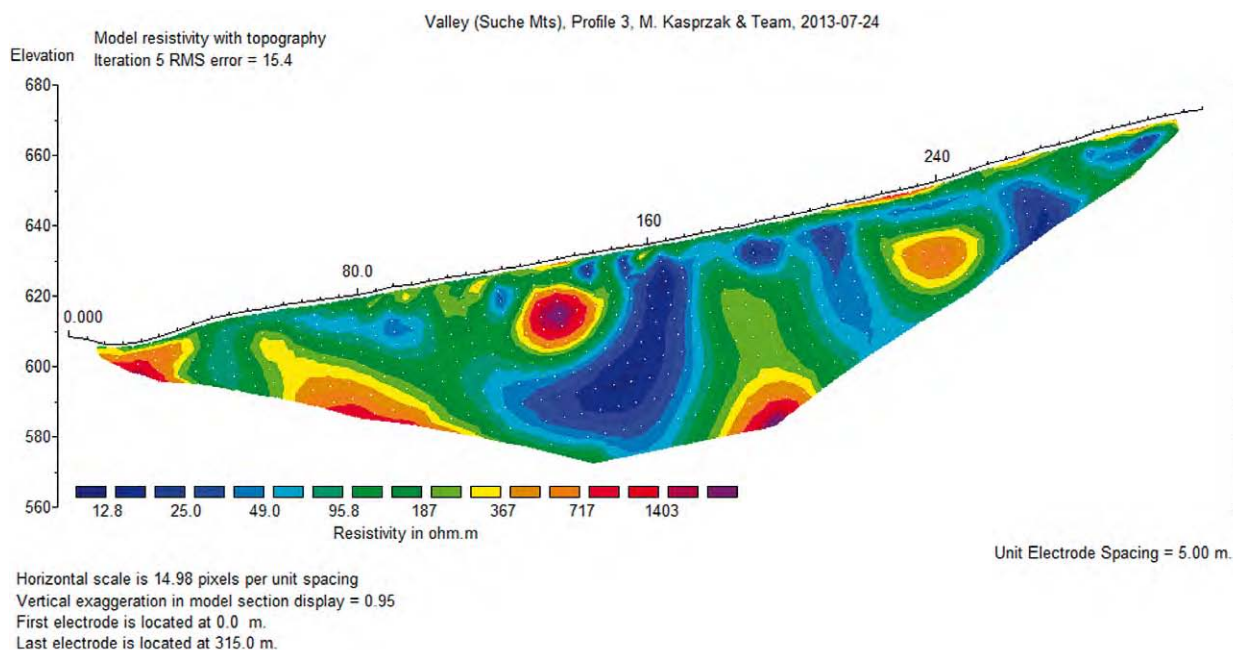
Rys. 1. Wizualizacja NMT powstałego z danych LiDAR, objaśnienia: A – Sokołowsko, B – masyw Bukowca (886 m n.p.m.), C – masyw Garbatki (797 m n.p.m.), D – Włostowa (903 m n.p.m.), E – Suchawa (928 m n.p.m.), F – ruiny zamku Radosno, G – kopalnia melafiru Rybnica Leśna, H – dolina potoku Sokołowiec, I – strefa osuwisk na stokach Włostowej i Suchawy, J – osuwisko na stoku Stożka Małego (745 m n.p.m.), K – akumulacja materiału skalnego w formie rozległego stożka

publikacjach geologicznych i geomorfologicznych, aczkolwiek dopiero prace badawcze, w tym szczegółowe kartowanie terenowe, pomiary geofizyczne, datowania dendrochronologiczne i datowania radiowęglowe osadów, prowadzone w minionej dekadzie, przyniosły znaczący postęp wiedzy w tym zakresie. Przegląd literatury dowodzi, że stoki Gór Suchych są silnie przekształcone przez ruchy masowe różnego typu, takie jak złożone osuwiska translacyjne i rotacyjne, a także spływy gruzowo-błotne. Wiedzę tę w ostatnim czasie można jeszcze rozszerzyć dzięki nowym, dostępnym źródłom danych. Takie też zadanie stanęło przed członkami Koła Naukowego Studentów Geografii im. Juliana Czyżewskiego.

W dniach 22–27 lipca dziesięciu członków koła wzięło udział w geomorfologicznym obozie naukowym, zrealizowanym dzięki wsparciu prof. Piotra Migonia, pod opieką dr. Marka Kasprzaka z Zakładu Geomorfologii Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego UW. Obóz zorganizowano w Sokołowsku – wsi położonej na południe od Wałbrzycha, w samym centrum Gór

Suchych, pełniącej niegdyś funkcję uzdrowiska specjalizującego się w leczeniu gruźlicy. Śladem świetności Sokołowska są dziś niestety jedynie ruiny sanatorium *Grunwald*. Tematem przewodnim wyjazdu stała się rzeźba osuwiskowa stoków w najbliższej okolicy tej miejscowości.

Obóz rozpoczął się wycieczką terenową i rozpoznaniem obszaru badań. Trudności w obserwacji z poziomu gruntu form osuwiskowych na zalesionych stokach wynagrodziła panorama Gór Kamiennych i dalszych partii Sudetów obserwowana z wieży widokowej na Ruprechtickim Špičáku (880 m n.p.m.). Kontynuacją wstępnej części prac była analiza map topograficznych, geologicznych i numerycznych modeli terenu (NMT), w tym modelu powstałego z danych LiDAR (*Light Detection and Ranging*), czyli lotniczego skaningu laserowego. Dane LiDAR mają nieocenioną wartość w badaniach geomorfologicznych – w sposób precyzyjny obrazują rzeczywistą rzeźbę powierzchni Ziemi i umożliwiają modelowanie zachodzących tu procesów fizycznych. Wartość ta potwierdzona miała zostać



Rys. 2. Tomogram, będący modelem zróżnicowania oporności elektrycznej skał podłoża wzdłuż wyznaczonego profilu o długości 315 m. Poszczególne barwy oznaczają, zgodnie z legendą, oporność elektryczną wyrażoną w omach na metr. Z tomogramu można odczytać zmiany miąższości górnej, przemieszczonej grawitacyjnie warstwy zwietrzelinej skalnej oraz zróżnicowanie struktury głębszego podłoża. Na uzyskany wynik duży wpływ ma system spękań i porowatość skał oraz obecność wody gruntowej

także w przypadku analizy rzeźby osuwiskowej Gór Suchych (rys. 1).

Analizę ukształtowania terenu na podstawie danych z NMT prowadzono w środowisku GIS, poznając możliwości programów typu *open source* SAGA GIS i MicroDEM. W ten sposób określone zostały potencjalne miejsca reliktowych osuwisk. Kolejny etap prac polegał na odnalezieniu wyróżnionych form w terenie i rozpoznaniu lokalnej budowy geologicznej, m.in. dzięki tomografii elektrooporowej, będącej jedną z metod badań geofizycznych podłoża. Pomiarów elektrooporowych były czasochłonne, ponieważ wymagały umieszczenia w gruncie elektrod, połączenia ich kablem wzdłuż założonego profilu oraz zaprogramowania samego urządzenia. Uzyskane w ten sposób dane, przekształcone następnie w postać tomogramów będących modelem zróżnicowania oporności elektrycznej gruntu, pozwalają jednak na identyfikację miąższości osadów koluwalnych (osadów powstałych w wyniku akumulacyjnej działalności osuwisk) oraz wnioskowanie o cechach utworów głębszego podłoża (przykład na rys. 2).

Ostatnim punktem prac terenowych było odszukanie zagłębień bezodpływowych, jakie tworzą się na stokach osuwiskowych. Ich położenie oznaczano przy pomocy odbiornika GPS,

wykorzystującego poprawki różnicowe. Za pomocą świdra okienkowego pobrano materiał organiczny z dna zagłębień, mając na uwadze, że akumulacja tego osadu musiała rozpocząć się dopiero po etapie formowania konkretnego osuwiska. Próbkę zostały zebrane w celu określenia ich wieku za pomocą datowania radiowęglowego, a tym samym oszacowania okresu, w jakim doszło do rozwoju osuwisk. Trudny teren wymagał przepraw przez pola wysokich paproci, palących pokrzyw i zsuwanie się po stromo nachylonych stokach.

Wyjazd zakończył się wizytą w czeskim geoparku Vnitrosudetská pánev, w przygranicznej miejscowości Vižňov. Zgromadzono tam skały budujące nieckę śródsudecką, a wszystkie okazły opatrzone ilustrowanymi opisami. Kontynuacją prowadzonych prac była po powrocie do Wrocławia obróbka danych pomiarowych. Planowane jest opublikowanie uzyskanych wyników, w ślad za niniejszą relacją dokumentującą obóz naukowy. Dla uczestników obozu dużą wartość ma również zdobyte doświadczenie w geomorfologicznych pracach terenowych i kameralnych.



Członkowie Koła Naukowego Studentów Geografii uczestniczący w obozie naukowym w Górach Suchych, lipiec 2013
fot. M. Kasprzak



Panorama Gór Suchych obserwowana z wieży widokowej na Ruprechtickim Špičáku
fot. K. Tkaczuk

Studencka wyprawa na Spitsbergen

Sylwia Stankowska, studentka II roku studiów magisterskich ochrony środowiska



W drodze do Pyramiden przez Billefjorden. Fotografia wykonana na jachcie Spirit
fot. M. Bukała

I Studencka Wyprawa na Spitsbergen była wspólnym przedsięwzięciem członków z czterech kół naukowych: KNS Ochrony Środowiska, KNS Geografii, KNS Geologii oraz Koła Naukowego Politechniki Wrocławskiej EKO-Institut. Termin naszej wyprawy przypadł na przełom lipca i sierpnia tego roku – okres, kiedy na Spitsbergenie panuje pełnia lata. Opuszczając polskie 40-stopniowe upały, obawialiśmy się, że nie zdołamy przystosować się do kilkustopniowych temperatur na archipelagu, ale pierwszy kontakt z arktycznym, krystalicznie czystym powietrzem przekonał nas do tamtejszego klimatu. Poculiśmy się tak, jakbyśmy pierwszy raz w życiu wzięli porządny, głęboki wdech! Zbawienie po

miejskich upałach... Wylądowaliśmy ok. 2 rano w Longyearbyen na niewielkim lotnisku czynnym tylko podczas przylotów i odlotów samolotów. Czekaliśmy na nas już dr Sebastian Sikora, który pomógł nam dostać się do centrum miasta oraz miejsca zakwaterowania.

Początek pobytu na Spitsbergenie mile nas zaskoczył bezchmurną i słoneczną pogodą. Pierwszy dzień przeznaczaliśmy na dokładne zaznajomienie się z zasadami bezpieczeństwa, czyli teoretyczne zapoznanie się ze wszystkimi czyhającymi na nas zagrożeniami oraz na szkolenie z zakresu zastosowania broni palnej. W pierwszej kolejności dr Sikora uzbroił nas w sporą dawkę wiedzy, jak zachować się podczas spotkania z niedźwiedziem polar-

nym, po czym każdy z nas, bez wyjątku, musiał oddać kilka strzałów ze sztucera. Pomimo frajdy ze strzelania musieliśmy pamiętać o potężnej broni, której zasięg wynosi nawet 4 km. Dr Sikora nieustannie przypominał o zasadach bezpieczeństwa, dzięki którym nasz respekt wobec Arktyki jeszcze wzrósł.

W drodze na strzelnicę zahaczyliśmy o Globalny Bank Nasion, przez media okrzyknięty współczesną Arką Noego albo Skarbem Zagłady. Najpierw zauważyliśmy niezbyt imponujące wrota wykute w zboczu góry, pozostała część, czyli trzy oddzielne komory usytuowane na końcu 120-metrowego tunelu, znajdują się wewnątrz góry. W Banku Nasion jest zahibernowanych w stałej temperaturze minus 18°C



Trekking przez dolinę Bjørndalen
fot. M. Bukała

i przy ograniczonym dostępie tlenu 1,5 mln gatunków nasion roślin jadalnych. Celem powstania tej globalnej spiżarni jest zabezpieczenie bioróżnorodności naszej planety po ewentualnej katastrofie naturalnej bądź spowodowanej przez człowieka.

By w pełni wykorzystać tak piękny dzień, niektórzy z nas zażyli kąpieli w wodach Isfjorden, a wieczorem udało nam się nawet rozpaść ognisko ze znalezionej drewna dryftowego. Ciekawym doświadczeniem było korzystanie z okularów przeciwsłonecznych o północy.

Niestety pogoda w kolejnych dniach naszego pobytu za kołem podbiegunowym nie była tak łaskawa. Widoki często były zasłane mgłą, lecz zupełnie nas to nie zraziło! Dzięki uprzejmości dr. Sikory oraz polskiej załogi jachtu Eltanin popłynęliśmy do Barentsburga, do którego dotarcie możliwe jest jedynie drogą wodną bądź powietrzną. Eltanin, będący pod polską banderą, jest zbudowany najtańszymi metodami, od kilkunastu lat kursuje między różnymi zakątkami Svalbardu, świadcząc usługi transportowe dla naukowców i turystów. W maju wypływa z Gdyni, by powrócić do Polski dopiero w październiku. Jest to jeden z nielicznych jachtów pływających przy wybrzeżach Spitsbergenu.

Barentsburg, rosyjska osada górnicza, druga co do wielkości na Svalbardzie powitała nas ponurymi widokami. Przy wejściu do portu straszy zniszczonymi budynkami, popiersiem Lenina, komunistycznym hasłem „Nasz cel – komunizm” i ogólną pustką. Na zboczu góry widnieje propagandowe hasło „Miru – mir” („Świata – pokój”). Czujemy się, jakbyśmy przenieśli się

kilkadziesiąt lat wstecz. Powodem złego stanu osady jest mocno ograniczona od 1994 r. działalność górnicza, której następstwem było wysiedlenie robotników wraz z rodzinami. Obecnie w Barentsburgu mieszka około 250 osób, są to głównie Rosjanie i Ukraińcy na kontraktach. Eksplorując teren, zauważamy jednak próby rekonstrukcji zrujnowanego osiedla. Niektóre części miasteczka są odnawiane, tuż obok tych zdewastowanych, powstają nowe budynki. W ruinach bez problemu da się rozpoznać poszczególne budynki: szkołę, wymalowaną kolorami tęczy w socrealistyczne malowidła, kilka placów zabaw dla dzieci (obecnie przypominające te rodem z Czarnobyla), pocztę, gdzie w zabytkowym telefonie nadal słychać sygnał... By się ogrzać, zawitaliśmy do nieodbiegającej wystrojem od reszty miasta hotelowej restauracji. Wystrój nas nie zaskoczył, za to liczba klientów w restauracji – owszem. Choć lokal był całkiem duży, nieomal zabrakło krzeseł dla gości. A co ciekawsze, spotkaliśmy tam grupę z Czech i Polski oraz małżeństwo z dziećmi, o którym dr Sikora wspominał w poprzednim numerze „PU”.

Kolejnego dnia przyszła pora na dokładniejsze zwiedzanie Longyearbyen. Longyearbyen to największa osada na Spitsbergenie i najbardziej wysunięte na północ miasto na świecie. Mieszka tam ponad 2 tys. mieszkańców. Geneza miasta ze względu na bogate złoża węgla jest oczywiście związana z działalnością górniczą, ale obecnie czynna jest tylko jedna kopalnia. Wjeżdżając do miasta, nie sposób przeoczyć czerwono-białego znaku drogowego ostrzegającego przed niedźwiedziami. Na każdym kroku miasto przypomina

nam, że jesteśmy w krainie niedźwiedzi polarnych, ale na szczęście nie ma tu wymogu uzbrojenia. Wejście z bronią do niektórych budynków jest wręcz zabronione, dotyczy to przede wszystkim poczty i banku. Niedźwiedzie w mieście to ogromna rzadkość, w ciągu ostatnich 40 lat było kilka śmiertelnych ataków. Zdarzyło się jednak, że niedźwiedź zakradł się na teren jednego z przedszkoli (nikomu nic się nie stało), więc teraz przedszkola są otoczone solidnym płotem.

Longyearbyen nas zaskoczyło. Jest tu właściwie wszystko, co jest potrzebne przeciętnemu Europejczykowi do życia. Wspomniany bank, poczta, szpital, 5 przedszkoli, w których grupy liczą od kilku do kilkanaściora dzieci, basen, fitness, biblioteka, kościół, boiska ze sztuczną murawą do gry w piłkę nożną. Jest kino, kilka barów, sklepów, a nawet kilkunastometrowy deptak! Stacja benzynowa, salony skuterów śnieżnych, aut, lotnisko międzynarodowe... Wszystko to na końcu świata! Sklepy zaopatrzone są zarówno w produkty spożywcze, przedmioty codziennego użytku jak i w pamiątki z wizerunkami przyjaznych misiów. Gdziekolwiek obok puchowych kurtek wiszą imponujące modele broni. Na ceny byliśmy psychicznie przygotowani, ale i tak zrobiły na nas spore wrażenie. Dr Sikora w jednym z wcześniejszych numerów „PU” wspominał, jak drogie jest życie w Longyearbyen. Wyjątkiem jest alkohol, jednak nie można go po prostu ot tak zakupić. Na Spitsbergenie panuje prohibicja, więc by nabyć coś z procentami, potrzebny jest bilet lotniczy. Wtedy dostaniemy 2 l alkoholu wysokoprocentowego, 20 l piwa i niezliczoną ilość wina, ta sama ilość dotyczy

mieszkańców, którzy kupują alkohol na podstawie kuponów wydawanych przez biuro gubernatora raz na miesiąc. Zaskakująco niska jest także cena benzyny, która jest tańsza niż w Polsce, co jest efektem bardzo niskich podatków.

Longyearbyen można obejść w godzinę, objechać jeszcze szybciej. Miasto i okolice to sieć ok. 40 km dróg. Są to drogi miejskie, ale nie łączą się z żadną inną ludzką osadą. Dominują tu pojazdy z napędem na cztery koła i pomimo niewielkiej liczby dróg prawie każdy posiada auto. Na pozostałych dzikich i odludnych terenach parków narodowych jeżdżą skutery.

W Longyearbyen znajduje się również Uniwersytet zwany w skrócie UNIS-em (The University Centre in Svalbard). Założony w 1993 r. i finansowany przez norweski rząd rokrocznie przyciąga studentów z całego świata chcących zagłębić się w arktyczne okolice. Każdego roku rozpoczyna tu naukę około 450 studentów. Niestety nie ma tu możliwości odbycia całych studiów, a jedynie intensywnych i wymagających kursów. Są one związane z arktyczną geologią, geofizyką, biologią i inżynierią. Warunkiem przyjęcia na dany kurs jest złożenie aplikacji i wykazanie, że jest on nam potrzebny. Studenci mają bardzo dużo zajęć terenowych, plan jest bardzo intensywny, a sam kurs zakończony jest egzaminem. Co ciekawe, egzaminy są przeprowadzane i oceniane przez osoby specjalnie do tego zatrudniane, których obowiązkiem jest jedynie sprawdzić i dostarczyć odpowiedzi. Nauka jest bezpłatna, ale codzienne życie bardzo drogie, co niekiedy stanowi barierę nie do pokonania.

Zaraz po przekroczeniu progu UNIS-u trafiamy do szatni, w której czekają na swoich właścicieli kurtki, buty oraz... broń. Nie ma portiera, nie ma numerków, nie ma monitoringu. W wielu budynkach na Spitsbergenie jest obowiązek pozostawienia obuwia w szatni i wymienienia go na kapcie, ewentualnie pozostanie w samych skarpetkach. To tworzy sympatyczną, familijną atmosferę w społeczności arktycznej. Wnętrze budynku również jest „domowe” i nie przypomina naszych szkół.

Podczas naszej wyprawy eksplorowaliśmy także obszar tuż za miastem. To, co nas zdziwiło, to ogromna ilość



W rosyjskiej osadzie Pyramiden, w tle lodowiec Nordenskiöldbreen
fot. A. Siwek

pozostawionych tam śmieci. Wszystkie niepotrzebne rzeczy mieszkańcy zostawiają gdzie popadnie. Skutery, zużyte maszyny, wagoniki, wiadra, stare koleжки przyozdabiają tę, na pierwszy rzut oka, schludną okolicę. Norwegowie wprowadzają mnóstwo ograniczeń na terenie Spitsbergenu, dbają o ekologię, ale widocznie śmieci im nie przeszkadzają. By jednak mieć gdzie wywozić odpady komunalne, tuż za miastem powstało składowisko odpadów.

Mieliśmy także okazję zobaczyć jak wygląda laboratorium sekwestracji dwutlenku węgla. Longyearbyen jest idealnym miejscem do testowania technologii związanej z CCS (*carbon capture and storage* czyli wychwytywanie i składowanie CO₂) ponieważ ma elektrownię opalaną węglem, powierzchnię geologiczną przystosowaną do przechowywania CO₂, a wytworzoną energię wykorzystuje na własne potrzeby. UNIS wykorzystał naturalne warunki, by stworzyć laboratorium oraz zademonstrować pozytywne aspekty przedsięwzięcia. Celem projektu jest pokazanie, że Longyearbyen podejmuje wyzwanie zajęcia się dwutlenkiem węgla od początku do końca. Motywacją jest globalne zapotrzebowanie na wiedzę o wykorzystanych metodach, możliwym czasie przechowywania CO₂, a także o zagrożeniach wyciekami pod powierzchnią ziemi. Ambicje laboratorium, by być tak ekologicznym, jak tylko to możliwe, uzasadnia mocno rozwinięta ochrona środowiska i coraz

większe zainteresowanie świata Svalbardem. Coraz częściej rejon Arktyki przyciągają ekologicznych turystów oraz ważnych ludzi.

Ogromną zaletą jest możliwość udziału studentów w kursach, które są częścią projektu związanego z CCS. Poziom uniwersyteckich kursów związanych z CO₂ jest naprawdę wysoki. Studenci mają okazję przekonać się na własne oczy, jak funkcjonuje laboratorium i w jaki sposób wykonuje się odwierty. Mają pełny i swobodny dostęp do rdzeni pochodzących z odwiertów. Analizują poszczególne poziomy profilu (odwierty sięgają nawet 900 m) i co najważniejsze mogą go porównać z formami występującymi ponad powierzchnią ziemi, gdyż najczęściej kilkadziesiąt metrów dalej są odsłonięte te same warstwy skalne co pochodzące z odwiertu.

Z Longyearbyen widoczny jest lodowiec, który był obowiązkowym punktem naszej wyprawy. Longyearbreen ma około 4,5 km długości (ciągle się kurczy) i cechuje się bogatą w skamieniałości moreną. To istny raj dla amatorów geologii, na każdym kroku spotykaliśmy okazy skamieniałości pochodzących z lasów kredy. Kilkgodzinny spacer po lodowcu dał nam się we znaki, ale to było nic w porównaniu z 24-godzinnym trekkingiem po zróżnicowanych formach terenu Spitsbergenu. Mieliśmy w końcu okazję poznać bardziej dziką stronę archipelagu. Z przerwą na sen i jedzenie,



Cała grupa po szkoleniu ze strzelania z broni na tle Adventfjorden
fot. A. Siwek

przeszliśmy 40 km. Niby niewiele, ale pod nogami były na zmianę gleby poligonalne, mech grząski jak trzęsawisko, sterty kamieni. Zdarzało się, że musieliśmy się zmierzyć z przełomami, przepaściami pokrytymi ruchomymi kamieniami. Pogoda była pochmurna, połacie chmur i mgła przysłaniały oddalone od nas wierzchołki szczytów oraz lodowce. Czasem natrafialiśmy na renifery i ślady zwierząt. W wyniku panującego dnia polarnego można stracić rachubę czasu – gdyby nie wskazówki zegarka, trudno byłoby nam określić porę dnia. Jedynie przy nocnych postojach odczuwaliśmy niższą niż w ciągu dnia temperaturę powietrza. W tej krainie ciszy mogliśmy się poczuć cudownie osamotnieni.

Po tygodniu pobytu na Spitsbergenie pogoda znowu nas pozytywnie zaskoczyła, wybraliśmy się więc na zwiedzanie Pyramiden. Dotarliśmy tam, płynąc 20-metrowym jachtem ekspedycyjnym Spirit. Jacht jest przystosowany do żeglugi w każdych warunkach klimatycznych, a na stronie internetowej jemu poświęconej można znaleźć trafną uwagę „S/Y SPIRIT to połączenie świetnych parametrów nautycznych z nietuzinkową urodą i komfortem”. Do Pyramiden dotarliśmy po kilku godzinach żeglugi. Dzięki dopisującej pogodzie cieszyliśmy się z otaczających nas widoków. Największe wrażenie zrobił na nas wpadający do wody lodowiec Nordenskiöldbreen, długi na 25 km a szeroki na 11 km. Zachwyceni bajkową aurą wpłynęliśmy do portu i po raz kolejny poczuliśmy jak w innym świecie.

To nawet nie świat komunizmu, ale prawdziwa kraina duchów. Pyramiden, podobnie jak Barentsburg, to rosyjska osada górnicza opuszczona w 1998 r. po zamknięciu kopalni. Miasto jest większe, bardziej monumentalne i lepiej zachowane od Barentsburga. Spotykamy się tu ze świetnie zaplanowanym osiedlem, gdzie oprócz budynków mieszkalnych znajduje się sala koncertowa, hala sportowa, biblioteka, basen i kino-teatr. Wszystko pozamykane na cztery spusty. W mieście żyje obecnie 10 osób, zimują 2. Opiekują się one otwartym dla turystów hotelem, barem i portem. Jest też przewodnik.

Podczas podróży powrotnej wstąpiliśmy na herbatę do położonej w pięknej scenerii stacji polarnej w Petuniabukcie, stacja należy do Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. To była też jedyna realna szansa na obserwację niedźwiedzia polarnego, gdyż zalegające w okolicy szczątki ka-

szalota stale nęciły matkę z młodymi, ale niestety (bądź stety) nie trafiliśmy na ich porę obiadową. Po wypłynięciu ze stacji niespodziewanie zerwał się wiatr, umożliwiając żeglugę na pełnych żaglach i czyniąc końcówkę naszej wyprawy jeszcze bardziej niesamowitą.

Po wizycie w Piramidzie pozostał nam jeden dzień na przygotowanie się do powrotu. Ostatnie chwile spędziliśmy w Longyearbyen spacerując po ulicach osady. Odlot mieliśmy dopiero o 4 nad ranem, więc zdążyliśmy pożegnać się z miastem i zjeść kolację z dr. Sikorą. Z bólem w sercu opuszczaliśmy Spitsbergen. Na lotnisku w Oslo mieliśmy 12 godzin do kolejnego lotu, więc skorzystaliśmy z okazji i zwiedziliśmy miasto. Po powrocie do Polski spędziliśmy jeszcze wiele godzin w naszych rodzimych pociągach. Dotknął nas dużo większy szok temperaturowy niż po przylocie na Spitsbergen, bo u nas o godzinie 22.00 było 30 stopni Celsjusa. W pociągu – 40 stopni. Wróciliśmy.

Wyprawa w to urokliwe i pełne niebezpieczeństw miejsce byłaby niemożliwa bez pomocy dr. Sebastiana Sikory. To do niego kierujemy nasze największe podziękowania, gdyby nie jego zaangażowanie, nie zobaczylibyśmy tylu ciekawych miejsc, nie dowiedzielibyśmy się tak interesujących informacji o tej krainie oraz stworzeniach ją zamieszkujących. Tego typu pomoc jest bezcenna. Panie Doktorze, bardzo dziękujemy i życzymy wszystkiego najlepszego!

Uczestnicy I Studenckiej Wyprawy na Spitsbergen wygrali ogólnopolski konkurs StRuNA w kategorii „Wyprawa Roku 2013”. Gratulujemy! [przyp. red.]



Trekking przez tundrę
fot. A. Siwek

Niezależne Zrzeszenie Studentów UW r | Mój sposób na studia? NZS!

Dominika Kuźnicka

Ponad 2 lata temu, jako świeżo upieczona adeptka studiów prawniczych, szukałam czegoś więcej. Chciałam stać się częścią społeczności akademickiej, aktywnie działać i zdobywać doświadczenie. Już pierwszego dnia na uczelni natknęłam się na Niezależne Zrzeszenie Studentów UW r.

Od tamtego dnia minęło sporo czasu, a ja nadal jestem oczarowana magią organizacji studenckiej. To tutaj poznałam niesamowitych ludzi, którzy swoją pasją zarażają innych. Nawiązałam kontakty, które zaowocują w przyszłości. Przeżywam największe przygody w czasie studiów.

W NZS za główny cel stawiamy sobie aktywizację społeczności akademickiej. Chcemy, aby na naszej uczelni tętniła życie, aby poza wykładami i ćwiczeniami student mógł więcej. Zachęcamy studentów do wyrażania własnej opinii, włączania się w akcje charytatywne i prozdrowotne, motywujemy do ciągłego rozwoju. Dbamy o rozwój kulturalny. Organizujemy wydarzenia na najwyższym poziomie, świetnie się przy tym bawiąc. Nie chcemy, aby życie studenckie ograniczało się jedynie do imprez.

Nasze głowy kipią od pomysłów. Jesteśmy otwarci na współpracę i chętnie angażujemy się w wartościowe pro-

jekty. Dajemy szansę młodym kapelom na zaistnienie na rynku muzycznym podczas Akademickiego ROK'a. Spotykamy się z autorytetami, dyskutujemy o społeczności akademickiej podczas spotkań Nic o Nas bez Nas i mamy nadzieję, że ratujemy życie w trakcie Wampiriady. Podczas Drogowskazów Kariery szkolimy, uczymy i pomagamy znaleźć pracę. Ogólnopolski Konkurs Fotografii Studenckiej to szansa dla młodych fotografów na wygranie atrakcyjnych nagród i pokazanie swoich prac szerszej publiczności. Jesteśmy organizacją, która stawia na kreatywnych i odważnych. Nasz autorski projekt Nic o Nas bez Nas realizowany jest na kilkunastu uczelniach w całej Polsce.

Niezwykle ważny jest również samorozwój członków i sympatyków organizacji. Organizujemy szkolenia wewnętrzne prowadzone przez doświadczonych NZS-iaków lub zaprzyjaźnione z nami firmy. W organizacji

zdobytymi umiejętnościami, które wykorzystamy w życiu zawodowym. Uczymy się zarządzać czasem i zespołem, prowadzić negocjacje, tworzyć strategie promocyjne. Dzięki szerokiej sieci kontaktów, którą tutaj budujemy, szybciej i łatwiej znajdujemy pracę. Rozwijamy umiejętności miękkie, stawiamy sobie ambitne cele i konsekwentnie je realizujemy. U nas nawet najbardziej nieśmiałe osoby odnajdują się w grupie i koordynują ogromne studenckie projekty.

Działalność w tak dużej i wciąż rozwijającej się organizacji wymaga wiele czasu i uwagi. Wszyscy z nas wyznają zasadę: sen jest dla słabych! Łączy nas jedno: pasja działania. Energia, jaką wkładamy w realizację projektów jest najlepszym, co mamy. Dlatego, drodzy wykładowcy, prosimy o wyrozumiałość: niewypasany student niekoniecznie jest studentem wracającym z imprezy, czasami przez całą noc organizował największe wydarzenia na UW r... |

35

6 mln zł na międzynarodowe programy studiów

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju rozstrzygnęło konkurs na programy rozwoju uczelni we współpracy z partnerami zagranicznymi. Projekt WMI pn. „Międzynarodowy program studiów informatyki i matematyki stosowanej dla biznesu” otrzyma dofinansowanie w wysokości 3 592 008,11 zł. „Kształcenie wysoko wykwalifikowanych specjalistów dla sfery publicznej w wymiarze transeuropejskim” – program realizowany na WNS otrzyma dofinansowanie na łączną kwotę 2 541 998,00 zł.

Prawie 9 mln zł z Narodowego Centrum Nauki

Wśród laureatów konkursów OPUS 5, PRELUDIUM 5 i SONATA 5 jest 25 osób z UW r oraz doktoranci. Grupa nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce: dr hab. Dariusz Adamski, dr hab. Joanna Błaszczak, dr Andrzej Dębski, dr Dorota Drałus, dr Łukasz Fijałkowski, prof. Zbigniew Palmowski, dr hab. Jerzy Skorupka, dr hab. Witold Srokosz, dr Monika Sus, dr hab. Bożena Szaynok, dr hab. Aldona Wiktorska-Świecka. Grupa nauk o życiu: dr inż. Piotr Kolesiński, dr Grzegorz Kosior. Grupa nauk ścisłych i technicznych: dr Marek Arendarczyk, dr hab. Marcin Bieńkowski, dr hab. Andrzej Borowiec, prof. Piotr Chmielewski, prof. Krzysztof Dębicki, dr Łukasz John, prof. Grzegorz Karch, dr Thomas Kläehn, dr Jarosław Panek, dr Anna Pietranik, prof. Zbigniew Szewczuk, dr inż. Małgorzata Werner.

Stypendia MNiSW dla młodych naukowców

Dr Bogumił Gasek – adiunkt w Zakładzie Języka Rosyjskiego w Instytucie Filologii Słowiańskiej, dr Elżbieta Gocek z Zakładu Biotechnologii Białek na Wydziale Biotechnologii oraz mgr Agnieszka Sorokowska z Instytutu Psychologii otrzymali trzyletnie stypendium minister nauki i szkolnictwa wyższego przyznawane młodym wybitnym naukowcom, którzy prowadzą wysokiej jakości badania i cieszą się imponującym dorobkiem naukowym.

Doktoranci nagrodzeni

W ramach miejskiego programu stypendialnego, promującego młodych zdolnych naukowców, czworo doktorantów otrzymało 9-miesięczne stypendia: Agnieszka Sorokowska, Damian Myśliwiec, Grzegorz Wiera i Łukasz Garncarek. Ponadto wyróżniono: Justynę Nagaj, Dobrawę Lisak-Gębałę, Julię Szołtysek i Jarosława Sadłochę.

Dr Paweł Gawrychowski laureatem nagrody im. Lipskiego

Dr Gawrychowski jest adiunktem na WMI i zajmuje się m.in. analizą i konstruowaniem efektywnych algorytmów dla problemów związanych z przetwarzaniem skompresowanych tekstów, gdzie efektywne oznacza o złożoności jak najbliższej liniowej. Nagroda, którą otrzymał, przyznawana jest młodym naukowcom za dorobek naukowy w dziedzinie informatyki i jej zastosowań.

Prof. Grzegorz Karch laureatem nagrody naukowej Instytutu Matematycznego PAN

Prof. Karch nagrodę otrzymał za wybitne wyniki dotyczące asymptotyki rozwiązań nieliniowych równań różniczkowych cząstkowych inspirowanych problemami fizycznymi, chemicznymi a także biologicznymi.

Prof. Bogusława Dobek-Ostrowska Ambasadorem Kongresów Polskich

Honorowi Ambasadory Kongresów Polskich to osoby, które w swych międzynarodowych środowiskach rozpowszechniają wiedzę o atutach Polski, przyczyniając się do jego rozwoju. Prof. Dobek-Ostrowska jest kierownikiem Zakładu Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa w Instytucie Politologii. Zajmuje się studiami nad komunikowaniem politycznym oraz systemami medialnymi.

Nagroda naukowa „Polityki”

Dr Piotr Sorokowski z Instytutu Psychologii powtórzył ubiegłoroczny sukces – został finalistą nagród naukowych w konkursie tygodnika „Polityka”. Znalazł się w gronie 15 młodych naukowców.

Zdjęcie Magdaleny Turzańskiej wśród najlepszych zdjęć mikroskopowych

W 39. edycji konkursu na najlepszą fotografię mikroskopową w pierwszej, zwycięskiej dziesiątce znalazła się fotografia mgr Magdaleny Turzańskiej z Instytutu Biologii Eksperymentalnej, przedstawiająca koronkowy układ komórek ciała małego wątrobowca *Barbilophozia sp.* Konkurs organizowany był przez firmę Nikon.

Politologia wyróżniona

Kierunek POLITOLOGIA prowadzony na WNS otrzymał ocenę wyróżniającą od Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Wyróżniającą oceniono cele i efekty kształcenia oraz system ich weryfikacji, program studiów, zasoby kadrowe, infrastrukturę dydaktyczną, prowadzenie badań naukowych oraz wewnętrzny system zapewniania jakości kształcenia.

Sukcesy uniwersyteckich wioślarzy

Miniony rok był udany dla naszych wioślarzy. Udało się wywalczyć m.in. wicemistrzostwo Polski na ergometrze wioślarskim i podwójne mistrzostwo Polski seniorów (Karol Szymarowski), srebro (Krzysztof Wysocki) w Austrii, piąte miejsce dwójki podwójnej wagi lekkiej podczas Akademickich Mistrzostw Polski.

Kierunek: zagranica

Według rankingu Komisji Europejskiej UWn zajmuje 4. miejsce w kraju i 41. w Europie pod względem liczby studentów wyjeżdżających w ramach programu LPP-Erasmus. Biorąc pod uwagę liczbę pracowników biorących udział w szkoleniach zagranicznych, jesteśmy pierwsi w kraju.

Wieża Matematyczna w remoncie

Remont, który rozpoczął się w październiku obejmuje wymianę izolacji i nawierzchni tarasu, naprawę stropu, wymianę tynków, instalacji elektrycznej oraz teleinformatycznej, zostanie także zamontowane nowe opierzenie rynnowe wraz z całym systemem odprowadzania wód opadowych. Otwarcie wieży planowane jest na styczeń 2014 r.

„Słownik polsko@polski” w Bibliotece Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego

Interaktywny program z udziałem prof. Jana Miodka poświęcony jest kulturze języka polskiego. Od października powstaje w ma-lowniczych wnętrzach Biblioteki IGRR, nowością jest też udział publiczności. Emisja programu w TVP Polonia w każdą sobotę o godz. 17.00. Wejściówki na nagranie można otrzymać za pośrednictwem profilu programu na FB.

Więcej na www.uni.wroc.pl/wiadomosci, zebr. KKJ na podstawie tekstów różnych autorów

Wieści z Ogródu Botanicznego | Lato w pełni zimy

dr Magdalena Mularczyk

Sezon ogrodniczy 2013 definitywnie się zakończył i teraz Ogród Botaniczny drzemie pod śnieżnym okryciem. Odpoczywają wszakże, szykując się do następnego okresu wegetacyjnego, tylko rośliny ze strefy umiarkowanej rosnące w gruncie. W szklarniach niezależnie od pory roku zieleń aż kipi i kuszą oko różnobarwne kwiaty. Aż żal, że nie można pokazać wszystkich tych skarbów miłośnikom roślin – decydują jednak względy ekonomiczne.



Basen z kwitnącą wiktorią (*Victoria*), obok żona Maria i synowie prof. Ferdinanda Paxa, koniec XIX w.
fot. Archiwum OBUWr

Ma swoją słynną palmiarnię Poznań, mają tego rodzaju obiekty również Gliwice, Łódź, Zielona Góra i podwałbrzyski Lubiechów. Przebogate kolekcje roślin tropikalnych, eksponowane w kilku różnej wielkości szklarniach, posiada Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Tymczasem dolnośląska metropolia nie dorobiła się palmiarni z prawdziwego zdarzenia, a to zapewne z powodu konkurencji stołecznego Berlina, na którego przedmieściu o nazwie Dahlem, na przełomie XIX i XX wieku, pod kierunkiem byłego dyrektora naszego Ogródu, Adolfa Englera (1844–1930), powstał olbrzymi kompleks szklarni

ekspozycyjnych. Znalazła się tam także gigantyczna palmiarnia o długości 60 m, szerokości 30 m i wysokości 25 m. W tym samym czasie, w latach 1906–1907, wrocławski Ogród Botaniczny, kierowany przez prof. Ferdinanda Paxa (1858–1942), wzbogacił się jedynie o cztery podłużne szklarnie 22-metrowej długości, z poprzecznym przeszklonym łącznikiem – mieszczącym dzisiaj wystawę Panorama Natury – i budynkiem gospodarczym po stronie północnej.

Początki tropikalnego ogrodnictwa we Wrocławiu były jednak bardzo ambitne. Ogród Botaniczny powstał – tak samo jak cały Uniwersytet – w trudnych

czasach wojen napoleońskich, a mimo to już w pierwszym roku po jego założeniu, czyli 1812, przy dzisiejszej ul. Henryka Sienkiewicza, udało się wybudować sporą, trzyczęściową cieplarnię. Były to bowiem czasy, kiedy w świecie roślin bardzo wiele pozostało jeszcze do odkrycia i naukowe zbadania. Dość wspomnieć, że na XIX-wiecznych mapach całe wnętrze kontynentu australijskiego było jedną wielką białą plamą. Niebawem zainteresowanie wzbudzała również bogata w endemity flora Afryki Południowej. Podobnie atrakcyjne przyrodniczo były puszcze Ameryki Południowej, tropikalnej Azji czy Nowej Gwinei. Ówczesni botanicy zajmowali się głównie opisaniem i klasyfikowaniem nowych dla nauki gatunków roślin.

Druga szklarnia powstała pięć lat później na miejscu dzisiejszej kaktusiarńi, której bryła też zresztą jest wiekowa, bo pochodzi z połowy XIX stulecia. Trzecia – w 1823 r. Ta została gruntownie przebudowana w latach 70. XIX wieku, za dyrekcji niezwykle zasłużonego nie tylko dla botaniki oraz Uniwersytetu, ale i dla miasta prof. Heinricha Roberta Göpperta (1800–1884). Odbudowana ze zniszczeń wojennych w 1957 r., pełniła funkcję palmiarni Ogródu Botanicznego, choć ze względu na swoją niedużą kubaturę niezupełnie zasługiwała na to miano. Jej niemałym atutem była przybudówka mieszcząca okrągły basen do uprawy tropikalnych roślin wodnych, z wiktorią (*Victoria*) – o wielkich pływających liściach przypominających patelnie – na czele. Obok



Męczennica olbrzymia (*Passiflora quadrangularis*)
fot. E. Bogaczewicz



Owocostan banana (*Musa sp.*)
fot. H. Grzeszczak-Nowak



Dr Magdalena Mularczyk

Mgr inż. rolnictwa i dr nauk humanistycznych w zakresie historii botaniki, pracownik Ogrodu Botanicznego UW w Warszawie od 1986 r., kierownik Działu Dokumentacji Zbiorów. Autorka opracowań dziejów Ogrodu do 1945 r. i w okresie powojennym, licznych artykułów popularyzujących botanikę i ogrodnictwo oraz przekładów z języka niemieckiego, m.in. podręcznika historii botaniki Karla Mägdefrau. Matka trojga dorosłych dzieci. Entuzjastka podróży, zwłaszcza z wątkami botanicznymi i roślin pokojowych.

38

stało jedyne zachowane po wojnie skrzydło dawnej palmiarni, która została wzniesiona na początku lat 60. XIX w. na miejscu pierwszej cieplarni z 1812 r., według projektu architekta Theodora Milczewskiego, twórcy m.in. gmachu Instytutu Farmacji przy ul. Grodzkiej. W ogrodowym żargonie ten obiekt nazywał się „Australią”, bo służył głównie do uprawy roślin australijskich, a ponadto śródziemnomorskich, południowoafrykańskich i północnoamerykańskich.

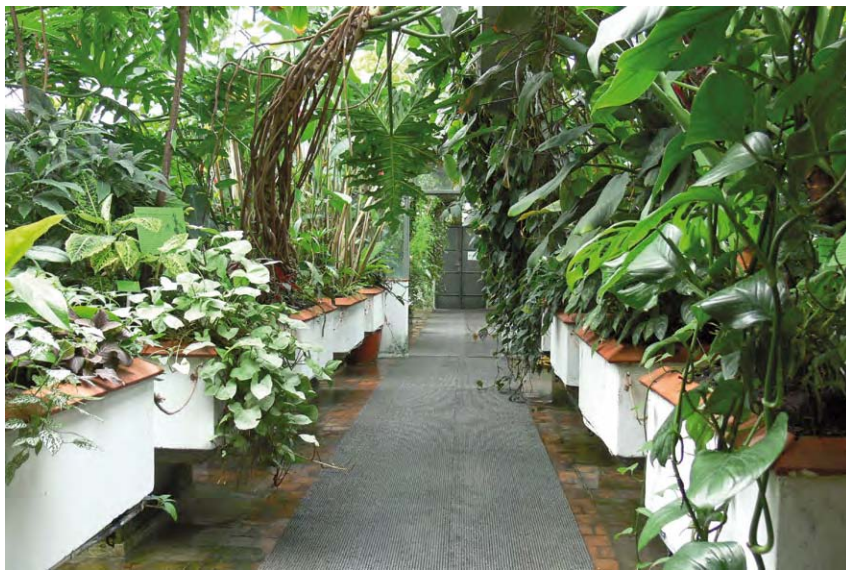
Rok 2013 nie najlepiej zapisze się w dziejach Ogrodu Botanicznego, z kompleksu trzech największych szklarni ekspozycyjnych pozostała bowiem jedynie staruszka kaktusiarnia i szkielet „Australii”, natomiast 135-letnia palmiarnia znikła z powierzchni ziemi. Wobec katastrofalnego stanu technicznego tych budowli nie było innego wyjścia niż rozbior, z zastrzeżeniem, że w przyszłości zostaną odтворzone. Powstał też inny pomysł: budowy całkowicie nowej Palmiarni Wrocławskiej przy zbiegu ulic kard. Stefana Wyszyńskiego i kard. Augusta Hlonda. Koszty takiej inwestycji byłyby jednak dla samego Uniwersytetu nie do udźwignięcia, więc powinno w nich partycypować także miasto oraz Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego.

Zanim taki nowoczesny obiekt na miarę XXI wieku powstanie, jedyną namiastkę egzotycznej roślinności daje osiem udostępnionych do zwiedzania szklarni, z których siedem znajduje się po zachodniej stronie głównej alei Ogrodu. Tak zwana „jedynka” mieści kolekcję gatunków afrykańskich z przewagą sukulen-

tów, czyli roślin mających zdolność magazynowania wody w swoich tkankach. Do najciekawszych należą niepozorne „żywe kamienie” (*Lithops* i in.), przystosowane do skrajnie suchych siedlisk i na pierwszy rzut oka faktycznie trudne do odróżnienia od pustynnych kamyków. Dużo tu też typowych dla krajobrazu Afryki, Madagaskaru i Półwyspu Arabskiego aloesów (*Aloe*), żyworodek (*Kalanchoe*), stapelii (*Stapelia*), eoniów (*Aeonium*).

W „trójce” można obejrzeć właściwe kaktusy, należące do rodziny kaktusowatych (*Cactaceae*) i występujące wyłącznie w Nowym Świecie, agawy (*Agave*), rozchodniki (*Sedum*) i inne rośliny gruboszowate (*Crassulaceae*) oraz wystawę produktów uzyskanych z meksykańskich sukulentów, przywiezionych z wyprawy do Meksyku w 1997 r. Są tu więc rozmaite plecionki z włókna agaw oraz tequila, którą otrzymuje się drogą fermentacji soku specjalnego gatunku agawy (*A. tequilana*).

Szklarnia „piątka” chyba nie ma swojego odpowiednika w żadnym innym polskim ogrodzie. Od parapetów po dach wypełniają ją najróżniejsze gatunki i odmiany bluszczu (*Hedera*). Bluszcz pospolity (*H. helix*), jedyne krajowe pnącze o liściach zawsze zielonych, charakteryzuje się niezwykłą zmiennością, toteż znane są setki odmian uprawnych. Niektóre w niczym nie przypominają formy wyjściowej: mają zupełnie inny kształt i rozmieszczenie liści, białe, żółte lub wielobarwne desenie na powierzchni blaszki liściowej i wcale nie kojarzą się z cmentarnymi dekoracjami, jak bluszcz dziki. Wrocławska kolekcja, licząca ponad



Szklarnia nr 12 z basenami hydroponicznymi
fot. E. Bogaczewicz

500 taksonów, w 2011 roku uzyskała status Kolekcji Narodowej, czyli najbogatszej w skali kraju, najlepiej udokumentowanej, wzorowo uporządkowanej i prowadzonej.

W tym samym roku eksperci powołani przez Polskie Towarzystwo Ogrodów Botanicznych nadali taki status jeszcze pięciu innym kolekcjom Ogrodu Botanicznego, w tym zbiorowi roślin z rodziny ananasowatych (*Bromeliaceae*), które zajmują szklarnię nr 8. Tradycja uprawy tych tropikalnych bylin sięga lat 70. XX wieku, kiedy to prof. Krystyna Kukułczanka zgromadziła pierwszych 200 taksonów „bromeli”, jak się je potocznie nazywa. W 2002 r., aby móc rozwijać tę specjalizację, całą kolekcję storczyków oddano Ogrodowi Botanicznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Do zwolnionej dzięki temu szklarni zaczęto sprowadzać nowe gatunki i odmiany z takich rodzajów, jak oplątwa (*Tillandsia*), echmea (*Aechmea*), guzmania (*Guzmania*), frizea (*Vriesea*), bilbergia (*Billbergia*), skrytokwiat (*Cryptanthus*) i neoregelia (*Neoregelia*). Pochodzące z obu Ameryk ananasowate są pięknymi roślinami ozdobnymi, które często kupujemy w kwaciarniach do dekoracji mieszkań. Z rozety liści wyrasta długo zachowujący świeżość kwiatostan o jaskrawych barwach. Wielu amatorów mają epifityczne oplątwy, które uprawia się przytwierdzone do gałęzi lub kamieni.

Dwie Kolekcje Narodowe znajdziemy również w kolejnej udostępnionej

do zwiedzania szklarni – „dziewiątce” – z roślinami wodnymi i bagiennymi. Zainteresują raczej specjalistów niż przeciętnego miłośnika roślin, ale ich wartość naukowa jest naprawdę duża. Chodzi o amerykańskie żabienice (*Echinodorus*), których kolekcja liczy ponad 100 taksonów i jest prawdopodobnie największa na świecie, oraz afrykańskie anubiasy (*Anubias*) – niemal wszystkie znane gatunki i odmiany. Część roślin z tych dwóch rodzajów można też zobaczyć w akwariach ekspozycyjnych ustawionych w pawilonie za Panoramą Natury.

Dochodzimy wreszcie do dziesiątej szklarni tego kompleksu, w której przez cały rok panuje temperatura przekraczająca 20°C i wysoka wilgotność powietrza. Doskonale rozwijają się tu paprocie, wśród nich wyjątkowo cenne gatunki drzewiaste, rośliny obrazkowate (*Araceae*), przede wszystkim filodendrony (*Philodendron*), marantowate (*Marantaceae*) i wiele innych różnorodnych roślin tropikalnych. Sąsiednia „jedenastka” służyła dawniej do prowadzenia zajęć dydaktycznych, obecnie zaś przygotowywana jest do ekspozycji wrażliwych na mróz odmian bluszczu i hortensji (*Hydrangea*).

Na szczególną uwagę zasługuje ostatnia ze szklarni, z największą kolekcją roślin pochodzących ze strefy gorącego klimatu. Tutaj rośliny są uprawiane nie w zwykłej ziemi, ale w 20 betonowych basenach z wodnym roztworem soli mineralnych. Metodę uprawy

bezglebowej, powietrzno-wodnej, po raz pierwszy w Polsce zastosowała dla roślin tropikalnych doc. dr Zofia Gumińska (1917–2006), kierownik Ogrodu w latach 1958–1972. Razem z mężem, prof. Stefanem Gumińskim, znanym fizjologiem roślin – którego 100-lecie urodzin upamiętnił uroczystą sesją w listopadzie bieżącego roku Wrocławski Oddział Polskiego Towarzystwa Botanicznego – zmodyfikowała klasyczną metodę, dodając torf do warstwy żużlu umocowującego korzenie. W ten sposób narodziła się metoda próchnicowej uprawy hydroponicznej, nazwana wrocławską i rozstawiająca nasze miasto. W „dwunastce” rosną dzisiaj wyjątkowo bujne okazy ciepłolubnych roślin, wśród których można wypatrzeć gatunki użytkowe, dostarczające używek i jadalnych owoców, jak kakaowiec właściwy (*Theobroma cacao*), pieprz czarny (*Piper nigrum*) czy banan karłowaty (*Musa acuminata*). Rewelacyjnie kwitną helikonie (*Heliconia*), medinille (*Medinilla*) i pnące męczennice (*Passiflora*).

Na zakończenie spaceru – ale to już wiosną – warto wstąpić do Café Flora w dawnej hali wegetacyjnej na pyszną kawę i oglądanie ustawionych tam w donicach sagowców (*Cycadales*) – „roślinnych dinozaurów”, które występowały na Ziemi już w erze mezozoicznej i niewiele się od tamtego czasu zmieniły. Zapraszamy do Ogrodu Botanicznego od 1 kwietnia, a jeśli pogoda dopisze, to nawet pod koniec marca. |



Dzbanecznik (*Nepenthes*) 'Mixa Superba'
fot. H. Grzeszczak-Nowak

Wieści ze stacji ornitologicznej | Dni coraz krótsze – zima w Dolinie Baryczy

Beata Orłowska



Mazurek
fot. J. Witkowski

40

Dni coraz krótsze, ciemniejsze i zimniejsze. Na stawach robi się pusto. Przyroda szykuje się do snu zimowego. W Dolinie Baryczy robi się coraz ciszej. Wiele gatunków ptaków już odleciało, niektóre dopiero szykują się do odlotu na zimę. Część przemieszcza się na południe i zachód Europy, część leci w tropiki, tam gdzie cieplej i więcej pokarmu. Są jednak takie ptaki, dla których nasza zima nie jest straszna. Z północy i wschodu przylatują myszolewy, gawrony, gile, czyże. To ptaki pojawiające się u nas tak licznie, że można je wszędzie obserwować. A przy wielu innych zimowych gościach trzeba się nieźle natrudzić, naszukać i namarznąć, żeby je zobaczyć.

Gile łatwo zauważyć dzięki jaskrawym, czerwonym brzuszkom u samców i głośnym pogwizdywaniom, można je podglądać podczas żerowania na owocach jarzębiny czy jesionów. Nie sposób przegapić liczących nieraz kilkakrotnie osobników stad malutkich czyżów, jak wyjadają nasiona olchy. Cały czas odzywają się tak, jakby chciały się przedstawić.

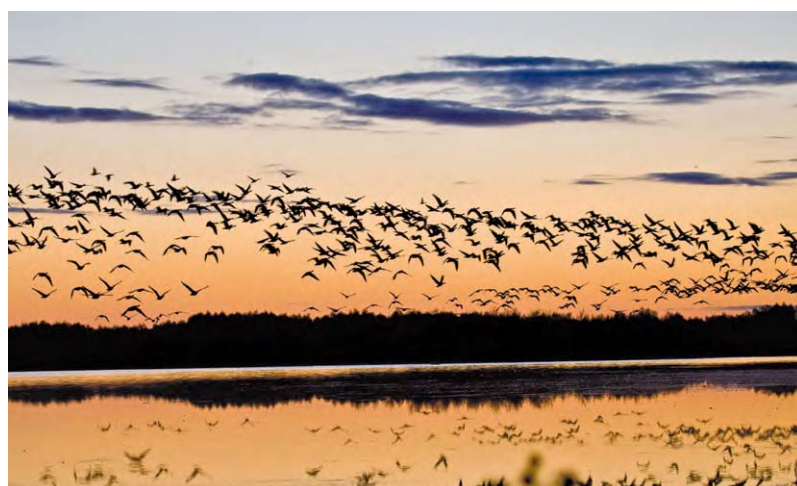
Dopóki śnieg nie przysypie pól grubą warstwą, w Dolinie Baryczy licznie zimują gęsi zbożowe i białoczelne. Dołączają

do nich niewielkie grupki gęgaw. Z nadjeściem śniegu i mrozu, większość gęgaw odlatuje na zimowiska do basenu Morza Śródziemnego. Zimujące u nas gęsi, cały dzień żerują na oziminach lub ścierniskach po kukurydzy. Tylko na noc przylatują na stawy. Takie noclegowiska w Dolinie Baryczy mogą liczyć od kilkuset do 30 tysięcy ptaków na jednym stawie. Żeby zobaczyć i usłyszeć hałas w czasie porannego wylotu

na żerowiska, warto wstać przed świtem i ustawić się cicho w pobliżu trasy przelotu.

Na polach można o tej porze obserwować zimujące łuszczaiki, nazwane tak z powodu grubych, krótkich dziobów, przystosowanych do rozłupywania nasion. Pospolite trznadłe i potrzaszczki skupiają się w stada i trzymają blisko miejsc, gdzie hoduje się zwierzęta, wyrzuca obornik lub na ugorach zarośniętych bylinami. Kwiatostany traw, ostów, bylic i wielu innych roślin to najlepszy zimowy pokarm. Czasami na polach pojawiają się ptaki ze wschodu i północy Europy, śnieguły, górniczki czy rzepołuchy. Warto też zwrócić uwagę na korony świerków w parkach, ogrodach czy na cmentarzach. W dzień chętnie się tam chowają sowy uszate, czasem po kilkanaście osobników. O zmierzchu bezszelestnie wylatują na polowanie.

Z zimowych gości nie sposób pominąć stad jemioluszek, które zjadają się nasionami jemioły, dlatego tak ważne jest pozostawianie wszędzie tam, gdzie nie zagraża to człowiekowi, drzew obłożonych jemiołą. Zimą o owoce jemioły konkurują z jemioluszkami paszkozy, krewniacy drozdów. Każdy paszkoz okupuje drzewo



Stado gęsi
fot. G. Zieleniec



fot. B. Orłowska

z jemiołami, pilnuje go i jest przy tym bardzo głośny. Potrafi przegonić nawet całe stadko jemiołuszek, bo zimą dla każdego ptaka najważniejsze jest stałe zaopatrzenie w pokarm.

Właśnie teraz najłatwiej obserwować ptaki leśne. Nie ma liści, ptaki tworzą wielogatunkowe stada, które hałaśliwie przemieszczają się po lesie. Zimą lasy wydają się puste, dopóki nie trafi się na takie żerujące stado, np. kilku gatunków sikor z kowalikami i raniuszkami. W różnego typu lasach liściastych, których jest sporo w Dolinie Baryczy, na groblach stawowych porośniętych starymi dębami, zawsze można znaleźć liczne nasiona czy owady ukryte przed zimą. W takim środowisku pokarmu zimą nie zabraknie. Korzystają z tego także dzięcioły. Z 7 gatunków występujących w Dolinie Baryczy, tylko krętogłów odlatuje na zimę. Resztę można obserwować na bezlistnych drzewach. Łatwo wtedy znaleźć tzw. kuźnie dzięciołów, pełne szyszek sosnowych lub świerkowych, wyłupanych z nasion lub rozkute martwe fragmenty drzew. Tam dzięcioły szukają larw chrząszczy. W cichym o tej porze lesie często można usłyszeć pukanie w drzewo. Może to być rozłupujący drewno dzięcioł, sikora czy kowalik rozkuwający twardą skorupkę nasion lip, grabów czy buków. Nocą zbierać żołędzie wychodzą nie tylko dziki. Kaczki krzyżówki, które zostają na stawach nawet w najgorsze mrozy, chętnie korzystają z takiego pokarmu.

Dopóki nie ma silnych mrozów, oprócz licznych północnych gęsi, na

stawach milickich można obserwować stada kolorowych nurogęsi i czarno-białe, eleganckie gągoły i bielaczki. Dopóki jest dostęp do pokarmu roślinnego pod wodą, pozostają także trzy gatunki łabędzi (nieme, krzykliwe i czarnodzio-be). Łabędzie chętnie latają także na żer na polach, robiąc w czasie przelotu wiele hałasu. Nieme rozpoznamy po świsie skrzydeł, krzykliwe i czarnodzio-be po głośnych „gęganiu” w czasie lotu. Warto jednak pamiętać, że aby to wszystko zobaczyć, trzeba skontrolować wiele stawów. Ptaki gromadzą się tylko na niektórych, gdzie jest pokarm i nie są niepokojone.

W okresie zimowym trwa niestety sezon polowań na ptaki (gęsi, niektóre gatunki kaczek), które są w tym okresie bardzo płochliwe. W Rezerwacie Stawy Milickie nie można na nie polować, ale ptaki są nękane wszędzie poza nim. Wydaje się, że w dzisiejszych czasach takie barbarzyńskie „zabawy” nie powinny mieć miejsca.

Na opróżnionych z wody i ryb stawach pozostają kałuże, w których gromadzą się resztki drobnych ryb. Z łatwo dostępnego pokarmu korzystają liczne mewy śmieszki i ich wielkie krewniaczki – mewy srebrzyste. Nadal na spuszczonej stawach żerują też liczne bieliki. Potem, najedzone, odpoczywają na bezlistnych drzewach i są widoczne z daleka.

Oprócz ptaków zimą łatwiej oglądać także ssaki. Jelenie skończyły gody i teraz widać stadka łań z podrostkami, prowadzone przez zwycięskie samce. Sarny także zbierają się w stada, które



Mgr Beata Orłowska

Pracuje w Stacji jako biolog specjalista od 1998 r. Do jej zainteresowań, a właściwie pasji, należy ochrona ptaków i ich siedlisk. Zajmuje się monitoringiem przyrodniczym, aby skuteczniej chronić cenne nie tylko dla ptaków środowiska, a także projektuje ogrody przyjazne naturze (ptakom, płazom, gadom, bezkręgowcom) z roślin autochtonicznych lub dobrze zdomowionych w naszym klimacie. Próbuje zachęcić wszystkich do takiego kształtowania otoczenia, by zapewnić rodzimym gatunkom zwierząt zastępcze siedliska wobec zniszczeń, jakie niesie działalność człowieka.

zajęte intensywnym żerowaniem na polach, są mniej płochliwe. Zdobywanie jedzenia robi się coraz trudniejsze, zajmuje coraz więcej czasu. Widuje się lisy, które są tak zajęte poszukiwaniem pokarmu, że nie zwracają uwagi na otoczenie. Można je długo obserwować.

W tym trudnym, także dla ludzi, ponurym i zimnym okresie, wiele frajdy dostarczyć może obserwowanie ptaków przy karmniku. Z karmnika korzystają najczęściej te najpospolitsze gatunki: bogatka, kowalik, dzwonek, wróbel czy mazurek. W pobliżu parków, lasów i cmentarzy mogą pojawić się dzięcioły, grubodzioły, czyż. A blisko pół-trznadle, zięby. Bardzo ważne jest, by dokarmiać ptaki mądrze, nie szkodząc im przez wykładanie niezdrowego dla nich pokarmu lub narażając je na ataki kotów. Praktyczne porady jak i czym dokarmiać ptaki można znaleźć na stronie www.biol.uni.wroc.pl/so/wa/kladce_pomoc_ptakom. **I**

Wieści z Wojśławic | Wyścig z czasem

Hanna Grzeszczak-Nowak

Grudzień i zbliżające się święta dają nam sygnał, by zatrzymać się na chwilę, wyciszyć, a przede wszystkim zregenerować siły po intensywnym, trudnym sezonie ogrodniczym 2013, który był prawdziwym biegiem na czas z przeszkodami. To także dobry moment, by podsumować miniony rok, ocenić sukcesy i porażki, zastanowić się, jak poukładać zadania na rok przyszły, by im podołać, i... mieć przy ich realizacji nieco radości.

W Wojśławicach kończymy właśnie sezon ogrodniczy, który nie był łatwy ani dla roślin, ani dla ludzi. Nasz odmienny od akademickiego rytm pracy jest ściśle związany z przebiegiem pogody i porami roku – każdy sezon jest więc inny. Na „dzień dobry” wymieniamy się aktualnymi prognozami pogody, bo one pozwalają optymalnie zaplanować codzienne obowiązki.

Zima 2012/2013 r. była wyjątkowo długa, ale uznaliśmy ją za dobrą, ponieważ przykrywała rośliny śniegową „kołdrą” aż do kwietnia. Nadal pamiętamy jeszcze skutki surowej i bezśnieżnej zimy 2011/2012 r. – katastrofalnej dla europejskiego ogrodnictwa. Wiosna w 2013 r. przyszła bardzo późno, dlatego spiętrzenie prac w terenie spowodowało większą niż zwykle nerwowość i zmęczenie załogi. Silne przymrozki występowały jeszcze długo po 15 maja, czyli po przystówiowej zimnej Zośce, która zawsze kończyła zimowe chłody – ale nie tym razem. Nie było łatwo – w krótszym niż zwykle czasie – obudzić do życia po zimowym unieruchomieniu „śpiącego olbrzyma” – blisko 40 ha. Otwarcie Arboretum to szereg niewidocznych dla odwiedzających nasz ogród prac, jakie należy wykonać; konieczne jest też podpisanie wielu umów niezbędnych do jego prawidłowego funkcjonowania. Naszym gościom musimy zapewnić nie tylko czyste parkingi, ścieżki, ławki i toalety, sprawnie działające kasy, punkty sprzedaży roślin czy nowe wystawy i gastronomię – przede wszystkim mająć czuć się u nas bezpiecznie oraz cieszyć zielenią zadbanych trawników



Zima w Wojśławicach
fot. H. Grzeszczak-Nowak

i odświeżonych już rabat. Rozpoczął się więc prawdziwy wyścig z czasem, a właściwie z naturą. Najczęściej zadawane pytanie brzmiało: „Czy zdążymy do otwarcia Arboretum?”.

Prosta ogrodnicza reguła – najlepszy czas na przesadzanie i dzielenie roślin to wiosna – nie sprawdziła się jednak tej wiosny. Trudno było zrealizować to podstawowe zadanie, gdy przez 2 tygodnie niemal bez przerwy padał deszcz. Rośliny zostały niemal utopione, rozwinęło się wiele chorób grzybowych i by je ratować, musieliśmy dodatkowo wykonać wiele zabiegów fungicydami. Jak i kiedy kosić szaleńczo rosnące w tym okresie trawniki, gdy w każdym zagłębieniu stoi woda,

a gleba pod stopą aż syczy od nadmiaru wody? Nauczyliśmy się jednak szukać dobrych stron takich zdarzeń losowych – w tym sezonie po raz pierwszy nie brakowało nam wody w studniach, więc nie trzeba było zamawiać cystern z wodą pitną, by działały toalety dla gości. Dla czytelnika wychowanego w mieście nasze problemy wydają się przyziemne i banalne, ale od dostępności do wody pitnej i prądu czy możliwości grzania zimą niektórych budynków, zależy nasza podstawowa statutowa działalność.

Po mokrej wiosnie nadeszło wreszcie lato, a z nim niespotykane w Polsce upały, czyli kolejne wyzwanie – walka ze skutkami suszy. Wszystkie inne



Davidia chińska (*Davidia involucrata* Baill.)
fot. H. Grzeszczak-Nowak

prace zostały odsunięte na plan dalszy, a priorytetem stało się ratowanie posadzonych roślin. Od kiedy pamiętamy, po raz pierwszy palące słońce poparzyło wiele zaaklimatyzowanych u nas roślin, m.in. liście różaneczników i hortensji – słupek termometru wskazywał wielokrotnie temperatury powyżej 40°C.

Ten rok, mimo że feralny, bo „13”, zafundował nam mimo wszystko sporo radości i niespodzianek. Zakwitła po raz pierwszy dawidia chińska (*Davidia involucrata*) zwana drzewem chusteczkowym. To nasze „botaniczne dziecko” wyrosło z nasion zebranych 25 lat temu we wrocławskim Ogrodzie Botanicznym – warto było czekać na ten moment!

Za sukces możemy uznać przyznanie nam w tym roku dotacji współfinansowanej przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla województwa dolnośląskiego na lata 2007–2013. Zakres projektu obejmuje kompleksowe działania rozwojowe, które mają się przyczynić do zachowania różnorodności przyrodniczej naszego Arboretum oraz zwiększyć świadomość ekologiczną mieszkańców Dolnego Śląska. Realnie oznacza to m.in. zakup biletomatu, poprawę nawierzchni ścieżek, by były bardziej przystępne dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, wprowadzenie audioprzewodników oraz budowę placu zabaw dla najmłodszych gości.

Rośnie popularność nowej strony (www.arboretumwojswawice.pl), która obecnie plasuje się na pierwszych miejscach przeglądarek internetowych i jest najsprawniejszym narzędziem w promowaniu naszych ogrodowych imprez. Pierwszy rok jesteśmy także obecni na Facebooku. Wszystkie te drobne działania przekładają się na zwiększenie liczby gości odwiedzających Arboretum. Miały w tym swój ogromny udział również programy telewizyjne Witolda Czuksanowa oraz Mai Popielarskiej, prezentujące naszą placówkę. Bardzo życzliwy film z serii „Maja w ogrodzie”, który jest

dostępny na: www.maja-w-ogrodzie-online odcinek 446) przysporzył nam wielu nowych ogrodowych przyjaciół. Za granicą docenili nas także specjaliści z naszej dziedziny, przyznając nam certyfikat Display Garden American Hemerocallis Society – ogród pokazowy Amerykańskiego Towarzystwa Liliowcowego [pisaaliśmy o tym w poprzednim numerze – przyp.red.].

Nie zawiodła nas również tegoroczna jesień – wyjątkowo długa i ciepła. Od sierpnia do końca października (dłużej niż zwykle, bo np. 6 października 2012 r. spadł już śnieg) mogliśmy nadrabiać zaległości w przesadzaniu bylin i drzew, sadzeniu kilku tysięcy nowych roślin oraz w odchwaszczaniu – najbardziej mozolnej i niewdzięcznej pracy ogrodniczej. Jeszcze w listopadzie – na wyścigi z niesprzyjającą pogodą – nasze traktory przygotowywały pola pod uprawę kolejnych rabat, niwelowały teren pod szkółkę i nowe ścieżki, karczowały pnie, nie topiąc się przy tym w glinie. Wiosną tego typu prace nie są zwykle możliwe do realizacji, bo gleba, z powodu topniejącego śniegu i częstych o tej porze deszczy, staje się grząska. Marzyło nam się wówczas, by zrealizować jeszcze kilka zadań, ale zdrowy rozsądek nakazywał zająć się już przygotowaniami do zimy... Trzeba było zabezpieczyć setki delikatnych roślin przed mrozem i zimowym słońcem, zakopć np. róże, ketmie i budleje, okryć stoiszem świerkowym lub włókniną



Jesień w Wojstawicach
fot. H. Grzeszczak-Nowak



W mijającym roku w Arboretum posadzono kilka tysięcy roślin
 fot. H. Grzeszczak-Nowak

młode i wrażliwe okazy, wyściółkować materiałem organicznym płytkie systemy korzeniowe magnolii, ochronić nowe szczepy przed wyłamaniem przez okiśc śniegową i ptaki, zadołować donice z roślinami, usunąć martwe liście u tysięcy liliowców, itd. Co roku sporym wyzwaniem dla naszej ekipy jest również zabezpieczenie na okres zimy systemów nawadniających, sprzętu ogrodniczego, urządzeń i wyłączonych z użytkowania budynków oraz narąbanie drewna na opał. Musimy zdążyć przed silnymi przymrozkami i opadami intensywnego śniegu.

Na „głęboką zimę”, gdy prace w terenie będą niemożliwe, odkładamy prace biurowe m.in. opracowanie nowych tablic informacyjnych i edukacyjnych, uzupełnienie bazy danych o naszych roślinach, rysowanie map, drukowanie etykiet i plakatów z kalendarzem imprez, opracowanie planu seminariów, uzupełnienie strony internetowej. A jakie zimowe prace czekają w terenie? Przed nami cięcia sanitarne drzew i korekta koron, by żaden suchy lub słaby konar nie spadł na głowę naszych gości. Zima będzie jak zwykle za krótka, i wcale nie pociesza nas fakt, że na brak czasu i nadmiar obowiązków narzekają obecnie wszyscy...

Jaki będzie rok 2014? Czy będziemy nadal pracować w tym samym gronie? Trudno przewidzieć – bardzo dużo będą mieć do powiedzenia niezależne od nas czynniki, przyroda i... nowy budżet. Wiemy, że przyszły rok będzie bardzo intensywny, bo musimy zrealizować w terminie zarówno unijną dotację, jak i wszystkie niezbędne zabiegi ogrodnicze, a także obsłużyć tysiące gości – bez wzglę-

du na wybryki natury i przebieg niestabilnej zwykle u nas pogody. Wszyscy przecież chcemy, by nasze ukochane Arboretum – któremu poświęciliśmy nie tylko kawałek naszego życia, ale niekiedy i zdrowie – było zadbane i piękne, a goście i nasi przełożeni wynosili tylko pozytywne wrażenia. Ich dobre słowo to najlepsze podziękowanie za naszą naprawdę ciężką pracę. |



Wesołych świąt!
 fot. H. Grzeszczak-Nowak



Mgr inż. Hanna Grzeszczak-Nowak

Inspektor Arboretum w Wojsławicach, filii Ogrodu Botanicznego UW. Ukończyła Wydział Ogrodniczy Akademii Rolniczej w Poznaniu; zatrudniona od 1985 r. w Ogrodzie Botanicznym UW jako dendrolog. Od 1988 r. konsekwentnie rewitalizuje i rozwija Wojsławickie Arboretum. Prowadzi cztery polskie Kolekcje Narodowe Roślin z rodzaju: *Rhododendron*, *Hedera* (Bluszcz), *Buxus* (Bukspan) i *Hemerocallis* (Lilowiec). Autorka licznych artykułów popularnonaukowych, organizatorka wielu konferencji i seminariów ogrodniczych. Odznaczona m.in. honorowym Zielonym Laurem w 2009 r. przez Związek Szkółkarzy Polskich, za propagowanie roślin ozdobnych oraz kultury ogrodniczej, w 2011 r. Dolnośląską Odznaką Rzemiosła. Prywatnie – żona i matka dwóch dorosłych synów. Optymistka i entuzjastka wszystkiego co zielone. Pasje/hobby: fotografia przyrodnicza, „klamociarstwo” – zbiory dawnych narzędzi ogrodniczych i rolniczych, podróże z wątkami botanicznymi.

Remonty i konserwacje uczelnianych zabytków

dr Łukasz Krzywka, współpraca Kamilla Jasińska

W dobiegającym końca 2013 roku przeprowadzono wiele prac remontowych i konserwatorskich w zabytkowych budynkach naszej uczelni. Najwięcej prac podjęto w gmachu głównym. Trwa budowa windy przy skrzydle południowym. Jej wstępna koncepcja została opracowana jeszcze w roku 2009, obecnie realizowany projekt przygotował architekt Andrzej Kamiński. Niejako przy okazji odświeżono pomieszczenia Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego, znajdując pod wykładziną w korytarzu skrzydła południowego świetnie zachowaną kamienną posadzkę z lat 60. XIX w. Na razie została ona jednak zakryta i musi poczekać na swoją kolej.

W październiku rozpoczął się remont tarasu Wieży Matematycznej i pomieszczeń znajdujących się poniżej. To przez nieszczelność krawędzi tarasu woda dostawała się do środka, zalewając mury wieży i powodując stopniowe pęknięcie i odpadanie tynków. Konieczna okazała się naprawa stropu między tarasem a drugim poziomem wieży. Remont obejmuje m.in. wymianę izolacji i nawierzchni tarasu, odnowione zostaną także tynki na drugim poziomie, a przy okazji wymieniona będzie instalacja elektryczna oraz teleinformatyczna. Żeby uniknąć w przyszłości podobnych problemów, zostanie też zamontowane nowe opierzenie rynnowe wraz z całym systemem odprowadzania wód opadowych. Wszystko wskazuje na to, że ostatecznie naprawione zostaną błędy wykonawcze sprzed kilkunastu lat, a odnowiona wieża udostępniona zostanie turystom już na początku 2014 roku.

W tym roku opracowany został program prac naprawczych dla kamieniarki schodów w skrzydle południowym. Mocno zniszczone (ponad 300-letnie!) schody, prowadzące od strony kościoła uniwersyteckiego na piętra, już w najbliższym czasie doczekają się remontu. Wkrótce powstanie także program renowacji balkonu nad głównym wejściem oraz znajdujących się na nim przedstawień czterech cnót kardynalnych. Materiały użyte podczas konserwacji w latach 70. XX w. uległy degradacji, przez co odpadają fragmenty rzeźb.

Kontynuacją prac rozpoczętych w latach poprzednich jest kolejny, ostatni już etap odświeżania i zabezpieczenia fragmentu dekoracji ściennych w korytarzu prowadzącym do sali im. Oswalda Balzera. Przypomnijmy, że dokład-

nie rok temu – w grudniu 2012 roku – w salach im. Balzera i im. Polonii Wrocławskiej zakończono I etap odświeżania i zabezpieczania barokowej polichromii autorstwa jezuita Johanna Kubena, odkrytej nieoczekiwanie w czerwcu 2010 roku przy okazji prac badawczych poprzedzających remont konserwatorski Auli Leopoldyńskiej. Zanim jednak dojdzie do kompleksowego remontu Auli, konieczne było wykonanie w niej drobnej, ale widocznej na pierwszy rzut oka pracy: przestały już straszyć druty sterujące z palców Karola VI i Józefa I – synów cesarza Leopolda I. Latem udało się naprawić oba stiukowe posągi stojące na podium, będące dziełem Franza Josepha Mangoldta.

Najciekawsze przedsięwzięcie to rozpoczęte w połowie roku z inicjatywy prof. Norberta Heisiga – doktora honoris causa naszej uczelni – prace nad rekonstrukcją pięciu malowideł na plafonach Oratorium Marianum. Stało się to możliwe dzięki funduszom pozyskanym przez Niemiecko-Polskie Towarzystwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Freski – całkowicie zniszczone podczas oblężenia Wrocławia w 1945 roku – wykonał w 1733 r. pochodzący z Moraw Jan Krzysztof Handke (1694–1784), autor dekoracji Auli Leopoldyńskiej. Na cykl tego monumentalnego malarstwa składa się pięć dużych plafonów na sklepieniu, których treść ściśle wiąże się z kultem maryjnym. Nad dawnym prezbiterium tj. miejscem, gdzie dziś znajdują się organy, przedstawiony był Bóg Ojciec w przestworzach, na plafonie bliżej środka sali przedstawiono scenę nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję, największy plafon ilustruje wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, ten przed emporą – ofiarowanie Jezusa w świątyni, a ostatni nad samą emporą – Boże Narodzenie z pasterzami, chórem i orkiestrą anielską [fragment tego fresku można zobaczyć na stronie 51 – przyp. red.].

Podstawę dla rekonstrukcji stanowi 14 czarno-białych fotografii wykonanych na początku XX w. podczas prac konserwatorskich prowadzonych przez Josepha Langer (w zbiorach Muzeum Sprzętu Gospodarstwa Domowego w Ziębicach) oraz 30 barwnych diapozytów autorstwa Rudolfa Jaguscha z 1944 r. (w zbiorach Instytutu Herdera w Marburgu). Oba te zbiory nie przedstawiają niestety wszystkich fragmentów malowideł, niektóre ujęcia się powtarzają, a część fotografii wykonana została



Dr Łukasz Krzywka
fot. Agata de Virion

Historyk sztuki, od 1981 r. pracuje w Instytucie Historii Sztuki, interesuje się sztuką XVIII, XIX i XX wieku, historycznymi uwarunkowaniami planowania przestrzennego oraz renowacją zabytków. W roku 1999 został mianowany pełnomocnikiem rektora UWr do spraw obiektów zabytkowych i w związku z tym nadzoruje prace konserwatorskie prowadzone przez uniwersytet. Od roku 2000 jest członkiem Rady Muzealnej przy Muzeum Architektury we Wrocławiu. Od maja 2004 r. jest członkiem Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków działającej przy Dolnośląskim Wojewódzkim Konserwatorze Zabytków we Wrocławiu. Interesuje się muzyką lat 70. XX w., ostatnio Fleetwood Mac i Joni Mitchell.



Fragment posągu Józefa I w Auli Leopodyńskiej
fot. A. Kreska

pod bardzo ostrym kątem, np. Boże Narodzenie sfotografowane zostało przez Jaguscha w siedmiu, częściowo pokrywających się ujęciach, trzeba więc uzupełnić brakujące fragmenty kompozycji.

Wybrany przez zarząd Niemiecko-Polskiego Towarzystwa drezdeński malarz Christoph Wetzel odtworzył już w całości dekoracje dwóch plafonów od strony empory. Obecnie pracuje nad centralnym malowidłem – wniebowzięciem Maryi Panny, a do wykonania ma jeszcze dwa mniejsze freski. Prace powinny zakończyć się w połowie 2014 roku.

Na dziedzińcu dawnego konwiktów św. Józefa, dzisiejszego Collegium Anthropologicum przy ul. Kuźnicznej 35, stoi posąg św. Łucji (lub też, jak sądzi część badaczy, św. Doroty), który został uszkodzony w czasie wiosennych ulew. Ta rokokowa rzeźba, zapewne autorstwa Johanna Albrechta Siegwitza, pierwotnie stanowiła element dekoracji balkonu znajdującego się od strony pl. Uniwersyteckiego. Posąg w 1812 roku nabył znany wrocławski wydawca Korn i umieścił go przy Kaplicy Matki Bożej na Wzgórzu Kaplicznym na Osobowicach. Na dziedzińcu figurę ponownie ustawiono krótko przed 1939 rokiem – stanęła na nowym, stylizowanym cokole. Na początku lat 50. XX w. dorobiono zniszczoną podczas wojny głowę (być może za model posłużyła prof. Wanda Stęślicka-Mydlarska, wówczas adiunkt w Zakładzie Antropologii). W tym roku naprawiono drobne uszkodzenia, został też opracowany kompleksowy program konserwatorski, ponieważ piaskowiec,

z którego wykonano rzeźbę, pokrywają mikroorganizmy i porosty.

Powszechnie chwalony remont konserwatorski elewacji, piwnic i dachów Studium Intensywnej Nauki Języków Obcych przy pl. Nankiera 2–3 zakończył się we wrześniu i był obszernie opisany w poprzednim numerze „PU”.

W listopadzie zakończył się I etap remontu zachodniej części bocznego skrzydła budynku Instytutu Historycznego przy ul. Szewskiej 49. Pierwsze prace przygotowawcze rozpoczęły się w już 2004 roku, a projekt dla całego budynku wraz z zabudową działki u zbiegu ul. Uniwersyteckiej i Kuźnicznej powstał w 2006 roku, obecnie niestety realizowany jest w znacznie mniejszym zakresie. W sąsiednim budynku Instytutu Kulturoznawstwa oraz Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej przy ul. Szewskiej 50/51, gdzie w listopadzie 2012 roku zakończył

czono remont konserwatorski elewacji i dachu, wymieniono stolarkę okienną od strony dziedzińca, a na klatce schodowej odtworzono witraże.

Remonty nie ominęły także siedziby psychologów i pedagogów przy ul. Dawida – odsłonięto tam spod prześmalowań kamienne elementy wystroju korytarzy i klatki schodowej. Skończył się też długo przygotowywany remont w kamieniczkach Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa przy pl. Uniwersyteckim 9/13. Jego celem było przede wszystkim zapewnienie dostępu osobom niepełnosprawnym i dostosowanie do obecnych przepisów przeciwpożarowych.

W przededniu Święta Uniwersytetu odsłonięto portal Biblioteki Uniwersyteckiej na Piasku, odrestaurowany z inicjatywy i ze środków pozyskanych przez prof. Rudolfa Lenza – doktora honoris causa naszej uczelni, który od 1997 roku realizuje projekt restauracji śląskich zabytków. W trakcie prac prowadzonych przez Jolantę Jarosik, konserwatora rzeźby, odnowiono i uzupełniono kamienną strukturę portalu i wrota. Bazując na szczątkach oryginalnych rzeźb oraz przekazach ikonograficznych, zrekonstruowano także piaskowcową figurę Matki Boskiej i towarzyszące jej putta. Warto przypomnieć, że była to trzecia i w końcu uwieńczona sukcesem próba rekonstrukcji – pierwsza miała miejsce na w 1961 roku, kolejna w roku 1997.

Jak wynika z tego zestawienia, rok 2013 dla zabytków uniwersyteckich był naprawdę udany. |



Przedśionek sali im. Oswalda Balzera
fot. A. Kreska

Chrobot piątej klepki | Wiaterek nad Księgą Wrocławia

dr Bogusław Bednarek, Instytut Filologii Polskiej

Byliśmy zauroczeni tą metalową konstrukcją, zdominowaną przez rytmiczne obroty kół zębatych. Mechanizm starego zegara, znajdującego się we wrocławskiej wieży ratuszowej, wprowadzał nas bowiem do kręgu dziwnych wzruszeń i ponętnych symboli. Aby nie zamącić podniosłego nastroju, reżyser Marcin Bradke wydawał dyspozycje stłumionym szeptem, a kamerzysta Maciek Wielowieyski przybrał pozę wędrowca, który stanął u wrót tajemniczej krainy. Rzecz jasna do magicznego zakątka wieży wtargnęliśmy nie bez powodu. Otóż w ramach telewizyjnych *Labiryntów kultury* realizowaliśmy program poświęcony *Sanatorium pod Klepsydrą* Brunona Schulza. Miejsce z zegarem, sługą czasu linearnego, uznaliśmy za dobre tło wypowiedzi o koncepcjach temporalnych w prozie drohobyckiego geniusza. To problematyka i zawiła, i olśniewająca. W utworach literackich Schulza istotną rolę pełni przecież zarówno czas mityczny i historyczny, jak też czas zużyty, przetarty, dziurawy, zwymiotowany. Ponadto autor *Sklepów cynamonowych* wykoncypował „równoległe pasma czasu w czasie dwutorowym” i czas mający „boczne odnogi”. Nie koniec na tym. Bywa bowiem, że zdziwaczały czas płodzi „lata osobliwe, lata wyrodne, którym, jak szósty palec u ręki, wyrasta kędys trzynasty, fałszywy miesiąc”. Ratuszowy zegar, gdyby potrafił mówić i rozumować, zapewne doceniłby filozoficzną i estetyczną wagę Schulzowskich „odcieni temporalności”.

Chętnie wertuję piękny album *Dla jednego gestu. Scenografia we Wrocławskim Teatrze Lalek*, owoc redakcyjnych zdolności Marii Lubienieckiej. Najbardziej frapują mnie stronicie upamiętniające *Ostatnią ucieczkę*, spektakl oparty na tekstach Schulza, wyreżyserowany i opracowany pod względem plastycznym przez Aleksandra Maksymiaka. Muzykę do tego widowiska, kwitowanego gromkimi oklaskami, skomponował Zbigniew Karnecki. Oczywiście trudno nie odnotować, iż

sformułowanie „dla jednego gestu”, zawarte w tytule albumu, zaczerpnięto z *Traktatu o manekinach* drohobyckiego rewelatora. Szanując dawnych mędrców, udzielam głosu Pinchesowi z Korca, bogobojnemu chasydowi: „Pewni ludzie musieli urodzić się tylko po to, by dokonać jednego jedynego, szczególnie dobrego czynu w ciągu całego swego życia, a może nawet tylko jednego ściśle określonego gestu w ściśle określonej chwili”. Sugeruję kąśliwie, że istnieją osobnicy, których egzystencja jest sprzężona z gestem bez reszty obscenicznym.

Krązę wokół autora *Sanatorium pod Klepsydrą*, ponieważ we Wrocławiu (20–24.11.2013) zapalał duchowe światło Bruno Schulz Festiwal. Za najdonioślejsze wydarzenie, związane z owym ambitnym przedsięwzięciem, uważam wystawę prac malarskich Artura Szyka, zorganizowaną w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Rzeczony artysta stworzył wspaniały cykl iluminacji *Statutu Kaliskiego*, zbioru praw nadanych wyznawcom judaizmu przez księcia Bolesława Pobożnego. Kapitałnie operując barwą i konturem, Szyk ukazał majestatycznych rabinów i przeciętnych Żydów, rodąły Tory i scenki sądowe. W Ossolineum cykl ten podziwiała elokwentna, wyrafinowana dama, przy której każdy frazes skonałby ze wstydu. Dyskutowałem z nią o dziejach wrocławskiej recepcji twórczości Schulza. Najciekawsze wątki rozmowy dotyczyły *Manekinów*, opery Zbigniewa Rudzińskiego, i *Ulicy Krokodyli*, spektaklu w reżyserii Józefa Markockiego. Kiedy nadeszła chwila pożegnania, wymieniliśmy ceremonialne ukłony, starannie dobrane duser i powłóczyście spojrzenia. Na odchodnym dama oznajmiła: „Słodziutki, następnym razem poćwierkamy móżgami, analizując *Księgę bałwochwalczą*, reżyserski popis Jacka Bunscha, kolejny ślad obecności Schulza we Wrocławiu. Przy okazji spożyjemy lornetę z mieduzą, pogwaścimy salonowe maniere i zgorszymy paru moralistów”.

Zwykła książka nie jest księgą, lecz jej cieniem, odpryskiem, namiastką. Księgę bowiem wolno uważać zarówno za przekaz prawdy świętej, totalnej i ostatecznej, jak też za źródło najczystszych doznań i wielkich emocji, symbol ładu i przeciwieństwo chaosu. Wkraczamy tu do kręgu rozmaitych wierzeń, wyobrażeń, idei. Przecież według kabbalistów Jahwe najpierw wykreował Torę, a dopiero potem jej słowami i literami wykreował kosmos. Z kolei Alanus ab Insulis powiada: „Całe stworzenie świata jest dla nas niejako księgą, obrazem i zwierciadłem”. Zresztą i człowiekowi przypisywano cechy woluminu, foliału, kodeksu. Przytoczę fragment *Romea i Julii* Szekspira: „Mężczyzna jest to księga, której treści/Piękniej, kiedy je uścisk niewieści/Obejmie niczym dwie złote okładki”. Ale po co podaję te informacje? Odpowiadam: owe wiadomości „z drugiej ręki” są dość przydatne, gdyż w literackim świecie Schulza fundamentalną rolę pełni zmitologizowana i zmetaforyzowana Księga-Autentyk. Nie musi być przedmiotem z półki bibliotecznej. Może zaistnieć w postaci „księgi wakacji”, „tekstu wiosny”, zbioru znaczków pocztowych etc. Ulega różnym przeistoczeniom i inkarnacjom. Potrafi zatem objawić się jako Księga Wrocławia, złożona z wielkomiejskich dźwięków i zapachów, lokalnych sukcesów, aspiracji, faktów i iluzji.

W *Komecie*, opowiadaniu pisarza z Drohobycza, widnieje wzmianka o wicherze nad księgą miasta, wicherze wyśnionym, zrodzonym z marzeń i tęsknot. Inspirujące! Gdybym wydarzenia określane mianem Bruno Schulz Festiwal porównał do ruchu powietrza, musiałbym stwierdzić, że nad Księgą Wrocławia nie hulał gwałtowny wicher, lecz poświsływał wątył, potulny wiaterek. Odnotowuję to z pewnym smutkiem, ponieważ w mieście, które za trzy lata stanie się Europejską Stolicą Kultury, zainteresowanie „schulzosferą” powinno być bardziej żywiołowe. |

Felieton gościnny | Po pierwsze: nie zabijaj

dr Józef Krawczyk, Pracownia Nowoczesnych Strategii Nauczania Biologii

Nigdy nie zapomnę sytuacji, kiedy w czasie praktyk studenckich, dokonałem pierwszej „zbrodni”. Praktyki miałem w małej, wiejskiej szkole, gdzie środowisko nie oczekiwało od uczniów, aby osiągały sukcesy w nauce, a w niezbyt licznych klasach zdarzali się uczniowie sprawiający wiele problemów nauczycielom (wówczas nie było znane ADHD, dysfunkcje itp., uczeń był albo greczny i pilny, albo...). Tego dnia prowadzoną przeze mnie lekcję hospitował mój późniejszy mistrz i mentor – prof. Jan Sarosiek. Bardzo się starałem, aby lekcja była „modelowa”, ale jeden z uczniów ciągle mi przeszkadzał, rozmawiał (nawet krzyczał) i ciągle chciał coś powiedzieć. Kiedy raz mu pozwoliłem, to niezbyt zrozumiałą polszczyzną zaczął mówić coś o wronach, które łapał razem z kolegami (a ja prowadziłem lekcję o rybach!). Starałem się go uciszyć i w dodatku byłem wściekły, że zepsuł mi lekcję... W czasie rozmowy pohospitacyjnej Profesor zapytał mnie o największy błąd, jaki popełniłem. Wymieniłem sporo różnych błędów, jednak ciągle słyszałem, że akurat to było całkiem dobre. W końcu się poddałem i wówczas usłyszałem zdanie, które zapamiętam do końca życia: „Być może zabił pan pasję u jednego z uczniów”. Oczywiście chodziło o ucznia od wron, a świadomość tej pierwszej zbrodni ciąży mi do dziś. Być może popełniłem kolejne, jednak pozostają one poza moją świadomością – w sposób świadomy nie popełniłbym jej już nigdy – kraczące wrony stoją na straży! Profesor często „wizytował” zajęcia, które prowadziłem w czasie studiów doktoranckich, a później zapraszał mnie do swojego gabinetu na herbatę. To były solidne lekcje dydaktyki, które wskazywały kierunki i skłaniały do samorozwoju.

Śledząc wypowiedzi i opinie nauczycieli kolejnych etapów edukacyjnych, zauważyłem ciągłe narzekanie i obwinianie siebie nawzajem za niepowodzenia uczniów. W przedszkol-

ach dzieci się tylko bawią, nauczanie początkowe uczy coraz mniej, szkoły podstawowe nie przygotowują odpowiednio uczniów do gimnazjum, a w gimnazjach uczniowie nie uczą się niczego, co z kolei licealni nauczyciele uważają za skandal. Na uczelni słyszy się, że każdy kolejny rocznik studentów wie coraz mniej. I tu znowu westchnienie: „co też nauczyciele robili w liceach...” (tu koło się zamyka, bo to przecież uczelnie kształcą przyszłych nauczycieli). Czy to jest wina programów? A może cały system jest zły? Czy winni są nauczyciele, czy też może uczniowie?

Ministerialni urzędnicy starają się ocenić szkołę oraz nauczycieli poprzez wyniki testów i tworzą rankingi szkół. Tworzy się listy „elitarnych” szkół – byłbym jednak niesprawiedliwy, gdybym wątpił w elitarność wszystkich szkół stojących wysoko w rankingach, ponieważ niektóre rzeczywiście na takie miano zasługują. Nie dziwię się zatem nauczycielom, że uczą przede wszystkim tak, aby ich wychowankowie osiągnęli sukces na egzaminie końcowym.

W rankingach nieczęsto dochodzi do spektakularnych zmian, szkoły nagle nie „spadają” z zajmowanej od dłuższego czasu wysokiej pozycji w rankingu. Przyczyna jest prozaiczna – do takiej szkoły przyjmowani są uczniowie, którzy jako jedni z najlepszych ukończyli poprzedni etap edukacyjny – i to wystarczy, aby ciągle utrzymywać się w czołówce. Niestety szkoły, którym udało się zrekrutować „zwykłych” uczniów, nie mają szans, nawet przy bardzo dużym zaangażowaniu i pracy nauczycieli, na zdobycie wysokiej pozycji w rankingu. Podobnie najlepiej zdający maturę wybierają takie studia, które przygotowują ich do zawodu dającego (poza satysfakcją) godziwe wynagrodzenie.

Jako nauczyciel i rodzic nie chciałbym, aby nauczanie skupiało się na powtarzaniu regułek, odtwarzaniu cudzych myśli i powielaniu znanych sche-

matów. Marzy mi się takie szkolnictwo, które będzie odpowiednio przygotowywać swoich absolwentów do roli kreatywnych, innowacyjnie myślących, potrafiących wyrazić własne zdanie, chcących się ciągle uczyć i rozwijać obywateli, które rozbudza i pielęgnuje indywidualne pasje uczniów, a nie zabija je. I tu niestety każdy nauczyciel (bez względu na to, w jakiego typu szkole pracuje) powinien uderzyć się w pierś, zrobić rachunek sumienia i policzyć wszystkie zabite pasje...

Przytoczone na wstępie zdarzenie miało miejsce w szkole podstawowej, a czy można je przenieść na uczelnię? Pewien mądry, kreatywny i solidny student, w dodatku przyszły nauczyciel z pasją (to oczywiście moja wizja tej osoby, myślę, że obiektywna), opowiedział mi inną historię. Uczęszczając na uniwersytecki wykład, starał się skupiać i uważnie śledzić tok rozumowania wykładowcy. Mimo wielkich chęci nie był w stanie zrozumieć treści wyводу, głównie za sprawą niezbyt przystępnego, monotonnego i nudnego sposobu prowadzenia. Szukał jakiegos dyskretnego zajęcia, które nie pozwoliłoby mu usnąć, a że lubił rysować, to stało się swego rodzaju rytuałem, że wraz z początkiem wykładu otwierał zeszyt i zaczynał tworzyć swoje dzieła. Któregoś dnia w zastępstwie pojawił się inny wykładowca. Student tradycyjnie wyjął swój zeszyt i zaczął rysować, ale w pewnym momencie odłożył ołówek, spojrzał na wykładowcę i zaczął słuchać. Jak wielkie było jego zdumienie – tak relacjonował – kiedy rzeczne treści okazały się zupełnie jasne. Pomyślał z wyrzutem, że stracił tyle ciekawych informacji, gdyż zamiast słuchać – rysował. Na kolejnym wykładzie – tym razem z dotychczasowym wykładowcą – ponownie wyjął zeszyt z rysunkami...

Chwała i cześć tym wszystkim nauczycielom, którzy do tej pory nie zabili niczyjej pasji!

Nowi profesorowie tytularni

zebr. KKJ, BD

Prezydent Bronisław Komorowski w ostatnim czasie trzykrotnie wręczał akty nominacyjne nauczycielom akademickim oraz pracownikom nauki i sztuki – 11 i 30 października oraz 8 listopada. W gronie nominowanych znalazło się siedmioro naukowców z Uniwersytetu Wrocławskiego.

- **Bogusława Czarnik-Matusewicz**, WCh profesor nauk chemicznych
- **Jan Kęsik**, WNHP profesor nauk humanistycznych
- **Elżbieta Kościk**, WNHP profesor nauk humanistycznych
- **Jan Krasicki**, WNS profesor nauk humanistycznych
- **Andrzej Lorenz**, WNS profesor nauk humanistycznych
- **Krzysztof Ruchniewicz**, CSNiE profesor nauk humanistycznych
- **Grzegorz Strauchold**, WNHP profesor nauk humanistycznych

Bogusława Czarnik-Matusewicz jest absolwentką Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii UWr, a obecnie pracuje na Wydziale Chemii. Jej aktualne zainteresowania naukowe skierowane są na zastosowanie metod chemometrycznych do analizy wielowymiarowych danych spektralnych układów biologicznych. W ramach prowadzonych badań współpracuje z ośrodkami naukowymi w kraju i za granicą (Wielka Brytania, Belgia, Japonia, Korea Południowa). Na prowadzenie badań w Korei uzyskała grant badawczy finansowany przez Polską i Koreańską Akademię Nauk. Szczególnie z ośrodkiem koreańskim utrzymuje ścisłą współpracę, gdzie ostatnio przebywała przez pół roku. Obecnie jest kierownikiem projektu badawczego finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki. W ramach tego projektu na Wydziale Chemii aktualnie jest tworzona nowoczesna pracownia do pomiarów oscylacyjnego dichroizmu kołowego. Brała udział w organizacji corocznych Szkół Fizykochemii Organicznej, natomiast w 2009 r. była współorganizatorem cyklicznej międzynarodowej konferencji dotyczącej Dwuwymiarowej Spektroskopii Korelacyjnej.

Jan Kęsik pracuje w Instytucie Historycznym od 1992 r. Jest twórcą i kierownikiem działającego w ramach Instytutu Zakładu Historii Kultury Materialnej. Jako absolwent studiów historycznych UWr pracował w Instytucie Historii Architektury Sztuki i Techniki PWr oraz w Zakładzie Historii Kultury Fizycznej AWF we Wrocławiu (1991–1992). Był zastępcą dyrektora Instytutu Historycznego ds. dydaktyki i prodziekanem WNHP. Jest twórcą jedynej na studiach historycznych w Polsce specjalności zawodowej – dokumentalistyka konserwatorska; jest też współautorem uruchomionego w bieżącym roku akademickim nowego kierunku studiów: dziedzictwo kultury materialnej – ochrona, promocja, gospodarowanie. Specjalizuje się w historii Polski i powszechnej XIX/XX w., ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko-ukraińskich, dziejów wojskowości, historii przemysłu i techniki oraz historii sportu. Jest autorem kilkudziesięciu krajowych i zagranicznych publikacji naukowych oraz dokumentacji z zakresu ochrony zabytków techniki, w tym m.in. części polskiej *The Blackwell Encyclopedia of Industrial Archaeology* (Oxford 1992). Należy do kilku komitetów naukowych w tym do Komisji Historii Wojskowej Komitetu Nauk Historycznych PAN oraz Rady Naukowej Muzeum Techniki i Przemysłu w Jaworzynie Śląskiej. Odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Elżbieta Kościk jest absolwentką i pracownikiem naukowym Instytutu Historycznego UWr, specjalizuje się w historii gospodarczej, historii Polski i powszechnej XIX i XX w., demografii historycznej oraz historii społecznej. Stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii uzyskała w 1993 r. na podstawie pracy „Przemiany w strukturze społeczno-zawodowej i demograficznej ludności Opola w drugiej połowie XIX i na początku XX w. na podstawie ksiąg parafialnych i akt USC”. Kieruje Zakładem Historii Gospodarczej, Demografii i Statystyki Instytutu Historycznego.

W latach 1993–1999 była zastępcą dyrektora Instytutu Historycznego ds. nauczania, w latach 1999–2005 pełniła funkcję prodziekana ds. nauczania WNHP, a w latach 2005–2008 była zastępcą dyrektora Instytutu Historycznego ds. nauki. Od 2008 r. jest dziekanem WNHP. Od wielu lat utrzymuje stałe kontakty naukowe z licznymi placówkami naukowymi w kraju i za granicą. Razem z pracownikami tych instytucji naukowych realizowała wspólne projekty badawcze. Kieruje kilkoma ogólnopolskimi grantami, w kilku innych była głównym wykonawcą. W latach 1999–2009 była prezesem Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii i jednocześnie członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Obecnie pełni funkcję wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Historii Gospodarczej. Jest członkiem redakcji kilku czasopism naukowych.

Jan Krasicki (ur. 1954) jest absolwentem UWr (filologia polska, studia magisterskie) oraz Uniwersytetu Warszawskiego (filozofia, studia doktoranckie). Dwukrotnie uhonorowany Nagrodą Indywidualną Ministra Edukacji Narodowej – w 1996 za książkę *Eschatologia i mesjanizm. Studium światopoglądu Mariana Zdziechowskiego* (Wrocław 1994) oraz w 2005 za książkę *Bóg, człowiek i zło. Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa* (Wrocław 2003, Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej; przekład rosyjski: *Bog, czełowiek i zło. Issledowanije filozofii Władimira Sołowjowa*, Moskwa 2009). Autor sześciu książek oraz ponad 100 artykułów i rozpraw naukowych opublikowanych w kraju i zagranicą. Zajmuje się filozofią rosyjską, polską i niemiecką XIX–XXI w., jego zainteresowania skupiają się głównie na problematyce antropologii filozoficznej, filozofii religii oraz filozofii kultury. Ostatnio opublikował *Bierdiajew i inni. W kręgu myślicieli rosyjskiego renesansu religijno-filozoficznego* (Warszawa 2012). W latach 1984–2007 zatrudniony na Uniwersytecie Opolskim. Od 2006 roku pracuje na UWr,

gdzie jest kierownikiem Zakładu Antropologii Filozoficznej.

Andrzej Lorenz (ur. 1962) studia filozofii, germanistyki i sławistyki odbył na Uniwersytecie w Bonn, zaś doktorat zrobił na Uniwersytecie w Düsseldorfie w 2001 r. Od lutego 2002 r. jest pracownikiem Instytutu Filozofii na Wydziale Nauk Społecznych, gdzie habilitował się w 2004 r. Podstawowy obszar zainteresowań badawczych to klasyczna filozofia transcendentna Immanuela Kanta, jej teorio-naukowe związki z fizyką Izaaka Newtona oraz współczesne nurty myśli transcendentalistycznej, wynikające ze zmiany paradygmatu filozofii i nauki, zainicjowanego na początku XX w. na skutek ogólnej teorii względności Alberta Einsteina oraz odwołującej się do jej rezultatów teorio-naukowych koncepcji fallibilizmu Karla Raimunda Poppera. Ponadto metafizyka woli Arthura Schopenhauera jako koncepcja filozofii łączącej w sobie naukę i sztukę, zwłaszcza związki recepcyjne zachodzące między filozofią Schopenhauera, psychologią woli Friedricha Nietzschego oraz psychoanalizą Zygmunta Freuda. Kolejny obszar zainteresowań badawczych to współczesna filozofia umysłu, neurofilozofia i neuroestetyka, jak również szeroko rozumiana teoria sztuki w sensie przejścia od historyograficznego idealizmu odrodzeniowego Giorgio Vasariego do nowoczesnego pluralizmu estetycznego zainicjowanego przez wiedeńskiego teoretyka

sztuki Aloisa Riegla. Do głównych pozycji należą m.in.: *Kant und Newton. Klassische Natur- und Transzendentalphilosophie* (Wrocław 2003), *Transzendentalphilosophie heute. Breslauer Kant-Symposion 2004* (Würzburg 2007); *Gewißheit versus Hypothese. Postmetaphysische Untersuchungen zur Philosophieauffassung bei Kant, Newton und Schopenhauer* (Würzburg 2013).

Krzysztof Ruchniewicz (ur. 1967), jest absolwentem Instytutu Historycznego UW, pracownikiem tejże placówki i Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta naszej uczelni. W latach 1991-1992 studiował na Universität des Saarlandes w Saarbrücken, a w latach 1994-1996 na Philipps Universität w Marburgu. Zainteresowania badawcze profesora dotyczą historii Niemiec i relacji polsko-niemieckich w XX wieku, dziejów integracji europejskiej, międzynarodowych badań podręcznikowych. W 2000 r. obronił doktorat (promotor prof. Wojciech Wrzesiński), a 2007 uzyskał stopień doktora habilitowanego. W doktoracie zajął się relacjami polsko-niemieckimi w latach 50. XX w., rozprawa habilitacyjna dotyczyła natomiast polskich starań o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45-1976. Prof. Krzysztof Ruchniewicz jest organizatorem i uczestnikiem wielu projektów badawczych i wydarzeń naukowych. Jest autorem ponad 400 publikacji, w tym 13 mo-

nografii, 2 podręczników, redaktorem lub współredaktorem 61 książek. W latach 2002-2007 kierował Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta UW. Po wygraniu międzynarodowego konkursu w 2009 r. ponownie objął kierownictwo tej placówki. W latach 2008-2010 współkierował projektem podręcznika polsko-niemieckiego do historii. Kieruje Pracownią Badań nad Polską Emigracją w Niemczech po 1945 r. Wypromował trzech doktorów. Zasiada w wielu gremiach naukowych w kraju i zagranicą. Przewodniczy kilku seriom wydawniczym. Jest rzeczoznawcą Ministerstwa Edukacji Naukowej z zakresu oceny podręczników do historii. W 2011 r. prezydent Bronisław Komorowski odznaczył go Złotym Krzyżem Zasługi „za zasługi na rzecz rozwoju nauki”.

Grzegorz Strauchold Jest absolwentem i pracownikiem naukowym Instytutu Historycznego, gdzie kieruje Pracownią Atlasu Historycznego oraz Zakładem Historii Najnowszej. W latach 2005-2008 był zastępcą dyrektora instytutu ds. dydaktycznych studiów stacjonarnych. Zainteresowania naukowe prof. Straucholda obejmują historię XX w., myśl polityczną, historię ziem zachodnich i północnych, historię Śląska, geografii historyczną i regionalistykę. Jest autorem około 270 publikacji, w tym pięciu samodzielnych książek, jest także redaktorem naukowym kilkudziesięciu tomów. |

Z obrad Senatu UW

Obradom Senatu w dniach 23 października i 27 listopada przewodniczył rektor UW, prof. Marek Bojarski.

Podczas październikowego posiedzenia senatorowie otrzymali prezent w postaci *Księgi Pamiątkowej Jubileuszu 200-lecia utworzenia Państwowego Uniwersytetu we Wrocławiu*, o której opowiedział dyrektor Muzeum Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Jan Harasimowicz.

Senat pozytywnie zaopiniował wnioski w sprawie zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego:

- dr. hab. Marka Awdankiewicza (WNZKŚ)
- dr. hab. Bożeny Koredczuk (WF)
- dr. hab. Tomasza Niedzielskiego (WNZKŚ)
- dr. hab. Bernadety Szczupał (WNHP)

- dr. hab. Iliasa Wrazasa (WF)
- dr. hab. Wiktora Żłobickiego (WNHP)

Senat przyjął wniosek w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa UWr prof. Hansowi-Gertowi Pötteringowi (na wniosek WP AE). Wniosek przedstawił dziekan Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii prof. Włodzimierz Gromski. Pozytywne recenzje przygotowane zostały przez prof. Mariana Grzybowskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prof. Jerzego Buzka z Politechniki Opolskiej.

Podczas minionych posiedzeń Senat:

- zlikwidował zamiejscowy ośrodek dydaktyczny w Bystrzycy Kłodzkiej,
- przyjął uchwałę w sprawie określenia trybu i warunków zwalniania z opłat za świadczone usługi edukacyjne dla studentów i doktorantów UWr,
- przyjął uchwałę w sprawie obchodów 70-lecia przekształcenia UWr w polską państwową szkołę akademicką,
- przyjął uchwałę w sprawie stwierdzenia zgodności regulaminu Samorządu Studentów z ustawą *Prawo o szkolnictwie wyższym* i Statutem UWr.

Zmieniono uchwały dotyczące:

- efektów kształcenia dla kierunków studiów prowadzonych w Uniwersytecie Wrocławskim w zakresie zmiany efektów kształcenia dla kierunku *komunikacja wizerunkowa* – studia I i II stopnia,
- zasad przyjmowania laureatów oraz finalistów olimpiad stopnia centralnego na studia w UWr rozpoczynające się w roku akademickim 2012/2013, 2013/2014, 2014/2015.

Wniosek w sprawie zmiany nazwy Międzywydziałowego Studium Ochrony Środowiska poddany zostanie pod szerszą dyskusję.

Wszystkie uchwały Senatu publikowane są w Biuletynie Informacji Publicznej Uniwersytetu Wrocławskiego (www.uniwr.biuletyninfo.pl).

zebr. KKJ



Boże Narodzenie w Oratorium Marianum UWr. Rekonstrukcję fresku Johanna Christopha Handkego z 1733 r. wykonał w 2013 r. Christoph Wetzel. Malowidło zostało zniszczone pod koniec II wojny światowej i odtworzone na podstawie fotografii dzięki wsparciu finansowemu Niemiecko-Polskiego Towarzystwa UWr fot. K. Ruchniewicz

Leopoldina 2014

Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego ogłosił kolejną edycję konkursu o Nagrodę Naukową LEOPOLDINA 2014 Niemiecko-Polskiego Towarzystwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Nagrodą w wysokości 20 000 zł wyróżniona zostanie praca naukowca Uniwersytetu Wrocławskiego z dziedziny nauk humanistycznych, uwzględniająca aspekty niemiecko-polskie lub europejskie, która w okresie ostatnich dwóch lat została opublikowana lub przyjęta do druku.

Pracę do konkursu może zgłosić każdy samodzielny pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego, bądź jej autor. Zgłoszona praca może być również współautorstwa kilku osób (po wcześniejszym wyrażeniu pisemnej zgody wszystkich autorów na wystąpienie do konkursu).

Do wniosku o nagrodę należy dołączyć życiorys, obszerne streszczenie pracy, spis publikacji, krótkie recenzje dwóch samodzielnych pracowników naukowych oraz pisemne oświadczenie, że praca nie została złożona w innym konkursie (wszystkie dokumenty w języku polskim i niemieckim).

Zgodnie ze statutem nagrody oceny złożonych prac dokona Kuratorium, w skład którego wchodzi niemieccy i polscy profesorowie wybrani przez Zarząd Towarzystwa.

Wnioski o nagrodę można składać w Sekretariacie Rektora do 17 stycznia 2014 roku.

Nagroda Naukowa Leopoldina zostanie wręczona podczas uroczystego posiedzenia Niemiecko-Polskiego Towarzystwa Uniwersytetu Wrocławskiego dnia 10 maja 2014 roku w Auli Leopoldyńskiej.

52 | Pożegnania



mgr Mateusz Jakubiszyn

(zm. 27 września 2013 r. w wieku 72 lat)

Starszy wykładowca języka rosyjskiego w Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych w latach 1970–1999, a w latach 1999–2006 zatrudniony w Zakładzie Badań nad Europą Wschodnią w Instytucie Studiów Międzynarodowych WNS. W latach 70. XX w. pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego, a także przewodniczącego Oddziałowej Organizacji Związkowej Związku Nauczycielstwa Polskiego. Był dydaktykiem z zamiłowania, ogromnie zaangażowanym w swoją pracę. Młodzież akademicka wysoko oceniała prowadzone przez niego zajęcia. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Mgr Mateusz Jakubiszyn spoczął na cmentarzu przy ul. Bardzkiej we Wrocławiu.

dr Krystyna Mielczarek

(zm. 24 października 2013 r. w wieku 82 lat)

Starszy wykładowca języka łacińskiego w Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych z 32-letnim stażem pracy, w tym 21-letnim stażem na UWr. W latach 1981–1983 zastępca kierownika Studium. Członek komisji senackich ds. rozwoju młodej kadry oraz ds. dydaktyki. Była dydaktykiem cieszącym się sympatią i autorytetem wśród młodzieży akademickiej. Za swoją pracę wielokrotnie nagradzana nagrodami rektorskimi i ministerialnymi. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Dr Krystyna Mielczarek spoczęła na cmentarzu komunalnym przy ul. Kiełczowskiej we Wrocławiu.

dr Jacenty Śladkowski

(zm. 5 listopada 2013 r. w wieku 70 lat)

Wieloletni pracownik naukowy Katedry Prawa Międzynarodowego i Europejskiego na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii. Z Uniwersytetem Wrocławskim związał całe swoje zawodowe życie. Wychowawca wielu pokoleń studentów, darzony szacunkiem i sympatią. Dla studentów był dydaktycznym autorytetem. Z odwagą i pogodą ducha znosił zmagania z nieuleczalną chorobą. Dr Jacenty Śladkowski spoczął na cmentarzu parafii Świętej Rodziny przy ul. Smętnej we Wrocławiu.

dr Ewa Żgutowicz

(zm. 19 listopada 2013 r. w wieku 63 lat)

Starszy wykładowca w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa UWr, kierownik Podyplomowych Studiów Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa w latach 2001–2012. Studia bibliotekoznawcze na UWr ukończyła w 1973 r. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskała w 1981 r. Wybitny dydaktyk, promotor licznych prac magisterskich, znawczyni problematyki bibliograficznej i prasoznawczej. Ceniona i lubiana przez studentów, otwarta i życzliwa wobec współpracowników. Całe życie zawodowe związała z UWr. Dr Ewa Żgutowicz spoczęła na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

Nasze publikacje w wydawnictwie ATUT



Wielokulturowość – międzykulturowość w edukacji akademickiej. Ku nowej jakości kształcenia pod redakcją Alicji Szerłaż, Wrocław 2013

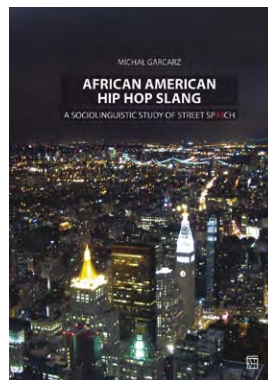
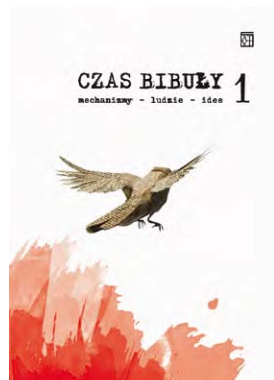
Próba ukazania problematyki wielokulturowości i międzykulturowości w rzeczywistości instytucjonalnej, naukowo-badawczej, zwłaszcza jednak edukacyjnej uniwersytetu. Usankcjonowanie bowiem różnicy kulturowej wygenerowało nowe wyzwania, zwłaszcza w przestrzeni Unii Europejskiej, wobec szkoły wyższej, która nie tylko winna sprostać owym wyzwaniom na płaszczyźnie naukowo-badawczej, ale przede wszystkim edukacyjnej, wyposażając studentów w oczekiwane kompetencje do radzenia sobie w wielokulturowej rzeczywistości, wiodąc jednocześnie ku międzykulturowości.

Czas bibuły. Mechanizmy – ludzie – idee, tom 1, pod redakcją Romana Wróblewskiego, Wrocław 2013

Drugi obieg wydawniczy w PRL-u jest oceniany jako pewien fenomen i mimo upływu ponad dwudziestu lat od transformacji ustrojowej jest tematem niewyczerpanym. Prezentowane w książce teksty obejmują szeroki zakres zagadnień: socjologiczne aspekty funkcjonowania drugiego obiegu wydawniczego, prezentacje niezależnej działalności wydawniczej w regionach, recepcję prasy podziemnej w Radiu Wolna Europa, przedstawienie wybranych tytułów czy osób zaangażowanych w niezależny ruch wydawniczy, aż po zagadnienia fanzinów graffiti.

zebr. Magdalena Garbacz

Oficina Wydawnicza ATUT
ul. Kościuszki 51a
50-011 Wrocław
www.atut.ig.pl



African American Hip Hop Slang. A Sociolinguistic Study Of Street Speech Michał Garcarz, Wrocław 2013

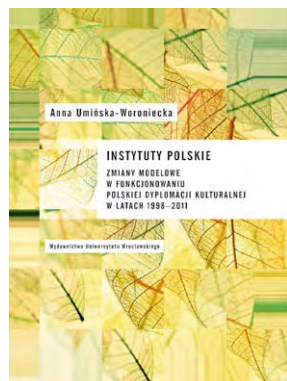
Sociolingwistyczne studium slangu hip-hopowego używanego i kojarzonego z Afroamerykanami zamieszkującymi getta dużych amerykańskich metropolii. Autor szczegółowo omawia społeczne uwarunkowania powstania afroamerykańskiej odmiany angielszczyzny w USA, a także jej główne cechy językowe (fonologiczne oraz gramatyczne), co pozwala czytelnikowi zrozumieć naturę odrębności i wyjątkowości tej odmiany angielszczyzny. Czytelnik zainteresowany światem hip-hopu także znajdzie w tej książce coś dla siebie; autor dogłębnie przedstawia całą specyfikę kultury hip-hopowej w USA, jej wpływ na potoczną odmianę angielszczyzny i przede wszystkim na slang, któremu w sposób zasadniczy poświęcona jest cała książka. Publikacja opatrzona obszernym słownikiem zawierającym główne slangowe elementy hip-hopowej leksyki używanej przez afroamerykańskich raperów w USA.

Śpiewająca tykwa i inne baśnie afrykańskie pod redakcją Harolda Scheuba i Ryszarda Waksmundy, wybór, wstęp i komentarze Harold Scheub, przedmowa Ryszard Waksmund, Wrocław 2013

Zbiór opowieści prezentujący szeroki wachlarz afrykańskich tradycji oralnych. Historie te pochodzą z wielu rejonów tego różnorodnego kontynentu. Wszystkie zamieszczone tu teksty były przekazywane ustnie, z wyjątkiem egipskiej opowieści o Setnie (niewiele wiadomo o źródłach tego opowiadania poza faktem, że zostało spisane na papirusie). Chociaż wszystkie zamieszczone opowieści pochodzą z konkretnych zakątków Afryki, nie oznacza to, że w innych rejonach nie są znane. Nie sposób zgłębić ich genezy, ale nie ulega wątpliwości, że ludzie na całym świecie opowiadają sobie te same historie, przystosowując je jedynie do realiów kultury, w której żyją.



Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego



Instytuty polskie. Zmiany modelowe w funkcjonowaniu polskiej dyplomacji kulturalnej w latach 1998–2011

Anna Umińska-Woroniecka

Książka Anny Umińskiej-Woronieckiej porusza tematykę polskiej dyplomacji kulturalnej w latach 1998–2011. Autorka dokonuje w pracy przeglądu terminologii związanej z dyplomacją kulturalną, definiuje ją na gruncie polskiej praktyki dyplomatycznej, omawia także założenia reformy polskiej dyplomacji kulturalnej realizowanej od 1998 r. przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Autorka, chcąc ukazać rolę dyplomacji kulturalnej w polskiej polityce zagranicznej po 1998 r., analizuje również szeroko proces formułowania jej założeń i celów. W pracy przedstawiono także przykłady funkcjonowania owego zagadnienia w praktyce, znajdziemy tu opis działalności placówek zagranicznych: Instytutu Kultury Polskiej w Londynie, Instytutu Polskiego w Rzymie, Sztokholmie i Budapeszcie. Elementem wzbogacającym książkę są umieszczone na końcu fotografie.

format B5, 2013, ss. 171, cena 35 zł

„Po całej ziemi rozchodzi się ich dźwięk...” Muzyka w życiu religijnym Żydów aszkenazyjskich, seria *Musicologica Wratislaviensia* 8

Bożena Muszkalska

Przedmiotem rozważań podjętych w prezentowanej książce są religijne tradycje muzyczne Żydów zamieszkujących wschodnią i centralną Europę, a zwłaszcza tereny położone w granicach przedwojennej Polski. Zostały one przedstawione w szerszym kontekście historycznym, od czasów biblijnych po współczesność, oraz geograficznym przez zarysowanie głównych idiomów muzycznych diaspory żydowskiej. Monografia jest pierwszą wydaną po II wojnie światowej pracą muzykologiczną, której podstawą źródłową są materiały dźwiękowe, zgromadzone podczas eksploracji terenowych prowadzonych w Polsce i w innych krajach wschodniej Europy w latach 2002–2013. Uzupełniają je nagrania dokonane przez autorkę w synagogach różnych grup żydowskich w Wiedniu (wywodzących się częściowo ze wschodniej Europy), które zachowały bogaty tradycyjny repertuar liturgiczny i paraliturgiczny. Wybór nagranych śpiewów został zaprezentowany w oddzielnie opublikowanej antologii płytowej, zatytułowanej podobnie jak książka – „Po całej ziemi rozchodzi się ich dźwięk...” *Muzyka w życiu religijnym Żydów aszkenazyjskich* (seria *In crudo*, CD 14). W tekście książki znajdują się odsyłacze do utworów zamieszczonych na płytach.

format B5, 2013, ss. 157, cena 35 zł



Poznanie, Kosmos, cywilizacja, seria *Studium Generale* 17

Ewa Dobierzewska-Mozrzyms, Adam Jezierski (red.)

Interdyscyplinarne seminarium Studium Generale stanowi forum umożliwiające prezentację najnowszych osiągnięć naukowych oraz dyskusję nad możliwością i celowością ich wykorzystania dla dobra człowieka. Kolejny, XVII tom zawiera teksty wykładów i wprowadzenia do dyskusji, zaprezentowane w roku akademickim 2011/2012. Część pierwsza tomu obejmuje zagadnienia związane z procesem poznania. Część druga została poświęcona problemom Kosmosu, historii powstania mgławic oraz składnikom Wszechświata, których natura nie jest jeszcze poznana. Najobszerniejsza, trzecia część tomu obejmuje wybrane zagadnienia dotyczące cywilizacji. Autorzy zajęli się pokładami gazu łupkowego w Polsce i możliwościami jego eksploatacji; wpływem upraw GMO na ekonomikę upraw i środowisko; nowoczesnymi metodami operacyjnymi w chirurgii XXI wieku; spowalnianiem procesu starzenia dzięki zastosowaniu przeciwutleniaczy; nowymi typami użytkowymi Inu. Poruszone zostały też problemy związane z rozwojem miast, zwłaszcza ze wznoszeniem wysokich budynków.

format B5, 2013, ss. 237, cena 39 zł

Studia Scandinavica et Germanica. Vom Sprachlaut zur Sprachgeschichte. 28 linguistische Annäherungen an diachrone und synchrone Sprachbetrachtung, seria Germanica Wratislaviensia

Józef Jarosz, Stephan Michael Schröder, Janusz Stopyra (red. tomu)

Monografia obejmuje swoim zakresem retorykę, historię języka i badań językoznawczych, translatorykę oraz morfologię, składnię i leksykę – zaprezentowane głównie na materiale języków skandynawskich. Kilka prac poświęconych jest czynnikowi ludzkiemu w języku i jego gramatyzacji, część artykułów uwzględnia elementy fonologiczne i morfologiczne, zwłaszcza języka duńskiego. Niektóre prace wychodzą z propozycją rozwiązań zupełnie nowych, wszystkie zaś reprezentują aktualny stan badań w poszczególnych zakresach badawczych. Języki publikacji: angielski, duński, niemiecki, norweski, polski.

format B5, 2013, ss. 333, cena 45 zł

